

SUDETY

Polska



PRZYRODA KULTURA HISTORIA

nr #3/36/ marzec 2004 • cena: 7 zł (0% VAT) • ISSN 1641-8603 • Indeks 364428





fol. Romuald M. Luczyński

Joseph von Eichendorff

Nad Odrą

*Rzeko błękitna, nad twym brzegiem wonnym
Ujrzałem pierwsze światło, wiosnę życia mego,
I tęskniąc, okręt w trudzie budowałem płonnym,
Gdy nagle w twej otchłani zniknął żagiel jego.*

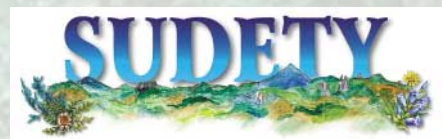
*Z dalekich gór, co nad rozległą krainą królują,
Niosłaś mi pozdrowienie w swym radosnym biegu,
Aż zawierzyłem siebie tej wiosennej woni, czując
Że czas już nadszedł, by odbić od brzegu.*

*A dokąd zmierzam, jeszcze nie wiedziałem,
Lecz blask jutrzeźki rósł i rósł wspaniały,
A w sercu wolność, cnoty i wierności siła;*

*Jakby ta światłość życia tylko dla mnie biła,
Czułem, jako mnie żagle wiodą w dal bajeczną,
A flagi wszystkie szumią mi młodością wieczną!*

Przełożył **Edward Białek**

Joseph Freiherr von Eichendorff (ur. 1788 w Łubowicach k. Raciborza, zm. 1857 w Nysie), wielki poeta niemieckiego romantyzmu. Wiersz *Jugendsehnen* pochodzi z tomu Joseph von Eichendorff: *Werke in einem Band*. Herausgegeben von Wolf Dietrich Rasch. Hanser Verlag München 1984, s. 427



Spis treści

Jaskinia na imieniny	6
Ślizg na Bełe Czym	8
Nie tylko w góry	9
Imperium Christiana Dieriga	10
Kalkomania wałbrzyska	13
Książę z Książa	14
Twierdza w Dobrošovie	16
Zagrożona perła architektury	18
Kopalnia „Sielberloch”	20
Jagodna	22
Panorama Gorzanowa	24
Zapomniane widoki (I)	26
Sudeckie wieże widokowe (II)	28
Stalle	30
Przeście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej	32
Narciarska wiosna w Karkonoszach	33
Na pięć ołtarzy	34
Skocznie narciarskie w śląskich Karkonoszach (III)	36
Dawne szlaki długodystansowe w Sudetach (II)	37
Schronisko księcia Lichtensteina cd.	38
Sudeckie kalendarium	38
Informator	39
Wodospad z fałszywką	40
System oznakowania atrakcji turystycznych na Dolnym Śląsku	42
Nielatwo zakwitnąć w Karkonoszach	44
„Leniwy” marzec	45
Na starej pocztówce	46
Czarownica z Sadów	46
Książęcy herb Hochbergów	46



SUDETY

PRZYRODA • KULTURA • HISTORIA

NAKLAD 5 TYS.

WYDAWCA

Oficyna Wydawnicza ATUT
Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe



REDAKCJA

Podwale 62, 50-010 Wrocław
tel. (0-71) 342-20-56...58, tel./fax 341-32-04
e-mail: sudety@atut.ig.pl
www.sudety.ig.pl

druk: anex

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

dr Romuald M. Łuczyński – redaktor naczelny
tel. 0-607 035-822

Maciej Zalewski – sekretarz redakcji

Adam Łowczycki – opracowanie graficzne

Stawomir Pęczek – opracowanie komputerowe

Krzysztof Skwark – menedżer

Agnieszka Tutak – marketing i PR

Na okładce: Hans Heinrich XI książę von Pless z wydawnictwa: W. John Koch, Schloss Fürstenstein. Erinnerungen an einen schlesischen Adelssitz. Eine Bildokumentation, Würzburg 1989.

WSPÓŁPRACOWNICY

Edward Białek, Waldemar Brygier, Bogusław Czechowicz, Henryk Dumin, Marcin Dziędzic, Andrzej Fogt, Witold Hermaszewski, Leszek Kośny, Krzysztof Krzyżanowski, Maria Kuncaitis, Ivo Łaborewicz, Krzysztof Maciejak, Konrad Ostankowicz, Witold Papierniak, Jan Pacholski, Elżbieta Pomorska, Krzysztof Spafek, Radosław Jan Tokarz, Barbara Wieniawska, Michał Woźniak, Piotr Woźniak, Dariusz Wójcik, Roman Żurawek

ISSN 1641-8603

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych materiałów oraz decydowania o zakwalifikowaniu do druku.
Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Pismo polecane przez doradców metodycznych Wrocławskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli jako pomoc dydaktyczna

KRÓTKO

Nasi rządzą!

17 grudnia 2003 r. Walne Zebranie Wyborcze Studenckiego Koła Przewodników Sudeckich (we Wrocławiu) wybrało nowy zarząd w składzie: Dariusz Wójcik – prezes, Krzysztof Rostek – wiceprezes, Krzysztof Margan – sekretarz, Marek Furmankiewicz – skarbnik oraz Tomasz Dudziak – specjalista ds. szkoleń.

„Sudety” – dumne z tego, że połowa nowego zarządu to współpracownicy redakcji – życzą owocnej pracy dla dobra środowiska i wszystkich miłośników Sudetów.

Lawiny w Karkonoszach

Każdy, kto chociaż raz był zimą w Karkonoszach, prawdopodobnie zetknął się z czarno-żółtymi szachownicami oznaczającymi zagrożenie lawinowe na szlaku. Co roku kilka szlaków jest zamkniętych na okres zimy, chociażby czerwony z Karpacza przez Kocioł Łomniczki czy zielony przez Śnieżne Kotły. Karkonoska Grupa Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przygotowała na swojej stronie internetowej kompendium wiedzy na temat lawin, wykaz miejsc, w których mogą wystąpić, zilustrowane zdjęciami z dokładnym zaznaczeniem miejsc niebezpiecznych. Adre strony: <http://gopr.karkonosze.net.pl>

Pociągiem do Jesenika

Coraz bliżej do otwarcia nowego, kolejowego przejścia granicznego. Czesi są „za”, my jesteśmy „za”, a jedyną przeszkodą było do tej pory PKP, które nie chcąc tracić zysków z tranzytu, stawiało co rusz nowe warunki. Ostatnie tygodnie przyniosły jednak zmianę stanowiska dyrekcji PKP. Na spotkaniu, które odbyło się w grudniu 2003 r., padła propozycja, by nie uruchamiać nowych pociągów, co znacznie zmniejszy koszty PKP, ale by wykorzystać już istniejące kursy czeskich pociągów, z możliwością rozpoczęcia czy też zakończenia podróży w Głuchołazach. Odprawa podróżnych będzie się odbywała na peronie, podobnie jak to ma miejsce na przykład w Zittau. Największą niespodzianką jest informacja, że pierwsi pasażerowie wsiądą do czeskiego vlaku w Głuchołazach już... 1 maja 2004 roku!

Książ wolny od Angielki

Prawomocnym wyrokiem sądu apelacyjnego w Świdnicy zakończyła się sprawa Jenifer Pejcinovic, która bezprawnie, zdaniem władz miejskich Wałbrzycha, zajmowała pomieszczenia w zamku Książ. Angielka nie wywiązała się z podpisanej z miastem umowy, a po jej rozwiązaniu nie chciała opuścić zamku. Proces ciągnął się ponad trzy lata i wreszcie sąd wydał korzystny dla Wałbrzycha, ostateczny wyrok. Czy to koniec perypetii związanych z podpisaniem kontraktu z panią Pejcinovic? Wydaje się, że nie, bowiem zapowiedziała ona, że zażąda miliona funtów odszkodowania za utrudnianie jej spełnienia wymogów umowy, a mianowicie budowy apartamentów w zamku.

Pradziad coraz większy

Euroregion „Pradziad”, obejmujący swym zasięgiem część Sudetów Wschodnich, od końca ubiegłego roku powiększył się o dwie kolejne gminy z województwa opolskiego: Skoroszyce i Niemodlin. Z kolei członkiem wspomagającym został powiat nyski. Świadczy to o skuteczności działań euroregionu, zarówno w sferze turystyki, jak i w życiu gospodarczym regionu. Organizowanych jest wiele wspólnych imprez, rajdów, targów i innych przedsięwzięć, powstają nowe szlaki, trasy rowerowe, a członkowie „Pradziada” nieustannie walczą o nowe przejścia graniczne.

Lalki w młynie

Niecodzienną wystawę można obejrzeć w dusznickim Muzeum Papiernictwa. Niemal 140 japońskich lalek,



wykonanych z jedwabiu, drewna, skóry i papieru, niezwykle kolorowych, pięknych i zadziwiających swym kształtem prezentowanych jest w miniaturowych domkach. Wystawa przyjechała do Dusznik Zdroju z podkarpackiego Pilzna, gdzie znajduje się prywatne Muzeum Lalek. Podczas zwiedzania wystawy, która w zabytkowym młynie papierniczym pozostanie do czerwca, można też podziwiać papierowe parasolki oraz kolorowe drzeworyty japońskie.

Do Głuchołaz na śladówki

W połowie stycznia Głuchołazy i najbliższe okolice odwiedził prezes jakuszyckiego Biegu Piastów, Julian Gozdowski. W towarzystwie lokalnych samorządowców obejrzał tereny, które w niedalekiej przyszłości mają zostać przeznaczone na trasy dla narciarzy biegowych. Oceniano nie tylko ukształtowanie powierzchni, ale także warunki śniegowe, jakie panują w Górach Opawskich oraz możliwości finansowe lokalnych władz. Dobre chęci, jak zwykle w takich przypadkach, mogą rozbić się o pieniądze, których na utrzymanie tras narciarskich potrzeba całkiem sporo. Nie wystarczy bowiem wytyczyć w terenie szlaki i je oznakować. Aby przyciągnąć narciarzy, trasy muszą być na bieżąco utrzymywane za pomocą ratraka. Miejmy jednak nadzieję, że miłośnicy tak płynnie rozwijającego się u nas narciarstwa biegowego, będą mogli wkrótce ruszyć na szlaki w rejonie Góry Chrobrego.

Nowa diecezja

Powstała nowa diecezja – Sudecka, której główną siedzibą będzie Świdnica.



Wiało na Śnieżce

Zejsście się lodowatych mas powietrza, połączone z huraganowym wschodnim wiatrem było przyczyną niezwykłych zjawisk, jakie miały miejsce 20 i 21 lutego na najwyższym szczycie Sudestów, Śnieżce. Tamtejsze obserwatorium meteorologiczne zanotowało rzadko spotykaną w tym miejscu temperaturę -40 stopni. Niezwykłą siłę miał także wiatr wiejący na Śnieżce – jego prędkość dochodziła nawet do 300 kilometrów na godzinę. Nie sposób było ustać na nogach, a przenikliwe zimno odstraszyło nawet najbardziej zdeterminowanych turystów. W Polsce rekordową temperaturę -41 stopni zanotowano w roku 1940 w Siedlcach.



Śniegowe rzeźby

W Szklarskiej Porębie odbyły się IV Mistrzostwa Polski Amatorów w Rzeźbie ze Śniegu „Śniegolepy 2004”. Z dwumetrowymi blokami śnieżnymi zmagало się 12 drużyn, które wyczarowywały fantastyczne kształty Misia Uszatka, myszy na kawałku sera czy kołyski. Największe uznanie jurorów zdobyła jednak praca przedstawiająca bałwana na trójkołowcu. Autorzy rzeźby powiedzieli w wywiadzie prasowym, że do wymyślenia takiego projektu skłoniła ich duża liczba bałwanów za kierownicami na naszych drogach.

Grodziec reality show

Zamek Grodziec stanie się na okres blisko trzech miesięcy sceną szwedzkiego reality show. Zdjęcia mają rozpocząć się pod koniec kwietnia i trwać do połowy lipca. Szwedzi zadeklarowali, że wyremontują salę książęcą oraz znajdujący się w niej kominek. Leśniczki konserwator zabytków nie ma nic przeciwko takiemu wykorzystaniu zabytku, tym bardziej, że zyska on na popularności. Obecnie zamek Grodziec stoi od dawna nie remontowany, a ponad rok temu zawalił się fragment jego wieży. Każda inicjatywa mająca na celu polepszenie jego stanu jest więc mile widziana.

Gołębie znów we Wleniu

Targi gołębi odbywały się we Wleniu już w średniowieczu, a wyrazem dawnych gołębiarskich tradycji miasta jest pomnik dziewczyny z gołębiami, stojący na wleńskim rynku. W lutym odbyły się targi gołębi pocztowych, a miłośnicy tych ptaków zapowiadają kolejne tego typu imprezy w mieście. Ich zdaniem będzie to doskonała promocja miasta, zwłaszcza za granicą. Za dobrego gołębia pocztowego na Zachodzie można kupić nawet samochód.

Święto miłośników nart biegowych XXVIII Bieg Piastów

Jakuszyce, 5-7 marca



Główne konkurencje to: XXVIII BIEG PIASTÓW na dystansach 50 km i 10 km (Euroloppet, Mistrzostwa PZN) oraz BIEG PIASTÓW na odcinku 25 km. Ponadto „Bieg Żołnierzy”.

Dla młodszych uczestników organizatorzy przygotowali KARKONOSKI BIEG DZIECI I MŁODZIEŻY – MAŁY BIEG PIASTÓW. Uczniowie kl. III-VI będą sprawdzać swoje siły na dystansie 5 km, zaś uczniowie gimnazjum i liceum – 10 km.

Dla najmłodszych zawodników biorących udział w „Biegu Przedszkolaków” przewidziano do pokonania 500 m.

Zgłoszenia można przysyłać do 29 lutego 2004 roku faksem, pocztą tradycyjną (lub przynieść osobiście) na adres:

Stowarzyszenie „Bieg Piastów”

58-580 Szklarska Poręba-Jakuszyce

tel./fax 075 717 33 38

tel.717 20 22

adres internetowy: biuro@bieg-piastow.pl

Narty.naszemiasto.pl
dolnośląski przewodnik
narciarza i snowboardzisty
naszemiasto.pl

Jaskinia na imieniny

Czy można kupić komuś jaskinię na imieniny? Dlaczego nie! Tak niecodzienny prezent otrzymał 13 października 2000 roku Edward Kęsek, prezes Speleoklubu Bobry Żagań od kolegów z klubu. Jaskinia Imieninowa, bo taką ma już oficjalną nazwę, znajduje się w Rochowicach. Marian Bochynek, jeden z „Bobrów”, broni się przed odpowiedzią na pytanie, w których Rochowicach: Starych czy Nowych? Obawia się, że ktoś przypadkowy mógłby zdewastować jej cenne walory przyrodnicze.

Jaskinię kupili, a właściwie informację o miejscu, gdzie znajduje się do niej wejście, od poszukiwacza skarbów. Po targach kosztowała dwieście złotych i kilka butelek wódki.

Jak w pigułce

Jaskinie penetruje od kilkunastu lat, ale nie mniej niż tajemniczy świat podziemi kocha przestrzeń. Dlatego wybór działki pod budowę domu nie był przypadkowy. Niemal tuż za płotem jego posesji w Janowicach Wielkich zaczyna się Rudawski Park Krajobrazowy. W okna zagląda zieleni świerków, powyżej ich czubków rozciąga się widok na Sokolik i Garby Janowickie, a przez bezlistne buki prześwitują ruiny Zamku Bolczów.

– Całe moje życie kręci się wokół Gór Sokolich – mówi Marian Bochynek, były leśnik z ponad dwudziestoletnim stażem, pasjonat fotografii, himalaista i grotolaz. Po prostu miłośnik gór, a Karkonoszy w szczególności. Być może, żeby docenić to, co się ma, trzeba najpierw wyjechać i zobaczyć, jak jest gdzie indziej. Po wielu wy-

prawach w Alpy, Kaukaz, Tien-Szan, Himalaje i trzy lata temu w Andy, pan Marian doszedł do wniosku, że to, co najciekawsze i najpiękniejsze, ma tuż obok, w zasięgu wzroku i niemal na wyciągnięcie ręki.

– Tutaj – mówi – jak w pigułce, mamy wszystko to, co spotyka się w różnych rejonach świata, tylko w znacznym pomniejszeniu. Są wulkany trzeciorzędowe w okolicy Złotoryi, piękny potok górski Bóbr, jaskinie krasowe w Wojcieszowie, namiastka gór wysokich w Kotłach Śnieżnych i w Kotle Łomniczki. To niepowtarzalny region, dla którego jedynym sensownym kierunkiem rozwoju jest turystyka i agroturystyka.

Marian Bochynek nie tylko tak uważa, ale również sam usiłuje się w ten kierunek wpasować, po rozstaniu się z nadleśnictwem. Choć niedawno ukończony, pachnący świeżym drewnem dom nie jest duży, to z powodzeniem znajdzie się w nim miejsce dla turystów, a w przyszłości na ponad dwudziestoarowej działce staną dla nich domki kempingowe. Dookoła górską przyroda: świerkowy las za ogrodzeniem, rydze rosnące tuż przy domu, niedaleko skały, a do Jeleniej Góry zaledwie dwadzieścia kilometrów. I – co ważne – z roku na rok korzystniejsze warunki ekologiczne.

– Pamiętam czasy, gdy z powodu szkodliwych emisji przemysłowych kondycja tych lasów była tragiczna. Kornik masowo uśmiercał drzewa. Kierunek południowo-zachodni wiatrów sprawiał, że zanieczyszczenia z worka turowszowskiego docierały w naszą część Sudetów, pustosząc przyrodę nie tylko Gór Izerskich, ale także Karkonoszy i północnych partii Rudaw Janowickich. Po upadku prze-

mysłu powietrze stało się bardziej czyste, a przyroda zdrowsza. Widać to po drzewach, które są bardziej odporne i skuteczniej opierają się atakom szkodników.

Znikające jaskinie

Pan Marian zapisał się właśnie na kurs przewodników sudeckich. Bo choć ma wysokie uprawnienia jako samodzielny taternik, to na Śnieżkę, bez odpowiedniej „blachy”, nie wolno mu poprowadzić wycieczki. Nie tylko sam kocha góry, ale swoją miłością potrafi podzielić się z innymi. Nigdy nie rozstaje się z aparatem fotograficznym, bo z doświadczenia wie, że najlepsze zdjęcia robi się przypadkowo. Wszystkie swoje wyprawy utrwalił na fotografiach i slajdach. Od tych zbiorów pęczniejszą szafy w „górskim” pokoju z kominkiem. Ile ma przezroczy, nigdy dokładnie nie liczył, sądzi iż około dwudziestu tysięcy. Tylko z samych Himalajów przywiózł około tysiąca.

Najbardziej interesujące zdjęcia stały się tematem wielu wystaw. Do końca marca w Muzeum Regionalnym w Jaworze będzie czynna ekspozycja zatytułowana „Na dachu świata”. Jest to relacja fotograficzna z wyprawy w Himalaje sprzed ośmiu lat. Niedawno zakończył pierwszy cykl wystawienniczy „Podziemny świat góry Połom”, dokumentujący jaskinie krasowe z okolic Wojcieszowa. Wystawa zorganizowana przez Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach odwiedziła cały Dolny Śląsk, w tym Kamienną Górę, Wrocław, Złotoryję, Bolesławowiec. Z czasem ma ruszyć dalej w Polskę.

Speleolodzy nie mogą przeboleć, że nie ma w Polsce prawa chroniącego te niezwy-



● Grzybki kalcytowe pochodzą z nieistniejącej już jaskini



● Kolumbowie podziemi czolągają się po skałach i przeskakują przez szczeliny



● Katarzyna Bochynek próbowała swoich sił jako grotolaz w jaskiniach koło Wojcieszowa

kle cuda natury. Połowa jaskiń, utrwalonych przez Bochyńka na kliszy, już nie istnieje, ponieważ zwykle w rejonach, gdzie one występują, prowadzi się normalną działalność produkcyjną. Z Góry Połom w Wojcieszowie wydobywa się np. wapień, nie zważając na bezcenne krasowe jaskinie. Mimo zakazów grotolazom udało się wejść do podziemi i sfotografować termalną Jaskinię Kryształową, jedyną tego rodzaju w Polsce. Znikła również Jaskinia Wałbrzyska, której pan Marian był współodkrywcą.

Córka alpinisty

Ludzie gór i jaskiń nie są łatwymi partnerami życiowymi. Katarzyna Bochynek rozumie pasję męża, bo wychowała się w domu, gdzie temat gór był czymś codziennym i naturalnym. Jej ojciec Waldemar Michalski, alpinista, przez wiele lat prezesował członkom Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego. Wspinaczki uczył wielu znanych alpinistów, m.in. Wandę Rutkiewicz.

– Byliśmy razem z mężem na wyprawie w górach Kaukazu i w Jaskiniach Wojcieszowskich – mówi pani Katarzyna. – Ale stwierdziłam, że nie jest to zajęcie dla mnie, chociaż dzieciństwo spędziłam przy ścianie wspinaczkowej Sokolika. Boję się i nie mogę sobie poradzić z lękiem wysokości.

Pan Marian coraz rzadziej dołącza do wypraw. Mówi, że mając czterdzieści cztery lata i problemy ze zdrowiem, trzeba pogodzić się z tym, że najbardziej aktywny górski epizod ma się już za sobą. W końcu swoje przeżył, nasycił się wrażeniami i lepiej nie kusić losu. Ma w końcu dla kogo żyć – żona, syn.

– Szkoda byłoby – mówi na wpół żartobliwie – stracić nagle te wszystkie doznania, niekiedy ciężko okupione, także uszczerbkiem na zdrowiu. Kolumbowie podziemnego świata śpią czasem w błocie, po kilkudziesięciu godzin brodzą w wodzie, czółgają się po skałach, przeciskają przez szczeliny. I ryzykują.

Gajowy! Żyjesz?

Marian Bochynek jeszcze pamięta zdarzenie sprzed trzech lat, podczas penetracji jaskini w austriackich Górach Tannengebirge.

– Z Heńkiem Zyzańskim z żagańskich „Bobrów” – opowiada – eksplorowaliśmy miejsce, gdzie nikt przed nami nie był. Nieświadomie spowodowałem osunięcie się potężnych mas kamieni zgromadzonych w kominie nade mną. Czółgałem się w miarę poziomym korytarzem, nawet nie przypuszczałem, że tam może być komin. Lawina porwała mnie z potężną siłą, wbiła w jakiś załek korytarza, zaczynałem się dusić. Wiele nie pamiętam z tego zdarzenia, Heniek potem opowiadał mi, że krzyknął: „Gajowy! Żyjesz?”. Zaczął mnie odkopywać, poruszył parę kamieni i wtedy rumowisko popłynęło dalej. Gdyby kolega



● Pamiątkowy zbiór noży z różnych części świata



● Z wyprawy w Himalaje Marian Bochynek przywiózł około dwustu zdjęć



● Za oknem bajkowe widoczki



● Perły jaskiniowe z góry Połom



● Pod ziemię schodzi się m.in. dla takich widoków – jaskinia góry Połom



● Figurki z Limy

nie zdążył wychwycić mnie z lawiny, pewnie jeszcze bardziej by mnie przysypało.

Poza kilkudziesięcioma siniakami niemu się nie stało. Miał wyjątkowe szczęście, bo statystycznie z takich zdarzeń uchodzi z życia dwa-trzy procent zasypanych. Po wypadku trochę inaczej spojrzął na życie. Postanowił, że wybuduje dom, że uwije rodzinie gniazdko, zanim znowu pójdzie w góry.

– To był w ogóle pechowy okres dla taterników. Ja tylko otarłem się o najgorsze, ale wkrótce zaczęła się czarna seria – w różnych sytuacjach zginęło kilku moich kolegów, a ostatnio w głośnym wypadku lawina uśmierciła czwórkę speleologów z Nowego Sącza. Najbliżej znałem Ankę Antkiewicz, szefową klubu nowosądeckiego. Mieliśmy wspólną bazę w Tatrach i często się tam spotykaliśmy.

Górska przeszłość

Zdjęcia zdradzają zachwyt autora przyrodą, przede wszystkim górskim krajobrazem, widzianym w blasku słońca, i światem podziemnych labiryntów, w świetle reflektorów. Najczęściej fotografuje skały, ludzi, rośliny, a już wyjątkowo zwierzęta, chyba że... śpiące w jaskiniach nietoperze.

– Fauna Karkonoszy – uważa Bochynek – nie jest niczym wyjątkowym. Żyją tu takie same gatunki zwierząt, jak w innych rejonach Polski, więc szkoda mi kliszy. Co innego flora! Można tu spotkać tak rzadkie okazy, jak choćby skalnicę bazaltową w Małym Kotle Śnieżnym czy na podłożu torfowym malinę moroszkę. – Fascynuje się zmiennością świata roślin, uzależnioną od podłoża na którym rosną, od nasłonecznienia itp., nawet w ramach jednego gatunku zróżnicowanie może być bardzo wyraźne. Z aparatem fotograficznym nie rozstawał się także w pracy, uwieczniał napotykaną ciekawostki.

Teraz, po wycofaniu się z wyczynowego chodzenia po górach i jaskiniach, Marian Bochynek będzie miał więcej czasu na to, by uporządkować swoje zbiory i wspomnienia.

– Wróciłem do organizowania wystaw – mówi. – Urządząm pokazy diaporam w szkołach, muzeach, domach kultury. Mam około dwudziestu tematów lokalnych i z tych rejonów świata, gdzie byłem. Na spotkania przychodzi sporo osób, ludzie chętnie słuchają o tym, co widziałem i przeżyłem.

Górska przeszłość gospodarza ma być także magnelem dla agroturystycznych gości.

– Mogę im pokazać ciekawe obszary leśne, skały, zaprowadzić do jaskiń – tylko w okolicy mamy około dwustu niedużych jaskiń pegmatytowych, czy zaproponować wycieczkę w góry.

A poza tym może coś jeszcze napisze o górach, może coś znowu wyda.

Tekst **Maria Kuncaitis**
Zdjęcia **Wincenty Kołodziejki**



X Mistrzostwa Polski w Ślizgu na Bele Czym



Śmigłowiec M-8, z którego po symbolicznym lądowaniu i w asyście sanitariusza wyjechał na wózku inwalidzkim pasażer z teczką, w garniturze i czerwonym krawacie – wywołał największe owacje publiczności i zwyciężył w X finale Ślizgu na Bele Czym w Karpaczu. Pojazd, w którym „Premier spadł nam z nieba”, skonstruowali dwaj mieszkańcy Polanicy Zdroju, którzy w nagrodę wyjadą w Alpy. Drugie miejsce zdobył budzący ogólny podziw dwumetrowy mamut. Pojazd zbudował laureat konkursu z poprzednich lat, znany z budowy chińskiego smoka – mieszkaniec Odolanowa. Trzecie miejsce zajęła prowadzona przez dzieci „Eurociuchcia” z Tarnowskich Gór – kolorowa kolejka, która ziejąc różowym dymem, majestatycznie zjechała ze stoku Orlinek.



Proponuję tym razem coś innego, z pozoru nie górskiego. Choć wędrować będziemy dolinami, gór ani na moment nie stracimy z oczu. Za to ci, którzy lubią nieprzetarte szlaki, znajdą to, czego być może szukali.

Wędrówki po otwartych przestrzeniach – po polach, łąkach i ugorach – pozwolą nam lepiej zrozumieć słowa norweskiego podróżnika, pioniera wypraw arktycznych Fridtjofa Nansena: *Dzięki nartom śnieg na górach i dolinach, zamiast zamykać wszelkie drogi i ścieżki, stał się mostem z jednej wioski do drugiej.*

Z Międzyzlesia do Jodłowa

Ze stacji kolejowej w Międzyzlesiu, z nartami na plecach schodzimy do miasta, gdzie odnajdujemy niebieski szlak prowadzący na Halę pod Śnieżnikiem. Po wyjściu na otwartą przestrzeń możemy przestać trzymać się szlaku. Wędrujemy na wschód w kierunku widocznej przed nami Urwistej. Nie przez przypadek nosi ona tę nazwę. Po lewej ręce mamy Szklarnię z pochodzącym z drugiej połowy XVIII w. kościołem św. Floriana z prostokątną, oszalowaną deskami, zakończoną cebulastym hełmem wieżą. Kierujemy się na ostatnie widoczne pod lasem gospodarstwo, w pobliżu którego przechodzi zresztą szlak turystyczny. Po wejściu do lasu opuszczamy szlak, gdyż jest on wąski, bardzo stromy, czasami zdeptyany przez pieszych turystów i właśnie dlatego zupełnie nienadający się do narciarskiej wędrówki. Skracamy w pierwszą odchodzącą w lewo, trawersującą zbocze, drogę. Początkowo pnie się ona łagodnie w górę, potem krótki odcinek zjazdu i ostry zakręt w prawo. Tu czeka nas 1500-metrowe, niezbyt strome podejście, które wyprowadzi nas na otwarte przestrzenie łąk i pól.

Dolina Jodłowska – dziś prawie zapomniane miejsce, ma jednak swoją bogatą narciarską historię. W okresie międzywojennym był Jodłów popularną stacją wczasowo-turystyczną. Czynne tu było prowadzone przez klub narciarski schronisko, we wsi działało również schronisko młodzieżowe, a w wielu chatkach wynajmowano kwatery prywatne. Podobnie jak klub narciarski działający w Górach Bystrzyckich, po drugiej stronie Rowu Górnej Nysy, z myślą o narciarzach przygotowywano tu trasy biegowe i turystyczne. A jest tu gdzie pojeździć na nartach śladowych i biegowych. Otwarte przestrzenie, szerokie dukty leśne, łagodne podbiegi, bezpieczne zjazdy i krajobrazy z ukrytymi w obniżeniach terenu wioskami, stara, sięgająca nieraz XVIII w. architektura (oczywiście kościoły są jeszcze starsze), krzyże i kapliczki przydrożne – to walory tego miejsca. Zaletą regionu jest to, że od listopada do końca kwietnia leży tutaj śnieg. Bywało, że w Bystrzycy Kłodzkiej czy Międzyzlesiu panowała jesienna aura, a w Jodłowie i na zboczach Masywu Śnieżnika była prawdziwa zima. Warto tu przyjechać nawet na kilka dni. Naszą wycieczkę do Doliny Jodłowskiej pro-



Zima na nartach śladowych 2003/2004

Nie tylko w góry

ponują potraktować jako rekonesans. Pomyśłów na narciarskie wyprawy na pewno nie zabraknie. Można stąd wybrać się na Śnieżnik lub na graniczny grzbiet, do źródeł Nysy Kłodzkiej (leśną drogą prowadzącą ku turystycznemu przejściu do Hornej Morawy). Po drugiej stronie granicy, sto metrów poniżej grzbietu, leśnym duktem prowadzi piękna trasa biegowa od wschodu trawersująca Trójmorski Wierch, Puchacz i Mały Śnieżnik. Można tędy spróbować wybrać się nawet na szczyt Králickýho Sněžnyka (1423,7 m n.p.m.). Ostatni podszczytowy odcinek może być trudny do pokonania na nartach śladowych, ale spróbować warto. Tylko w przypadku silnego oblodzenia lepiej zrezygnować z wejścia na szczyt.

Do międzywojennych narciarskich tradycji nawiązuje czynna w górnej części Jodłowa leśniczówka „Ostoja”, oferująca tu-

rystom 40 miejsc noclegowych. Można się tu zatrzymać na krótki odpoczynek, zjeść gorący posiłek i zastanowić się nad wyborem powrotnej drogi. Możemy oczywiście wracać założonym przez nas rano śladem lub podejść kilkaset metrów niebieskim szlakiem w kierunku Śnieżnika. Zaraz po wejściu do lasu, skręcając w lewo pierwszą lub drugą leśną drogą, możemy zjechać do Goworowa, a stamtąd polami, idąc na południowy zachód, wrócić do Międzyzlesia lub – kierując się na północny zachód – udać się do Roztok. Cały czas będziemy mieli przed oczyma panoramę Gór Bystrzyckich. Z Jodłowa możemy wracać nad Nysą Kłodzką: przez Potoczek i Pisary. W tej ostatniej miejscowości spotkamy czerwony szlak, który doprowadzi nas do Międzyzlesia.

Tekst Konrad Ostańkiewicz
Fot. Witold Papierniak

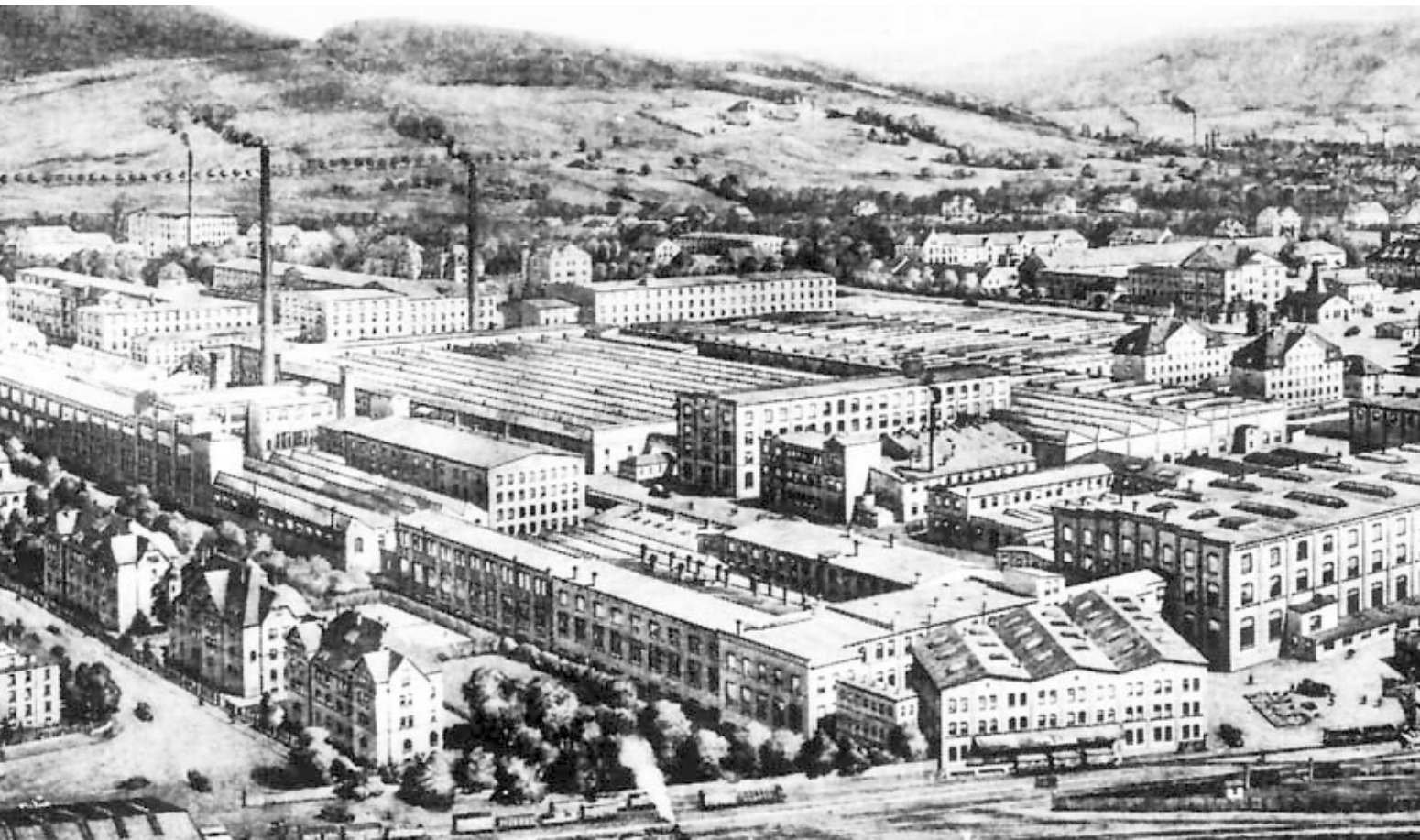
Około 1800 r. bielawski tkacz Christian Gottlob Dierig, który odziedziczył po swoim ojcu ręczny warsztat tkacki, rozpoczął budowę funkcjonującego do dzisiaj rodzinnego imperium przemysłu bawełnianego. Zamarzyło mu się coś więcej niż tylko mały domowy warsztat tkacki, charakterystyczny dla ówczesnego etapu rozwoju produkcji. Z czasem więc sprzedawał nie tylko tkaniny z własnego warsztatu, słyną-



Imperium

ce już wtedy z wysokiej jakości, ale zaczął zlecać produkcję innym tkaczom. Ten system pracy okazał się na tyle opłacalny, że już w roku 1805 Christian

Gottlob Dierig rozpoczął budowę swojej fabryki. Uruchomił ją w budynku, w którym później znajdowała się gospoda „Zum schwarzen Adler” (dzisiaj ul. Wolności 141). Po roku 1830 siedzibę zakładu przeniósł do innego budynku (a ten, po odsprzedaniu go gminie w 1897 r., do dzisiaj służy jako siedziba władz miasta) i uruchomił pierwszą na Śląsku tkalnię żakardową. Była to kosztowna inwestycja. Krosna żakardowe były wprawdzie bardzo drogie, ale dawały w zamian atrakcyjny towar: obiciowe tkaniny meblowe, narzutowe czy ręcznikowe o pięknych wzorach przypominających ręcznie haftowane desenie. Na początku lat trzydziestych Dierig rozporządzał już trzydziestoma kantorami rozdającymi przędzę do około tysiąca warsztatów. Właściwe miejsce, w którym zakład funkcjonuje do dzisiaj, znalazło się w Górnej Bielawie, na wysokości Heerleinberg (Góry Krasnoludków). Już od samego początku w szybko rozrastającej się fabryce była parowa farbiarnia przędzy i tkanin. Niestety, tradycyjne rynki zbytu w Bawarii i Wirtembergii załamały się w połowie XIX w., kiedy to duża konkurencja tkanin angielskich i saskich wyprodukowanych mechanicznie wypierała ręczne tkactwo bawełniane. Załamanie się rynków zbytu doprowadziło do nędzy tkaczy, a w dalszej konsekwencji do ich buntu w 1844 r. Mimo recesji w przemyśle włókienniczym



Christiana Dieriga

i widma bankructwa po zniszczeniu części maszyn przez zdesperowanych tkaczy, zakład pracował dalej. Rok po buncie tkackim w Bielawie i sąsiednich wsiach, dla Dieriga pracowała wciąż imponująca liczba tkaczy ręcznych – od 8 do 9 tysięcy.

Założyciel firmy Christin Gottlob Dierig zmarł w 1848 r., a zarządzaniem firmy zajęli się jego synowie Wilhelm i Friedrich. Od 1860 r., po wprowadzeniu krosien mechanicznych, rozpoczął się dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa. O ile początkowo pracowano tu na 28 krosnach mechanicznych, to w roku 1873 było ich już 300, a w roku 1900 – 1400. Mechanizacja zakładu Christiana Dieriga przyczyniła się do zwiększenia zapotrzebowania na przędzę, którą w tym czasie sprowadzano z przędzalni angielskich i z różnych krajów niemieckich. Bawełnę, czyli podstawowy surowiec, importowano z Ameryki i Indii.

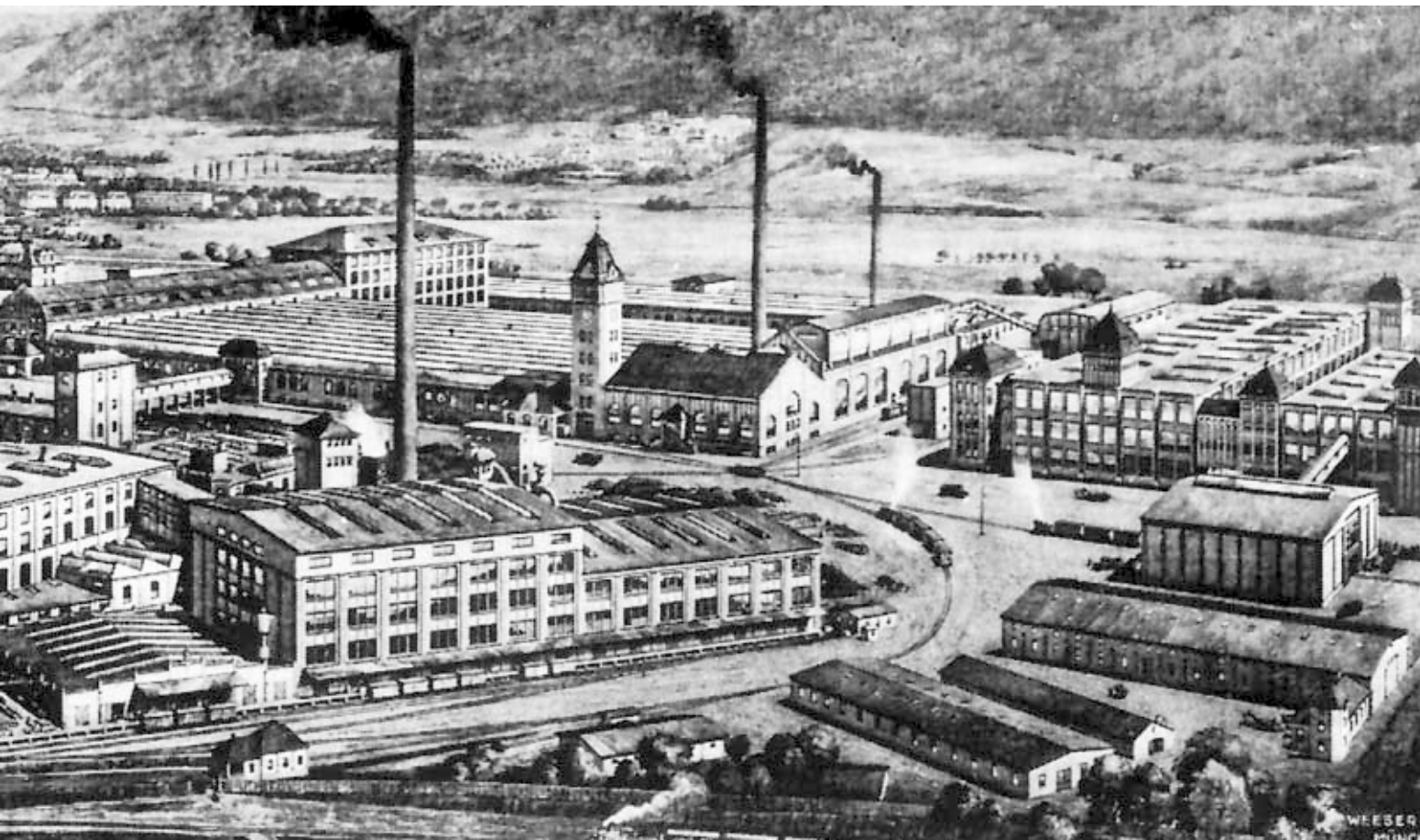
Od 1868 r. zakład z rąk Friedricha Dieriga nazywanego „Starym Panem” (Der alte Herr), przejął jego syn, Friedrich Dierig junior, którego z kolei nazywano „Panem Fritzem” (Herr Fritz). Nowy zarządca zakładu rozbudował i zmodernizował park maszynowy. W roku 1873 na wiedeńskiej Wystawie Światowej, w której uczestniczyły również zakłady przemysłowe z Bielawy, firma Christian Dierig otrzymała medal postępu. Pod koniec swojego życia, w 1928 r., Friedrich Dierig przekształcił firmę w Towarzystwo Ak-



● Tkalnia w Tannenberg – Jodłownik

cyjne Christian Dierig A.G. W tych latach zakład, zajmując 78 tys. m kw., był największym zakładem włókienniczym na Dolnym Śląsku. Przędzalnia liczyła 60 tys. wrzecion, tkalnia 2,2 tys. krosien, a wykończalnia miała ponad 600 różnych maszyn. Z kapitałem akcyjnym 23,5 mln marek, firma Christian Dierig A.G. plasowała się na pierwszym miejscu wśród potentatów tekstylnych Niemiec. Koncern Dieriga składał się z wielu rozrzuconych po całych Niemczech zakładów, m.in. w Berlinie, Sachsen, Frankenbergu, Augsburgu, a najbliższe Bielawy były zakłady w Tannenbergu (Jodłownik) i Gellenau (Jełeniów k. Kudowy Zdroju). Dla tych trzech zakładów firma wydawała własny miesięcznik „Dierig Blätter”, w którym na winiecie umieszczono nowe godło zakładu: w okrągłym polu kotwica z napisem „Dierig”.

Friedrich Dierig senior, kontynuator dzieła swojego dziadka – Christiana Dieriga twórcy przedsiębiorstwa, zmarł w 1931 r. Friedrich ojciec i Friedrich syn Dierigowie posiadali honorowy tytuł tajnego radcy handlowego (Geheimrat Kommerzienrat). Następcami Friedricha juniora byli kolejno: Julius Graf, dr Hans Christian Dierig i Fritz Seidel. Jednak najtrudniejszy okres zarządzania zakładem miał ostatni właściciel przedwojennej fabryki Gottfried Dierig. Najpierw w okresie nazistowskim musiał wstąpić do partii faszystowskiej, a później został dyrektorem Grupy Przemysłowej Niemieckiej Rzeszy, która skupiała przemysłowców zbrojeniowych, a podlegała bezpośrednio Hermannowi Göringowi. W tym czasie, jak i podczas II wojny





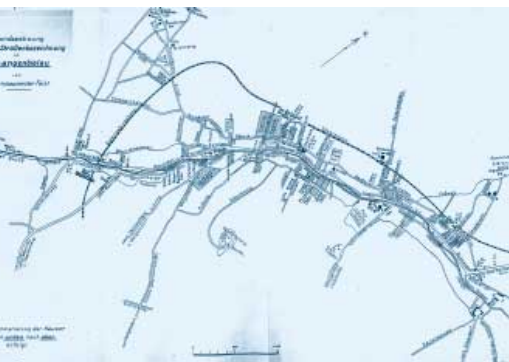
• Tkalnia



• Przędzalnia



• Budynek, w którym do roku 1897 mieścił się zakład Dieriga, później – aż do dzisiaj – siedziba władz miejskich. Fot. Tadeusz Łazowski



• Mapa Bielawy z roku 1924



• Wystawa przemysłu bawełnianego w Berlinie. Na pierwszym planie Hermann Göring, po jego lewej stronie Gottfried Dierig

światowej, zakład przestawiony był na produkcję zbrojeniową.

Do rodzinnego przedsiębiorstwa Dierigów, podległego bielańskiemu zarządowi zakładowemu, należały również dobra ziemskie w Bielawie i Piławie, które łącznie miały 278 hektarów. Gospodarstwo bielańskie zajmowało się wszelką produkcją rolną, ogrodnictwem, a także hodowlą zwierząt; na przykład w majątku przy zakładzie (dzisiejsza ul. Strażacka) hodowano krowy i trzodę chlewną, była tu również przetwórnia mleka. Dzięki temu pracownicy mogli po niższych cenach kupować żywność.

Kiedy Niemcy się wycofywali, wywieźli do innych zakładów lub zdemontowali znaczną część parku maszynowego. W tym okresie w przędzalni zmniejszyła się liczba czynnych wrzecion, z 46 735 w 1940 r. do 1842 w roku 1945. Analogicznie w tkalni z 1865 czynnych krosien do końca wojny utrzymało się tylko 830, w wykończalni z czynnych 112 maszyn pozostało 36.

Nowa powojenna historia zakładu Christian Dierig A.G. rozpoczęła się kiedy 8 maja 1945 r. do Bielawy wkroczyły wojska radzieckie I Frontu Ukraińskiego, a zakład dostał nową nazwę – Bielańskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. II Armii Wojska Polskiego „Bielbaw”. 28 lutego 1992 r. BZPB „Bielbaw” przekształcił się z przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę akcyjną Skarbu Państwa z nową nazwą: ZPB „Bielbaw” SA., a 10 lipca 1997 r., Bielbaw SA stał się spółką publiczną.

Z przedwojennego koncernu 21 przedsiębiorstw, w granicach państwa polskiego znalazły się 4, w Hirschbergu (Jelenia Góra), w Langenbielau (Bielawa), Tannenbergu (Jodłownik) i w Gellenau (Jeleniów koło Kudowy Zdroju). Wszystkie zostały upaństwowione i odąd tworzyły osobne przedsiębiorstwa. Zakład w Jodłowniku pod nazwą FTC „Jodłownik” funkcjonuje do dzisiaj i produkuje podzespoły dla przemysłu tekstylnego. „Bielbaw” był największy i najlepiej sobie radził.

W powojennej historii bawełnianego imperium Dieriga, w granicach Niemiec najlepiej radził sobie zakład Christian Dierig SA w Augsburgu, który do dzisiaj jest interesem rodzinnym. Przedsiębiorstwo w nowych, powojennych realiach, znowu stało się największą spółką w Niemczech. Jednak dzisiaj z powodu nieopłacalności produkcji tkanin, zakład przestawił się z na sprzedaż gotowych wyrobów, m.in. kompletów pościelowych.

Dzisiaj, mimo że zakład w Bielawie nie jest związany z rodzinnym interesem Dierigów w Niemczech, można odnieść wrażenie, że wciąż należy do ich wielkiego imperium bawełnianego. Bielańska produkcja pod szyldem niemieckiego przedsiębiorstwa sprzedawana jest na całym świecie.

Rafał Brzeziński



• Friedrich Dierig syn, Pan Fritz • Friedrich Dierig ojciec, Stary Pan • Strona tytułowa zakładowego czasopisma



• 1910 r.



• 1904 r.



• 1890 r.



• 1875 r.



• 1842 r.



• 1842 r.



• Tkalnia w Gellenau – Jeleniów koło Kudowy Zdroju, w roku 1905 liczyła 1000 krosien, a w latach 1924-1927 – 2000 krosien

Kalkomania wałbrzyska

Emil Wunderlich, specjalista od druków litograficznych, założył w Starym Zdroju (dziś część Wałbrzycha) zakład kalkomanii. Działalność rozpoczął 27 stycznia 1896 r. w wynajętych pomieszczeniach tzw. Mansfelder Haus. W następnym roku do spółki z nim przystąpił Alfred Münnich, kupiec ze Starego Zdroju. Ponieważ ciągle wzrastała produkcja porcelany w Wałbrzychu i okolicy, co powodowało, że w szybkim tempie rosło również zapotrzebowanie na kalkomanie, obaj właściciele rozbudowali fabrykę. Znajdowała się ona naprzeciwko dworca kolejowego w Starym Zdroju (obecnie Wałbrzych Miasto), ale – co chyba ważniejsze – także naprzeciwko wielkiej fabryki porcelany. 1 października 1905 r. firma przekształciła się w spółkę akcyjną, a w końcu tego samego roku zakład powiększył się o nowy budynek przy ul. Wrocławskiej, gdzie zainstalowano m.in. szybkobieżne maszyny do produkcji kalkomanii w wielkich formatach. Była to wtedy największa tego typu fabryka w Europie. Już 1 maja następnego roku firma przejęła konkurencyjną firmę „Gruschwitz & Lechner” ze Świebodzic. W ciągu kilku lat kapitał akcyjny wzrósł z 900 000 do 1 150 000 marek. W 1920 r. wałbrzyski zakład Wunderlicha wykupił głogowską firmę „Lindenruh G.m.b.H.”, podnosząc jednocześnie kapitał zakładowy do wysokości 1 750 000 marek.

Na początku pierwszej wojny światowej w zakładzie (w Wałbrzychu i w oddziale firmy w Świebodzicach) pracowało ponad trzysetu urzędników i robotników. Przed I wojną światową właściciel otrzymał zezwolenie na dokładne zapoznanie się z tajnikami druku litograficznego w Ameryce Północnej. Dzięki temu nastąpił dalszy rozwój zakładu. Oprócz kalki ceramicznej „zimnej”, odbijankowej, produkowano tu także różnego rodzaju dokumenty, a nawet papiery wartościowe (weksle). Była tu również maszyna, na której drukowano czasopismo wałbrzyskie, ale stanowiło to już całkowicie oddzielny, a nawet uboczny rodzaj produkcji. Należy wspomnieć, że wytwarzana tu kalkomania odbijankowa przenoszona była na wyroby przy użyciu laku kalafonowego, natomiast wszystkie inne wyroby kalkomanii przenoszono systemem mokrym.

W okresie międzywojennym firma istniała pod nazwą „E. Wunderlich & Comp. Aktiengesellschaft”. W 1922 r. wybudowała sześciopiętrowy dom mieszkalny przy ul. Parkowej (Parkstrasse), a na początku grudnia roku następnego przy tej samej ulicy, pod numerem ósmym, nowy budynek administracyjny. W roku 1925 wałbrzyski zakład kalkomanii zatrudniał, podobnie jak przed wojną, około 300 urzędników i robotników. Tygodniowo produkował około 60 000 arkuszy gotowej kalkomanii w formacie 55x75 cm, znanej na całym świecie jako „Wunderlich-Drucke”.

Po II wojnie światowej zakłady kalki ceramicznej przeszły wiele zmian organizacyjnych, przez wiele lat funkcjonując jako Wałbrzyskie Zakłady Graficzne „Kalkomania”. W początkowym okresie podlegały Zjednoczeniu Przemysłu Ceramicznego w Warszawie, a następnie w Kielcach. Były jedynym zakładem w Polsce, produkującym kalkomanie ceramiczną. W 1953 r. powołano Ośrodek Wzornictwa, a w 1968 r. dokonano znaczącej modernizacji zakładu, dzięki czemu wprowadzono bardziej nowoczesne technologie produkcji. Przez wiele lat z ośrodkiem tym związana była Barbara Mucha-Brodzińska, która zaprojektowała około 1000 wzorów dekoracji graficznych i malarskich na wyroby ceramiczne. 1 stycznia 1973 r. Wałbrzyskie Zakłady Graficzne „Kalkomania” weszły w skład nowo utworzonego kombinatu przemysłowego pod nazwą Zjednoczone Zakłady Ceramiki Stołowej „Cerpol” w Wałbrzychu.

Romuald M. Luczyński





Jako zapalony myśliwy, organizator wielu polowań z udziałem rodziny królewskiej, był wielkim łowczym cesarstwa, a do końca 1892 r. szefem królewskiego nadwornego urzędu łowieckiego (Chef des Königlichen Hofjagdams). Na jego miejsce powołano hr. von der Aseburg-Falkenstein auf Maisburg jako wielkiego łowczego oraz barona von Heintze-Weißenroda na stanowisko szefa królewskiego nadwornego urzędu łowieckiego.

Hans Heinrich XI należał do wielu związków i organizacji, m.in. wrocławskiego Towarzystwa Muzeum Starożytności Śląskich. Był kawalerem wielu orderów, m.in. kanclerzem Orderu Orła Czarne-go, najwyższego odznaczenia państwa pruskiego.

W 1905 r. otrzymał od cesarza Wilhelma II najwyższy tytuł książy, wtedy już bez praktycznego znaczenia – Herzog von Pless (ksiązę pszczyński). Była to wtedy najwyższy tytuł książy, który mogła otrzymać osoba z niepanującej rodziny. Niestety, w przypadku Hochberga nie był on dziedziczny, jak w przypadku ks. Hermanna von Hatzfeld ze Żmigrodu, a jedynie dożywotni.

Należy tu wspomnieć o jego działalności społecznej i socjalnej w Wałbrzychu i okolicy, którą prowadził również w Pszczynie, leżącej na Górnym Śląsku. W swoich dobrach wspomagał finansowo różnego rodzaju organizacje społeczne, parafie (niezależnie od wyznania), szkoły. 1 lipca 1892 r. z inicjatywy Hansa Heinricha XI otwarto w Podgórzu (obecnie część Wałbrzyska) szkołę kucharską przeznaczoną dla córek robotników zatrudnionych w książeńskich kopalniach. W ciągu nieco ponad ośmiu lat, do końca 1900 r., naukę pobierało w niej 347 dziewcząt, w tym 129 bezpłatnie. Uczyły się nie tylko gotowania, ale także prowa-

Księżę z Książa

Największą postacią w dziejach rodziny von Hochberg, od 1509 r. osiadłej w Książu (Fürstenstein), był niewątpliwie Hans Heinrich XI ks. von Pless hr. Rzeszy von Hochberg baron zu Fürstenstein (10.09.1833 Berlin-14.08.1907 Albrechtsburg k. Drezna). Po śmierci ojca Hansa Heinricha X, w 1855 r. odziedziczył wielkie majątki ziemskie i przemysłowe na Dolnym i Górnym Śląsku, które w następnych latach znacznie powiększył – na początku XX w. całkowity obszar jego majątków wynosił ponad 50 000 ha.

Uczył się w książeńkiej szkole w Pforcie, a po jej ukończeniu, na życzenie ojca, rozpoczął karierę wojskową i aż do 1856 r. był podporucznikiem w elitarnym pułku gwardii przybocznej (Gardes du Corps). Brał później udział w zwycięskich wojnach z Danią (1864) i Austrią (1866), a podczas wojny francusko-pruskiej (1870-1871) mianowano go królewskim komisarzem i wojskowym inspektorem ochotniczego Korpusu Sanitarnego Armii. Ostatecznie został generałem kawalerii à la suite.

Był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną, Marie hrabianką von Kleist (1828-1883), miał córkę Idę Louise i synów Hansa Heinricha XV oraz Conrada Eduarda. Po jej śmierci ożenił się z Mathilde Ursulą (1861-1943), najmłodszą córką burgrabiego Rzeszy zu Dohna-Schlobitten auf Kanthen, z którą pojawił się w Książu 27 lutego 1886 r. Miał z nią trzech synów (Friedricha Maximiliana, Conrada, Wilhelma Bolko) oraz córkę (Annę).

Podobnie jak ojciec, poświęcił się działalności politycznej. Był przewodniczącym Izby Panów oraz dziedzicznym członkiem Izby Panów parlamentu pruskiego, potem Reichstagu Związku Północnoniemieckiego, a w końcu także Rzeszy Niemieckiej do 1886 r. Wysyłany był w misjach dyplomatycznych do Petersburga i Rzymu. W 1868 r. podejmował w Książu króla Prus Wilhelma I, a w 1875 r. tego samego, ale już jako cesarza Niemiec. W 1861 r. otrzymał prawo do predykatu Durchlaucht (Jaśnie Oświecony), a w 1881 r. do tytułu Prinz von Pless dla każdego pierworodnego syna księcia pszczyńskiego.

dzienia gospodarstwa domowego i najczęściej znajdowały zatrudnienie w okolicznych bogatych domach. Dla młodych pracowników organizowano kursy wieczorowe, na których trzy razy w tygodniu po półtorej godziny uczono języka niemieckiego, rachunków, geografii, historii oraz przepisów dotyczących bezpieczeństwa pracy w górnictwie. Dla młodzieży poniżej 16 roku życia były to zajęcia obowiązkowe.

Hans Heinrich XI Wspierał kasy pogrzebowe, szpitalne, wdowie, rentowe i emerytalne. Jego działania na tym polu służyły jako wzór dla późniejszych reform socjalnych Bismarcka. Dzięki środkom finansowym, których nie szczędził, budowano bloki mieszkalne dla górników, prowadzono ośrodki przedszkolne, zakładowe biblioteki. Około 1891 r. istniały w książeńskich dobrach tanie przedszkola, gdzie dzienny pobyt, wraz z dwoma posiłkami, kosztował jedynie 5 fenigów (w tym czasie 1 funt margaryny kosztował 75 fenigów, a 8 średniej wielkości śledzi 20 fenigów). W końcu XIX w. na cele socjalne Hochbergowie wydawali około 60 000 marek rocznie.

W znaczący sposób przyczynił się do budowy wałbrzyskiego, katolickiego kościoła Aniołów Stróżów, postawionego wg projektów Alexisa Langerera, konsekrowanego 14 maja 1904 r. przez kardynała Georga Koppa. Przewidywane koszty budowy świątyni miały wynieść 340 000 marek, z czego aż 100 000 marek przekazał książe, sam wyznania ewangelickiego.

Łożył także na poprawę warunków zdrowotnych okolicznej ludności. Położnicom przez trzy tygodnie wydawano bezpłatne, pożywne zupy, dbano również o osoby starsze i kalekie. Na początku XX w. książe Hans Heinrich XI przeznaczył 300 000 marek (całkowity koszt miał wynieść 1 250 000 marek) na skanalizowanie i częściowe przykrycie rzek Pełcznica i Sobiećinka, a także Szczawnika. W znacznym stopniu przyczyniło się to do poprawienia warunków sanitarnych i zdrowotnych w Wałbrzychu i Szczawnie Zdroju.

Za rządów ks. Hansa Heinricha XI w Książu znacznie powiększyła się biblioteka majoracka, druga co do wielkości prywatna księżnica na Śląsku (po cieplickich zbiorach Schaffgotschów). Przełom XIX i XX w. należał do najlepszych w jej dziejach. W 1897 r. bibliotekę przeniesiono do budynku bramnego (tzw. Baraku), którego wnętrza zostały przebudowane i dostosowane do wymogów ówczesnego bibliotekarstwa niemieckiego.

W połowie 1900 r. Hans Heinrich XI zarządził, że wszyscy robotnicy, którzy pozostają w książęcej służbie 25 lat, mają otrzymywać jako wyróżnienie srebrny zegarek z dedykacją „Für 25jährige treue Dienste, Fürst von Pless” (Za 25-letnią, wierną służbę, książę von Pless). Dla wyróżnionych była jednak możliwość wyboru. Ci bowiem, którzy nie chcieli otrzymać zegarka, mogli dostać jego równowartość w gotówce. Uroczystość wręczenia nagród odbywała się w siedzibie Centralnej Administracji Książąt Pszczyńskich (Fürstlich Plessische Central-Verwaltung) w Wałbrzychu. Najwięcej osób obdarowywano w styczniu podczas bardzo uroczystego spotkania noworocznego.

Książę zmarł po długotrwałej chorobie na zamku Albrechtsburg pod Dreznem. Jego zwłoki przywieziono dwa dni po śmierci, w piątek po południu, na dworzec kolejowy w Świebodzicach. Stąd trumna, nakryta jedynie zielonym suknem, przeniesiona została przez książęcych leśników na sześciokonny karawan. Przy dźwiękach orkiestry górniczej i biciu w dzwony kondukt ruszył w kierunku zamku Książ. Towarzyszyli mu m.in. najstarszy syn zmarłego w uniformie gwardii huzarów z młodszym rodzeństwem, ponadto wielu urzędników leśnych i górniczych w uroczystych mundurach. W tym czasie z dworca w Szczawienku do zamku udali się wdowa i brat zmarłego Hans Heinrich XIV Bolko z Roztoki. Wzdłuż ulic w Świebodzicach ustawiły się szpalery górników, strażaków i członków związków kombatanckich w odświętnych uniformach. Przed głównym wejściem do zamku czekali już żałobnicy, a urzędnicy leśni wnieśli trumnę do wielkiej sali bilardowej. Oświetlały ją setki świec w kandelabrach, zdobiły potężne palmy i egzotyczne rośliny oraz kwiaty. Superintendent Nowak z Pszczyzny odmówił krótką modlitwę, a następnie urzędnicy z dóbr pszczyńskich oraz członkowie wałbrzyskiego Związku Kombatanatów, którego zmarły był protektorem, złożyli wieńce. Około godz. 18.30 pastor prim. Gembus ze Szczawienka odprawił nabożeństwo żałobne dla najbliższej rodziny.

Na drugi dzień, w sobotę, 3000 górników utworzyło szpaler wzdłuż drogi z mauzoleum do zamku, gdzie wpuszczano jedynie posiadaczy kart wstępu. Byli wśród nich m.in. księżęta Ernst Günther zu Schleswig-Holstein z Przemkowa, Biron von Kurland z Sykowa, von Lichnowsky, Hermann hr. von Hatzfeld ze Żmigrodu, Viktor ks. von Ratibor, zu Dohna-Schlobitten, generałowie Remus von Woyrsch i Albrecht von Roon, a na rozkaz cesarza korpus oficerski ze Świdnicy oraz delegacja korpusu z Wrocławia. Ponadto delegacje magistratów Wałbrzycha i Świebodzic, okolicznych gmin, duchowieństwo ewangelickie i katolickie. Krótco przed godz. 18.00 do zamku przyjechał, jako przedstawiciel cesarza, następca tronu pruskiego Wilhelm. Cesarz przysłał telegram oraz wieniec z białych goździków i czerwonych róż, a cesarzowa wieniec z dalii

i chryzantem. Rozpoczęto mszę żałobną, podczas której śpiewał wałbrzyski kościelny chór męski pod dyrekcją kantora Gaula, a mowę poświęconą pamięci zmarłego trzymał wspomniany już superintendent Nowak. Na zakończenie orkiestra górnicza z kopalni Hochbergów zaintonowała „Ave verum” W. A. Mozarta, po czym kondukt żałobny ruszył z zamku Książ w kierunku rodzinnego mauzoleum. Na przędzie niesiono krzyż, za którym kroczyła orkiestra górnicza, następnie duchowieństwo obu wyznań, dalej delegacje wyższych urzędników, za nimi niesiono poduszki z odznaczeniami, teraz dopiero sunął karawan w otoczeniu szesnastu urzędników leśnych i wyższych urzędników kopalni, prowadzono także ulubionego wierzchowca zmarłego księcia. Orszak żałobników otwierał następca tronu, prowadzący wdowę. Trumna ze zwłokami Hansa Heinricha XI spoczęła obok trumny jego pierwszej żony Marie. Na zakończenie uroczystości odśpiewano kilka pieśni, oddano myśliwskie pozdrowienie i trzy salwy. Tak pochowano jednego z najbogatszych ludzi na Śląsku, przedstawiciela znanego i zasłużonego dla tej ziemi rodu.

Romuald M. Łuczyński



Na przykościelnym terenie w Kliczkowie znajduje się płyta z jasnego marmuru, poświęcona księciu von Pless. Odnaleziono ją kilka lat temu przed tzw. wdowim domem, gdzie służyła jako... płyta chodnikowa. Nie zachował się medalion zdobiący wcześniej płytę, ale inskrypcja jest w pełni czytelna:

HANS HEINRICH XI/HERZOG VON PLESS/REICHSGRAF VON HOCHBERG/
FREIHERR ZU FUERSTENSTEIN/GEB 10 SEPT 1833/GEST 14 AUG 1907

Nie wiadomo, gdzie płyta znajdowała się pierwotnie. Prawdopodobnie wykonana została z inicjatywy Idy Luizy, córki księcia, która w 1881 r. wyszła za Friedricha Hermanna hr. zu Solms-Baruth. Mogła być umieszczona w parkowej kaplicy, jak sądzi Mariusz Olczak, autor monografii o Kliczkowie, lub na ścianie wdowiego domu. Być może nigdy się już tego nie dowiemy.



Twierdza w Dobrošovie

Ziemia kłodzka wchodziła głębokim klinem w terytorium Czechosłowacji. Natarcie Niemców od tej strony groziło rozcięciem państwa na połowę. We wschodnich pasmach ziemi kłodzkiej nie było dróg, natomiast z części zachodniej, zwłaszcza od strony Gór Orlickich dostęp był ułatwiony, dlatego właśnie to pasmo Czesi ufortyfikowali namocniej w całych Sudetach.

Obrona Czechosłowacji opierała się na ciągłych liniach lekkich schronów wspieranych przez grupy ciężkich schronów bojowych zgromadzonych w tzw. twierdzach. Takim zespołem ciężkich bunkrów jest Dobrošov nazywany przez Czechów twierdzą dalekiego ognia. Nazwa jest adekwatna do planowanej funkcji. W ciężkich schronach miały być zainstalowane haubice i moździerze. W planach była budowa kolejnych grup warownych na szczycie Skutina i na Jirovej horze, które mogły zapewnić ochronę z trzech stron miastu Nachod.

Twierdza Dobrošov przystosowana była do obrony długotrwałej okrężnej (miała ukryte głęboko pod ziemią zapasy amunicji, żywności i broni).

Główną częścią twierdzy miało być siedem ciężkich obiektów. Według projektu, wszystkie je miał łączyć system podziemnych korytarzy o łącznej długości 1744 m. Wielkogabarytowe podziemne komory na amunicję, zapasy, koszary, urządzenia techniczne i warsztaty miały mieć 750 m. Do transportu amunicji w tunelach przewidziano wózki szynowe pchane ręcznie. W szynach miały być windy, ale nie zostały zainstalowane. Wszystkie schrony były świetnie zamaskowane w terenie, a bezpośredniego dostępu broniły betonowe zapory przeciwczołgowe i przeciwpiechotne.

W odległości 300 m od twierdzy, na Malinowej horze, był jeszcze zespół trzech ciężkich schronów bojowych i kolejne trzy, 1200 m od twierdzy, od strony góry Vyrch. Nie miały one jednak podziemnych połą-

czeń z systemem korytarzy Dobrošova.

Załoga twierdzy Dobrošov liczyć miała 500 osób, a schronów zewnętrznych (wraz lekkimi schronami) 200 osób.

Budowę rozpoczęto 28.07.1937 r. i do września 1938 r. wykorzystano połowę środków planowanych na realizację inwestycji. Uzbrojenie twierdzy też było niekompletne, aczkolwiek nie jest prawdą, że twierdza Dobrošov była bezbronna. Nawet w tym stanie stanowić już mogła silne wsparcie dla pierwszej linii bunkrów.

Mobilizacja w 1938 r.

Wobec zagrożenia ze strony III Rzeszy Czechosłowacja gorączkowo szukała sojuszników. Budowę fortyfikacji w rejonie Nachodu zwiedzały misje wojskowe z Francji i ZSRR. Niemieckie groźby spowodowały mobilizację i gorączkowe prace wykończeniowe. Zamiast artylerii fortecznej ustawiono działa polowe, uzbrojono też wszystkie możliwe gniazda strzeleckie broni maszynowej. Zamiast kopuł pancernych ustawiono gniazda strzeleckie otoczone workami z piaskiem. Do wojny jednak nie doszło. Układ w Monachium oddawał większość Sudetów III Rzeszy.

Zwiedzanie zaczyna się od schronu „Zeleny”, następnie schodzi się do podziemi i korytarzami przechodzi do kilku komór z ekspozycjami. Potem przechodzi się pod schron „Mústek” i wychodzi na powierzchnię na dach tegoż schronu. Bojowy schron „Jeřab” nie jest udostępniony do zwiedzania. Wokół niego są ogrodzenia, za którym jest... stado bydła.

Blok artyleryjski „Zeleny”

Zainstalowana w nim artyleria strzelać miała z płaszczyzny bocznej, a więc trudnej do zobaczenia z powietrza. Haubice forteczne 100 mm wz.38 miały stąd ostrzeliwać przejście graniczne w rejonie Bělovsí. Nad oknami strzelniczymi planowano rozwieszać siatki maskownicze, a poszczególne haubice kryć się miały za rozsuwanymi okiennicami pancernymi. Otwierano je tylko na moment strzału.

Grubość stropu i ścian wytrzymywała bezpośrednie trafienie ówczesną ciężką bombą lotniczą. Gruba blacha stalowa wewnątrz stropu zapobiegała przy trafieniu pociskiem odpryskiwaniu kawałków betonu, które mogły ranić załogę lub uszkadzać broń.

Na wierzchu miały być dwie kopuły pancerne zapewniające okrężny ostrzał całego schronu. Dostępu do niego broniła jeszcze głęboka betonowa fosa ostrzeliwana ze strzelnic lkm. Gdyby jednak nieprzyjaciel dostał się na dno fosy i był w martwym polu ognia, to mógłby być rażony z wyrzutni granatów ręcznych. Owe wyrzutnie to... żeliwne rury kanalizacyjne zabetonowane w ścianach schronu. Dla uniknięcia podmuchu po eksplozji granatu miały one jeszcze we wnętrzu stalowe klapy.

W miejscu obecnych drzwi stalowych była pierwotnie krata, za którą znajdował się nawiew do pomocniczej filtrowni powietrza. Główna filtrownia miała być w podziemiach. Zadaniem obu było ciągłe dostarczanie powietrza, żeby usunąć gazy po wystrzałach i parę wodną po schłodzeniu łusek w specjalnych wannach.

Schron jest dwupoziomowy. Na pomoście bojowym stoi dziś drewniana rekonstrukcja haubicy 100 mm. Nastawianie haubic miało być elektryczne, a cała ich obsługa: transport amunicji, ładowanie i odprowadzenie łusek – zmechanizowane. Kierowanie odbywałoby się ze schronu „Mústek”. W dolnym piętrze schronu są: umywalnia, dwie ubikacje, kancelaria dowódcy, pojemniki na wodę do chłodzenia łusek i pomieszczenie dla 8-osobowego oddziału saperckiego.

Do podziemi prowadzi pionowa klatka schodowa. Tuż obok jest szyb na windę zwożącą amunicję i łuski.

Schron dowództwa „Mústek”

Obiekt miał mieć cztery kopuły pancerne, trzy do prowadzenia ognia i jedną do kierowania ogniem całej twierdzy.

Na piętrze bojowym jest kancelaria dowódcy twierdzy i pomieszczenie dla oficera dyżurnego. Na dolnym piętrze pomieszczenia dla żołnierzy, dwóch podoficerów, łaźnia, ubikacja i filtrownia.

Obecnie na wierzchołku bunkra, w miejscu planowanej kopuły pancernej, jest błaższana wieżyczka z tarasem widokowym.

Bojowy blok piechoty „Jeřab”

Miał mieć cztery wieże pancerne. W dwu miały być lkm, w trzeciej ckm, a czwarta miała służyć do obserwacji. Załogę stanowiło 25 ludzi. Schron miał dwie kondygnacje. Na pierwszej miało być działo ppanc 47 mm sprzężone z ckm (po lewej) i podwójny ckm (po prawej). Prowadzony z nich ogień skierowany był na schron „Mústek” i miał razić wroga na wypadek wdarcia się na teren twierdzy. Od strony wejścia była betonowa fosa, obronę której zapewniały lkm i wyrzutnie granatów ręcznych. Od stro-



● Kozły zapór przeciwczołgowych i zapory przeciwpiechotne z drutu kolczastego. Zielony wzgórek za zaporami kryje w sobie zamaskowany blok artyleryjski „Zeleny”



● Schron dowództwa „Mústek” (S 72). Od frontu widać uszkodzenia po niemieckich próbach z nową amunicją

ny Nachodu znajdowała się strzelnica z działem ppanc 47 mm sprzężonym z ckm. Na dolnym piętrze schronu umieszczono skład amunicji i prowiantu oraz pomieszczenia mieszkalne. Do podziemi prowadzi 20-metrowej głębokości szyb.

Trasa podziemna

Pod ziemią panuje stała temperatura ok. 10°C i bardzo wysoka wilgotność. Łączna długość wydrążonych korytarzy i sal ma 2584 m. 20-40 m skały nad korytarzami lub komorami zapewniało odporność na uderzenia ówczesnych ciężkich bomb lotniczych.

Są tu korytarze komunikacyjne, pomieszczenia mieszkalne i socjalne, magazyny, warsztaty i maszynownie. Wszystko wygląda tak, jak w momencie przerwania prac we wrześniu 1938 r. Wyjątkiem jest 100-metrowy korytarz w obudowie stalowo-betonowej typu górniczego. Wykonano go w 1969 r. przed udostępnieniem dla turystów.

● Blok artyleryjski „Zeleny” od strony strzelnic haubic 100 mm



Potrzebne, niepotrzebne...

Historycy nie lubią w swoich analizach sformułowań „gdyby jednak...”. Nie sposób jednak zaprzeczać faktom. Ocenę wartości czechosłowackich umocnień obronnych wielu badaczy przeprowadza dość schematycznie i w oparciu o nierówne kryteria. II wojna światowa była typową wojną manewrową i nikt nie zdobywał linii bunkrów. Najpotężniejsza na świecie Linia Maginota została zdobyta w dwa dni, ale od tyłu, gdy czołgi hitlerowskie przejechały najpierw przez Holandię i Belgię.

Działania wojenne prowadzone były tak, żeby fortyfikacje obejść z boku lub zdobyć je zaskoczenia. Wyjątkiem było lądowanie aliantów w Normandii w 1944 r. Pamiętajmy jednak, że granica Czechosłowacji z Niemcami biegła wzdłuż grzbietów górskich. Ruch jednostek pancernych musiał być więc tu wymuszony do kilkunastu dolin i obniżej. Mając przewagę w terenie, można się długo i skutecznie bronić.

Większość schronów budowana była w podłożu skalnym, które dodatkowo uodparniało na ostrzał czy bombardowanie. Hitlerowcy próbowali w ramach ćwiczeń niszczyć czeskie bunkry bombami lotniczymi. Okazało się, że nigdy nie mogli w nie bezpośrednio trafić. W warunkach górskich gorzej się strzela i trudniej trafia, nie można też podjechać, z braku dróg, najcięższą artylerią.

Tekst i zdjęcia **Witold Hermaszewski**



● Drewniana makieta haubicy 100 mm na stanowisku bojowym

Zagrożona perła

Gorzanów to jedna z najładniejszych i najciekawszych wsi na ziemi kłodzkiej, ciągnąca się wzdłuż Nysy Kłodzkiej. W średniowieczu (1341 r.) dzieliła się na trzy części, z której każda była rycerską siedzibą. Już w pierwszej połowie XIV w., w bliżej nieokreślonym miejscu (Kögler podaje, że między obecnym pałacem a kościołem, por. J. Kögler, *Chronicken, Ersten Band, Glatz 1836, s. 203*), zwanym Keilberg, istniał zamek zniszczony podczas wojen husyckich. Ostateczną klęskę przyniosły mu walki między Jerzym z Podiebradów a Maciejem Korwinem w 1470 r.

Część wsi od czterdziestych lat XIV w. należała do rodziny von Ratschin. W 1625

go w 1805 r., rozpoczęto budowę pałacu, a na miejscu starego grodu założono ogrody zamkowe. Dzisiejszy wygląd renesansowego pałacu, najpiękniejszego na ziemi kłodzkiej, pochodzi z okresu przebudowy w latach 1653-1657. Powszechnie się przyjmuje, że prace prowadzono pod kierunkiem Lorenzo Nicelli oraz Andrea Carove, członków pracowni Carla Luragi. Zleceniodawcą był ówczesny właściciel Gorzanowa Johann Friedrich hr. von Herberstein. W wyniku XVII-wiecznej przebudowy powstała bodaj największa, a na pewno jedna z najpiękniejszych, rezydencja na ziemi kłodzkiej. Na cały zespół pałacowy złożyły się także oficyny, zabudowania go-

wprowadzono stalowe dźwigary dla wzmocnienia ścian nośnych. Po uzupełnieniu blaszanego pokrycia hełmu wieży i założeniu instalacji odgromowej, wokół całego obiektu wykonano nowy system odwadniający (rynny i rury spustowe). Podczas tych prac na drugim piętrze wschodniego skrzydła odkryto późnorenansowe, malowane stropy belkowe, ukryte pod XVIII-wiecznym sklepieniem zwierciadlanym. W pomieszczeniu sąsiadującym z salą balową, po inwentaryzacji, odsłonięto pierwotny strop. Przeprowadzono także prace zabezpieczające w kaplicy zamkowej. W latach 1967-1977 wykonano bieżące, drobne prace zabezpieczające.



r. majątek ten stał się własnością rodziny baronów von Annenberg, a w 1651 r. (1659?) w drodze małżeństwa przeszedł w ręce hrabiów von Herberstein, austriackiej rodziny z prowincji Steiermark. W 1691 r. Johann Friedrich hr. von Herberstein utworzył fideikomis gorzanowski o powierzchni 2 129 ha, który znajdował się w rękach rodziny do lat dwudziestych XX w. W 1930 r. pałac przeszedł na własność magistratu Bystrzycy Kłodzkiej. Po drugiej wojnie urządzono w nim mieszkania, ale nie uchroniło to cennego zabytku przed zniszczeniem. Właścicielem był wtedy Urząd Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej. Dziś pałac należy do prywatnej osoby, mieszkającej w Austrii, która przed kilkoma laty rozpoczęła remont. Nie odmienił on jednak stanu obiektu.

Około roku 1573, na południe od pierwotnego zamku zniszczonego podczas wojen husyckich, a ostatecznie rozebrane-

spodarcze, bogato zagospodarowany park. Kolejna przebudowa, głównie wewnątrz w stylu późnobarokowym, miała miejsce w 1735 r., o czym świadczy data na wieży zegarowej, a w 1906 r. dokonano gruntownej konserwacji elewacji zewnętrznych.

Pałac został opuszczony w 1945 r., a pierwsze prace konserwatorsko-zabezpieczające przeprowadzono dopiero w latach 1957-1959. W 1959 r. opracowano studium historyczno-konserwatorskie dla całego zespołu, a w 1961 r. wykonano inwentaryzację pomiarową obiektu wraz z kosztorysem na roboty budowlane. W latach 1961-1963 pracownicy PP PKZ Wrocław na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków prowadzili kompleksowe prace konserwatorsko-budowlane. Wymienione zostały elementy więźby dachowej, naprawiono łupkowe pokrycie dachu nad skrzydłami północnym i wschodnim oraz pokryto blachą dach skrzydła zachodniego, gdzie

Pałac, w którym znajduje się 116 pomieszczeń, zbudowano z łamanego kamienia. Powstał na planie prostokąta z dziedzińcem wewnętrznym, na który wjazd jest przez bramy od strony północnej i południowej. Dachy pokryto gontem, dachówką i blachą. Pierwsza brama zwieńczona jest figurą św. Jerzego. Stąd wjeżdża się przez niewielki dziedziniec do budynku bramnego i dopiero tutaj – na dziedziniec główny, zdobiony niegdyś sadzawką z fontanną.

Trzykondygnacyjne skrzydło środkowe (wschodnie) ma fasady jedenastoosiowe. Podczas przebudowy z lat 1653-1657 na drugim piętrze od strony dziedzińca powstały otwarte loggie z kamiennymi balustradami. Na osi środkowej od strony dziedzińca wzniesiono wysoką wieżę z wejściowym portalem i dwustronnymi schodami. U dołu kwadratową, od siódmej kondygnacji ośmioboczną. Jej naroża, jak

architektury

i całego budynku są boniowane. Zwieńczona jest hełmem z podwójnym prześwitem. Wejście główne do pałacu dwubiegowymi schodami w wieży i dalej przez ładny portal z kartuszem herbowym. Całe to skrzydło nakrywa dach siodłowy od strony zewnętrznej wsparty na mocno wysuniętym gzymsie okapowym z lunetami, ozdobionym sypiącą się już dekoracją heraldyczną.

Boczne skrzydła są skromniejsze, również trzykondygnacyjne, nakryte są niższym dachem typu pulpitowego. Na fasadach dekoracja sgraffitowa o roślinnych i geometrycznych motywach, imitująca boniowanie.

W latach 1816-1846 jako miejsce, w którym odbywały się przedstawienia teatralne na wysokim poziomie. To tu w 1816 r. debiutował jako aktor śląski poeta i dramaturg Karl von Holtei, który w latach 1837-1839 był dyrektorem teatru w Rydze, a w latach 1843-1844 działał ponownie w Gorzanie, tym razem jako reżyser. Znany jest on także jako autor m.in. tomu wierszy „Schlesische Gedichte” (1830), powieści „Christian Lammfell” oraz utworu o Tadeuszu Kościuszcze „Der alte Feldherr”. W Gorzanie powstały jego pierwsze utwory napisane dialektem śląskim.

Teatr pałacowy dawał trzy otwarte dla publiczności przedstawienia tygodniowo

łami i puttami. Ołtarz umieszczono na ścianie północnej.

Przy pałacu znajdowało się bardzo interesujące założenie parkowe w stylu barokowym, najstarsze na Śląsku, obecnie o powierzchni około 6,6 (8,5) ha. Powstało zapewne pod silnym wpływem wybitnego francuskiego twórcy ogrodów André Le Nostre’a. Zbudowano fontannę, a wokół niej założono partery kwiatowe. Park wzbogacono kilkoma pawilonami. Francuskie założenie zamieniono w 1775 r. w park krajo- brazowy. Wtedy to zburzono m.in. taras i prowadzące do sala terrena schody, tworząc w tym miejscu zagospodarowaną skar- pę. Więcej miejsca zajęły trawniki, dla któ-



W sali balowej sufit zdobiły stiuki o motywach roślinnych. W wielu pomieszczeniach były stropy malowane, belkowe lub kasetonowe, a w niektórych salach barokowe sklepienia zwierciadlane z plafonami. W przyziemiu zaś sklepienia kolebkowe z lunetami. W barokowej sali przodków, na drugim piętrze, wisi 29 osiemnastowiecznych portretów. Na suficie znajduje się bogata sztukateria z przedstawieniami nimf, Jowisza, Diany, Bachusa. Wszystko uzupełniały motywy roślin i owoców. Stąd przechodziło się do biblioteki, gdzie ściany zdobiły 22 portrety Herbersteinów.

W północnym skrzydle w 1818 r. urządzono ciekawą salę teatralną ze stropem kasetonowym składającym się z 90 pól wypełnionych malowanymi scenami wiejskimi. Prowadziły do niej dwubiegowe schody z masywną, drewnianą balustradą. Pałac, dzięki zainteresowaniom Hieronymusa hr. von Herberstein, znany był w la-

tach 1816-1846 jako miejsce, w którym odbywały się przedstawienia teatralne na wysokim poziomie. To tu w 1816 r. debiutował jako aktor śląski poeta i dramaturg Karl von Holtei, który w latach 1837-1839 był dyrektorem teatru w Rydze, a w latach 1843-1844 działał ponownie w Gorzanie, tym razem jako reżyser. Znany jest on także jako autor m.in. tomu wierszy „Schlesische Gedichte” (1830), powieści „Christian Lammfell” oraz utworu o Tadeuszu Kościuszcze „Der alte Feldherr”. W Gorzanie powstały jego pierwsze utwory napisane dialektem śląskim.

Teatr pałacowy dawał trzy otwarte dla publiczności przedstawienia tygodniowo przez osiem miesięcy w roku, wystawiając m.in. sztuki Goethego, Lessinga, Szekspira oraz opery Haydna i Mozarta. W 1922 r. w teatrze pałacowym wznowiono spektakle, wystawiając cieszące się wielką popularnością widowiska pasyjne, reżyserowane przez Franza Schnitzera. Ich sława wykraczała poza Gorzanie, były bowiem wystawiane m.in. we wrocławskiej Hali Ludowej.

W gorzanowskim pałacu po raz pierwszy na Śląsku wprowadzono w trakcie ogrodowym tzw. sala terrena, z której wychodziło się podwójnymi drzwiami na taras ogrodowy. Jej ściany podzielone były pilastrami, na sklepieniach wykonano niezwykle bogatą sztukaterię roślinną, natomiast w ścianie południowej prosty kominek. Na pierwszym piętrze była kaplica pałacowa z 1653 r. pw. św. Jerzego, w której zastosowano strop sieciowy o bogatej sztukaterii z kwiatowymi girlandami, anio-

łami i puttami. Ołtarz umieszczono na ścianie północnej. Przy pałacu znajdowało się bardzo interesujące założenie parkowe w stylu barokowym, najstarsze na Śląsku, obecnie o powierzchni około 6,6 (8,5) ha. Powstało zapewne pod silnym wpływem wybitnego francuskiego twórcy ogrodów André Le Nostre’a. Zbudowano fontannę, a wokół niej założono partery kwiatowe. Park wzbogacono kilkoma pawilonami. Francuskie założenie zamieniono w 1775 r. w park krajo- brazowy. Wtedy to zburzono m.in. taras i prowadzące do sala terrena schody, tworząc w tym miejscu zagospodarowaną skar- pę. Więcej miejsca zajęły trawniki, dla któ-

rych zlikwidowano partery kwiatowe i zebrano niektóre budynki parkowe. Po ostatniej wojnie w parku pozostały jedynie dwa pawilony, w tym jeden z lat 1635-1640, będący kopią budowli z Schönbrunn pod Wiedniem (zob. „Sudety”, nr 4/2003).

W zamkowym skarbcu, obok sali przodków, znajdowało się przed wojną wiele cennych dzieł sztuki, m.in. obrazy, dawna broń, wyroby ceramiczne, ale także drewniany stary pług. Legenda mówi, że jest tak stary jak rodzina von Herberstein, bowiem jej protoplasta, pewien chłop, orząc ziemię, wykopał piękny, duży diament, który dał w prezencie cesarzowi. Ten nadał chłopu tytuł hrabiowski, a nazwisko powstało w związku z wydarzeniem („einen herben Stein”).

Tekst i zdj. Romuald M. Łuczyński



1

Ślady górnictwa rud metali w Górach Sowich

Kopalnia

Góry Sowie, ze względu na swoją specyficzną budowę geologiczną, od wieków pozostawały w kręgu zainteresowania poszukiwaczy rud metali. Początków górnictwa na tym terenie należy dopatrywać się w XII i XIII w., choć pierwsze dokumenty wzmiankujące taką działalność powstawały dopiero w XIV w. Poszukiwano głównie srebra – występowało tu jako domieszka w połączeniu z siarczkiem ołowiu i miedzi, które wydzielano później w procesach hutniczych. W związku z tym, że cenne kruszce występowały w formie sąsiadujących ze sobą żył, kuto kopalnie wąskie i o nieregularnym kształcie. Przykładem jest chociażby kopalnia „Silberloch” niedaleko Walimia.



2

Wieś Walim powstała prawdopodobnie już w XIII w. (Waltersdorf), a pierwsze wzmianki o zaludnieniu tego terenu datuje się na 1220 r. Osiedlanie się ludności miało istotny związek z drążeniem sztolni i kopalń w okolicach osady. Wojny husyckie przyniosły całkowite wręcz zniszczenie wsi i upadek górnictwa. Podczas powojennej odbudowy przypomniano sobie o nieczynnych kopalniach, w których stwierdzono występowanie bogatych złóż srebra. Walim był wtedy własnością Melchiora von Seydlitza, który władał tym terenem w latach 1530-1548. W ostatnim roku jego zarządzania na włościach zjawiła się komisja cesarska, badająca stan rozwoju gospodarczego Śląska. Stwierdziła w swoim sprawozdaniu, że w wiosce były kopalnie srebra, czego dowodziły liczne zapadliska kopalniane.

Kolejna komisja odwiedziła Walim w 1768 r. i nie stwierdziła „czynnych kopalń”, choć spisano relacje dotyczące istnienia ok. 30 kopalni. Przewodniczący komisji, wyższy urzędnik Elster, podczas sprawowania swoich czynności dowiedział się od miejscowych o istnieniu starej sztolni w niedalekiej odległości od wsi. Kopalnię, określaną jako „Silberloch”, Elster skrupulatnie spenetrował, stwierdzając występowanie pirytów w twardych gnejsach. Musiano wiązać ze sztolnią duże nadzieje, albowiem kilkanaście lat później sporządzono plan zbadania wyrobisk oraz kosztorys ich



3



4

„Silberloch”

rekonstrukcji. Na początku XX w. niemiecki geolog, opracowując mapę geologiczną, stwierdził, że w kopalni urabiano skały gnejsowe z domieszkami siarczków metali.

Kopalnia sztolniowa „Silberloch” znajduje się w dolinie potoku Sowi Spław, na północnym stoku Małej Sowy (972 m n.p.m.). Jej lokalizacja jest niezwykle łatwa – zaledwie 15 min drogi pieszo od zabudowań Walimia, w odległości 20 metrów od szosy łączącej tę miejscowość z Pieszycami. Przy jej wylocie ustawiono tablicę informacyjną (niedawno złamali ją wandalę) oraz zorganizowano parking dla samochodów. Do sztolni można też dotrzeć oznakowaną trasą z parkingu na Przełęczy Walimskiej. Sztolnia oznaczona jest na większości nowych map turystycznych Gór Sowich.

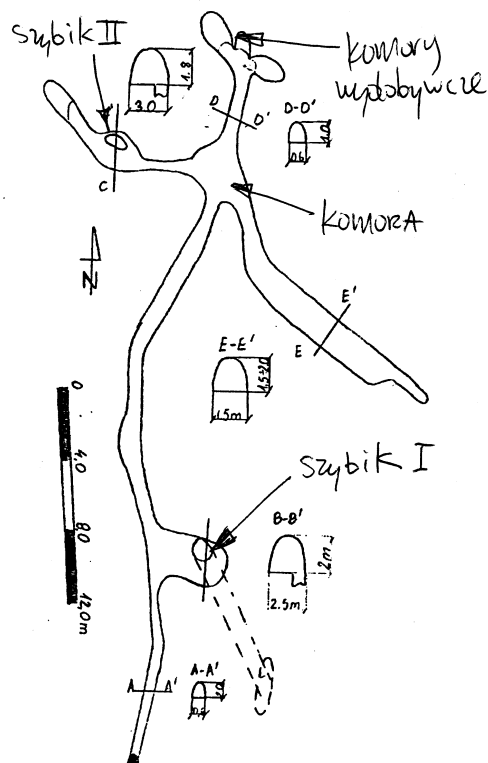
Otwór wejściowy do sztolni (zdj. nr 1) nie jest widoczny z poziomu drogi. Z czeluści szerokiej na niespełna metr i wysokiej na 2 m, sączy się woda, ponieważ w całej sztolni utrzymuje się (w zależności od warunków atmosferycznych) woda o głębokości 20-50 cm. Początkowy odcinek sztolni (zdj. nr 2) to przykład drążenia za pomocą młotka i żelazka, tradycyjną metodą średniowieczną. Pozostały po tym charakterystyczne żłobienia na ścianach i stropie. Za kilkumetrowym początkowym odcinkiem po prawej stronie miejsce niebezpieczne – zalany szybik prowadzący do dolnej części kopalni. Jedne źródła określają jego głębokość na 8 metrów, inne podają informację, jakoby szybik penetrował nurek, który natrafił w ociosie na otwór dolnego chodnika. Informacja ta nie jest jednak potwierdzona.

Idąc dalej wąskim korytarzem, dostrzeżemy do komory, w której rozwidlają się chodniki (zdj. nr 3,4). Tutaj ślady wskazują na drążenie skał metodami nieco „zaawansowanymi”, tzn. techniką strzelniczą. Rozglądając się uważnie, dostrzeżemy pozostałości po otworach, które drążono pod ładunki wybuchowe. Przypuszcza się, że mogą to być pozostałości po programie rekonstrukcji wyrobiska przez komisję urzędu górniczego w 1806 r. Być może przeprowadzono wtedy próby z odstrzałem skał, ale nie dały one satysfakcjonującego rezultatu. Skręcając w komorze w lewo, dostrzeżemy do drugiego szybiku (jest to w zasadzie zagłębienie w spągu), także zalanego wodą. W prawo podobny korytarzyk, zwężający się u końca, zakończony przodkiem. Korytarze mają odpowiednio 12 i 16,5 metra. Osiągnięcie końcowego fragmentu sztolni wymaga przejścia przez nieco niższy otwór (zdj. nr 5), o wysokości 1 metra. Na końcu znajdziemy komory wydobywcze, których kierunki wskazują planowane wydobycie rud (zdj. nr 6).

Główna sztolnia kopalni biegnie w kierunku północnym. Ma bardzo regularny kształt, ociosy są równe, a strop łukowaty. W kopalni nie ma pozostałości po obudowie, która przed wiekami musiała być szczątkowa ze względu na twardy gnejs, w którym pracowano. W spągu wykuty jest kanalik odwadniający widoczny przy mniejszym poziomie wody.

Kopalnia „Silberloch” jest doskonałą atrakcją turystyczną. Jej eksploracja, przy założeniu że nasz ekwipunek zawiera buty gumowe i odzież chroniącą przed wilgocią, nie nastęrcza wielu kłopotów. Jeżeli będziemy zwracać szczególną uwagę na szybik tuż za wlotem sztolni, do środka możemy zabrać nawet małe dzieci, którym zwiedzanie „tajemnej kopalni” na pewno przypadnie do gustu.

Tekst i zdjęcia: Krzysztof Krzyżanowski, Dariusz Wójcik



PLAN kopalni „Silberloch”
wg E. Liber-Madziarz, M. Madziarz
[w:] Uczniowie Agriicoli, telera 68ra, 2002



Zdobywamy odznakę

Na Jagodną wyruszamy 17 kwietnia. Będziemy startować z Długopola Zdroju. Przejdziemy przez Porębę, a następnie z Przełęczy nad Porębą na szczyt, dalej przez Przełęcz Spaloną do Bystrzycy Kłodzkiej (24 km + 500 m). Spotkanie z przewodnikiem na dworcu PKP Wrocław Gł. pod zegarem od strony kas o godz. 5.05 oraz na stacji PKP Długopole Zdrój o godz. 8.00. Uczestnicy wycieczki ubezpieczają się we własnym zakresie. Zapraszamy!

Radosław Jan Tokarz

Jagodna

Jagodna stanowi niezbyt wyraźną kulminację podłużnego masywu ciągnącego się od Przełęczy Spalona do Przełęczy nad Porębą, który wznosi się łagodnie od doliny Dzikiej Orlicy i opada stromo do Rowu Górnej Nysy. Dojście na ten mierzący 977 m szczyt nie stanowi większego problemu. Najpopularniejszy szlak wiedzie spod schroniska „Jagodna” na Przełęcz Spaloną.

Zanim jednak wyruszymy w drogę, zatrzymajmy się na chwilę w tym miejscu i wyjaśnijmy pewną nieścisłość. Otóż Przełęcz Spalona niesłusznie nosi swą nazwę, gdyż ta prawdziwa Przełęcz Spalona znajduje się 30 m niżej w zalesionym grzbiecie na wysokości 778 m między wsią Spalona i leśniczówką. Przyjęło się jednak nazywać tak rozległą łąkę na stoku Sasina. Leży ona na trasie Autostrady Sudeckiej – najpopularniejszej widokowo i jednej z najwyższej poprowadzonych górskich szos w kraju. Jej długość wynosi ponad 40 km i stanowi część nieukończony przed wojną szosy turystycznej, która miała bieć wzdłuż całych Sudetów. Powstał wówczas odcinek od Świeradowa Zdroju do Szklarskiej Poręby i odcinek w Górach Orlickich i Bystrzyckich.

Na zacisznej polanie stoi schronisko PTTK „Jagodna”, mieszczące się w starym, drewnianym budynku. Już w XIX w. istniała tutaj gospoda prowadzona przez Hartmanna i tak też nazywana. Później wzniesiono na jej miejscu okazałą budowlę o tym samym przeznaczeniu, w typowym dla Sudetów stylu. Z czasem walory okolicy odkryli narciarze i gospoda przekształciła się w schronisko turystyczne. W latach dwudziestych XX wieku gospoda nosiła nazwę „Na Przełęczy Spalonej”. Następnie GGV (Kłodzkie Towarzystwo Górskie), które stało się właścicielem budynku, nadało mu nazwę „Brandbaude”. Niestety po 1945 r. został zdewastowany. W 1948 r. przejął go Oddział Kłodzki PTT. Zwiększył liczbę miejsc noclegowych i przemianował na „Spalona” lub „Na Przełęczy Spalona”. W latach sześćdziesiątych nazwę zmieniono na schronisko PTTK „Jagodna”. Wybudowano wyciąg narciarski i powstała dyżurka GOPR. Dziś wyciąg orczykowy używany jest przez tych, którzy nie chcą się tłoczyć w Zieleńcu.

Na Przełęczy Spalona znajduje się węzeł prawie wszystkich okolicznych szlaków. Z Długopola Zdroju prowadzi 9-kilometro-

● Jagodna z Iglicznej





● Masyw Jagodnej z Poręby

wy odcinek Głównego Szlaku Sudeckiego im. M. Orłowicza, znakowanego kolorem czerwonym, dalej przez Zieleniec (14 km od przeł.) do Dusznik Zdroju (26 km); z Międzyzylesia (23 km) szlak niebieski do Dusznik Zdroju (26 km) oraz szlak zielony z Bystrzycy Kłodzkiej (10 km) do Gorzanowa (16 km). Z Przełęcz Spalona na szczyt Jagodnej prowadzą bezpośrednio znaki niebieskie. Podejście zajmuje około godziny i 10 minut.

Jagodna zbudowana jest z odpornych na wietrzenie granitognejsów. Leży na europejskim dziale wodnym. Wschodnie stoki odwadnia Nysa Kłodzka (zlewisko Bałtyku), a zachodnie Dzika Orlica (dopływ Łaby, zlewisko Morza Północnego). Masyw porastają dolnoreglowe lasy świerkowe z domieszką brzozy, buku i modrzewia. Ich przynębiający wygląd to skutek kłęski ekologicznej. Dawniej lasy porastające wzniesienia należały do najbogatszych w Sudetach. W latach pięćdziesiątych wiatrolomy powaliły część drzew, otwierając widoki na Kotlinę Kłodzką i Masyw Śnieżnika.

W XVI w. przez Jagodną przebiegała granica pomiędzy Czechami a hrabstwem Kłodzkiem, która później została przesunięta do Doliny Dzikiej Orlicy.

Na początku XX w. wzrosło zainteresowanie Jagodną wśród turystów, kiedy miejscowy oddział GGV wznosił na jej szczycie 17-metrową wieżę widokową. Przed 1939 r. na miejscu widokowej ustawiono wieżę triangulacyjną, której resztki stoją do dnia dzisiejszego.

Tekst **Anna Gwóźdź**

Zdjęcia **Radosław Jan Tokarz**

● Droga na szczyt



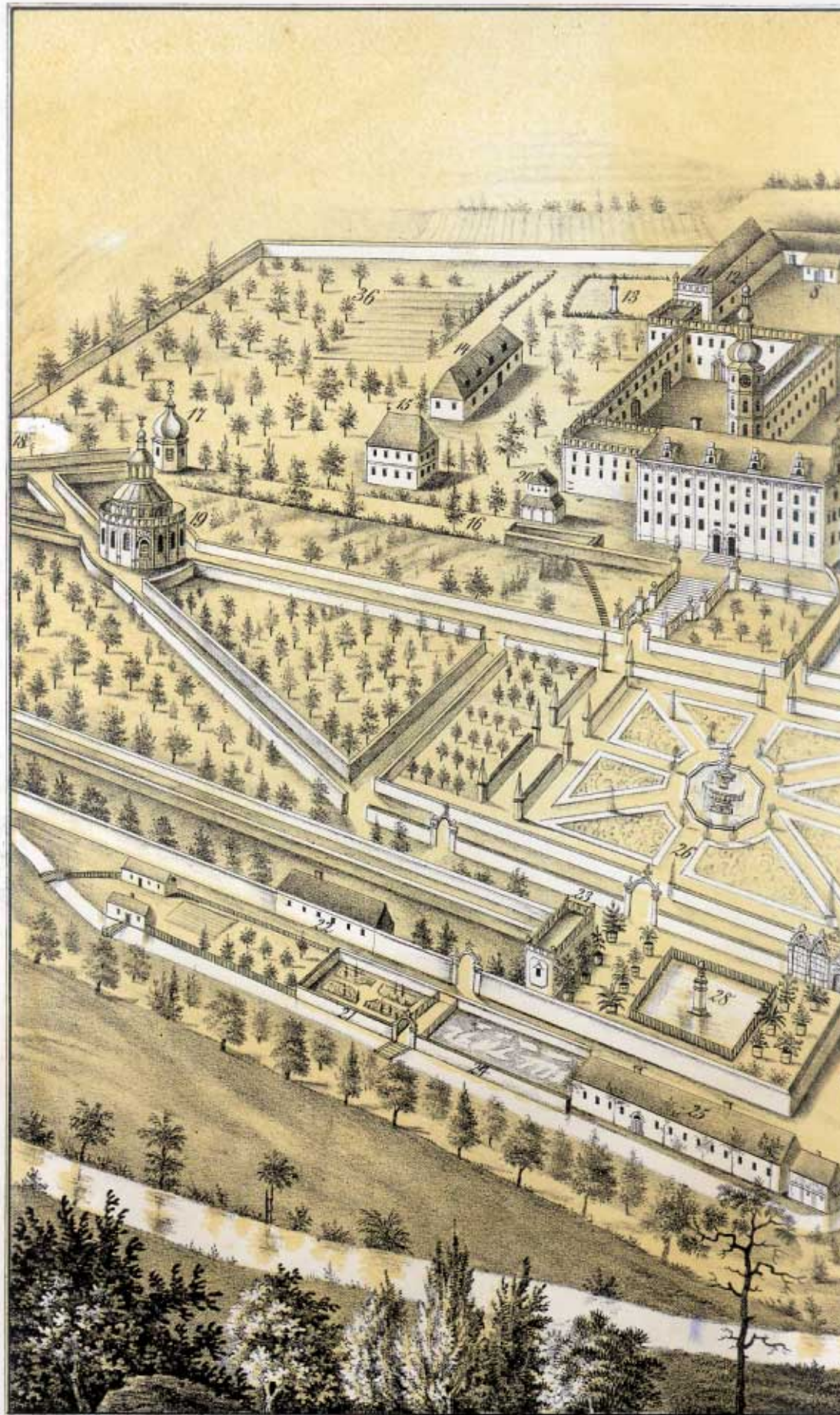
Panorama Gorzanowa

W bieżącym numerze prezentujemy panoramę założenia pałacowego w Gorzanowie. Ponieważ tekst o pałacu znajduje się na stronie 18, podajemy jedynie objaśnienie obiektów, które autor litografii umieścił na ilustracji.

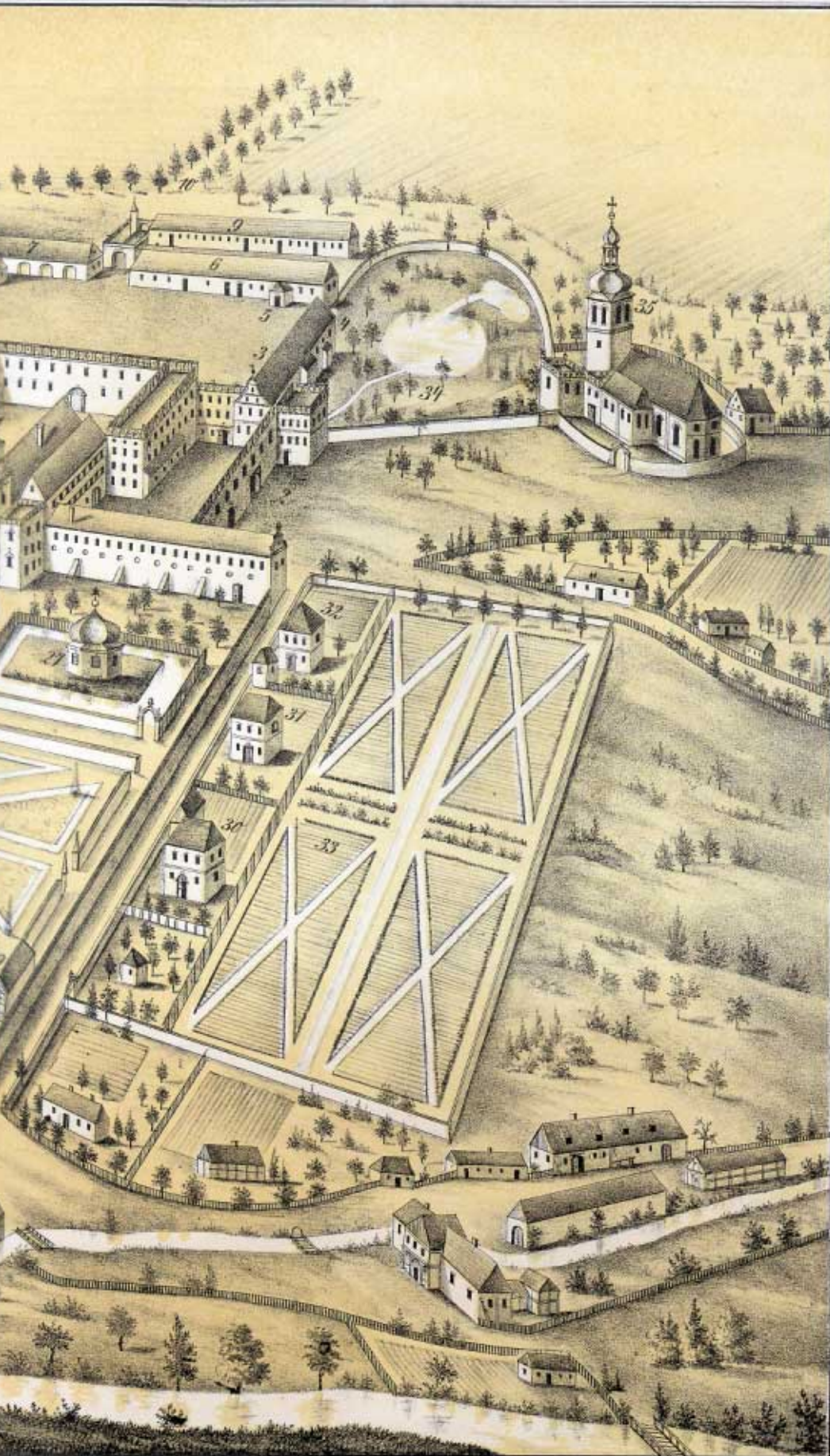
1. Schloß – pałac
2. Haupt-Portal – portal główny
3. Brauhaus – browar
4. Gesindehaus – dom czeladzi
5. Eisgrube – lodownia
6. Stallungen – stajnie
7. Scheunen – stodoły
8. Geschirrhau – siodlarnia
9. Schwarzer Vieh-Zwinger – okólnik
10. Allee nach dem Thiergarten – aleja do zwierzyńca
11. Das Ballhaus – sala taneczna
12. Die Reitschule – szkoła jazdy konnej
13. Reitbahn – ujeżdżalnia
14. Fasanenhaus – bażanciarńia
15. Judizierhaus – budynek sądu
16. Turnierbahn – plac turniejowy
17. Kleines Lusthaus – altanka
18. Schwanenteiche – stawy łabędzie
19. Grotte – grotta
20. Vogelhaus – ptaszarnia
21. Kleiner Lustgarten – mały ogród ozdobny
22. Ein Sitz und Gartenhaus – ława i pawilon ogrodowy
23. Ein Schießhaus – strzelnica
24. Ein Bleichgarten – bielarnia
25. Ein Branntwein- u. Waschhaus – gorzelnia i pralnia
26. Großer Lustgarten – duży ogród ozdobny
27. Kaninchen-Berg – Królicza Góra
28. Melusinen-Teich – Staw Meluzyny
29. Fruchthaus – owocarnia
30. Hofmeisterhaus – dom ochmistrza dworu
31. Reitschmiedehaus – kuźnia
32. Amtsschreiberhaus – kancelaria
33. Küchengarten – ogródek warzywny
34. Kleiner Baumgarten – mały sad
35. Kirche – kościół
36. Großer Baumgarten – duży sad

Litografia pochodzi z książki *Kurze geschichtliche Nachrichten zum Album der Grafschaft Glatz* Franza Augusta Pompejusa, wydanej w 1862 r. w Kłodzku i udostępnionej ze zbiorów Muzeum Ziemi Kłodzkiej.

R.M. Łuczyński



SCHLOSS GR
aus der Vogelschau



Lithographie u. Druck von Otto Pöppelmann in Glatz.

AFENORT
im Jahre 1738.



● Skalica



● Wieżyce na zboczu Czola (871 m n.p.m.)



● Kaplica św. Anny



● Dawna gospoda „Wilhelmshöhe” powyżej Piechowic

● Księża Góra (628 m n.p.m.)



Karkonosze nieznane

Zapomniane

Miejsca i punkty widokowe stanowią główną atrakcję gór. Choć w Karkonoszach miejsc takich nie brakuje, wiele dawnych punktów widokowych po wojnie utraciło swoje walory lub po prostu zostało zapomnianych. Im właśnie chciałbym poświęcić trochę uwagi.

Zawsze uważano, że jedną z najrozleglejszych w Karkonoszach panoram szczyty się Wielki Szyszak (1509 m n.p.m.) – drugi co do wysokości szczyt w głównym grzbiecie Karkonoszy i zarazem najwyższy w zachodniej części pasma. Umożliwił nie tylko wgląd w głęboką czelusć leżących u jego podnóża Śnieżnych Kotłów, ale także podziwianie niemal całych Sudetów. Już w połowie XIX w. właściciel terenu, hrabia von Schaffgotsch, ufundował wspinającą się serpentynami ścieżkę przez szczyt. Około 1900 r. powstała obecnie używana droga, prowadząca północnym zboczem góry. W maju 1888 r. członkowie towarzystwa gimnastycznego z Jeleniej Góry wzniesli na szczycie kamienną piramidę ku czci cesarza Wilhelma I o wysokości 5 m. Jej resztki są widoczne do dzisiaj. Obecnie sam wierzchołek znajduje się poza znakowanymi szlakami turystycznymi, można jednak dojść do niego starą, widokową ścieżką, zachowaną w bardzo dobrym stanie.

Pod względem rozległości widoków Wielkiemu Szyszakowi niewiele ustępuje Mały Szyszak (1435 m n.p.m.), górujący nad Przełęczą Karkonoską. Jego pokryty gołoborzem szpiczasty wierzchołek stanowi charakterystyczny, doskonale widoczny z wielu miejsc, akcent panoramy Karkonoszy. Widok z Małego Szyszaka był zalecany już w najstarszych przewodnikach, choć wejście na niego uchodziło za nieco uciążliwe. Obecnie sam szczyt nie jest dostępny dla turystów, natomiast jego północnym zboczem prowadzi czerwono znakowana Droga Przyjaźni.

Miejscem znanym z dalekich widoków w kierunku północnym była też dawniej łąka na niższej, wschodniej kulminacji Grzybowca. Na niej, na wysokości 715 m n.p.m., wzniesiono gospodę nazwaną „Bismarckhöhe”. Już w połowie XIX w. stanowiła ona bardzo popularny cel wycieczek w zachodnich Karkonoszach. Szczególnie zalecano oglądanie panoramy z werandy budynku i sprawdzanie odbić echa. Wierzchołek wzgórza, na którym stała gospoda, był przed wojną niezalesiony, a wizerunek charakterystycznego budynku gospody na tle grzbietu Karkonoszy chętnie umieszczano na wielu ówczesnych widokówkach. Po 1945 r. drzewa na szczycie podrosły, zasłaniając Karkonosze, ale z polany nadal można sięgnąć wzrokiem daleko na północ, aż po Ostrzycę i Grodziec na Pogórze Kaczawskim. Obecnie dawna gospoda pełni funkcję hotelu, który jednak już od kilku lat jest remontowany i pozostaje niedostępny dla turystów.

Nieco niżej, na stromym zboczu Piechowickiej Góry (604 m n.p.m.), wybudowano przed wojną hotel o nazwie „Wilhelmshöhe” (obecnie DW „Uroczysko”) z wieżą widokową. Wieża umożliwiała oglądanie leżących u podnóża Piechowic oraz prawie całej Kotliny Jeleniogórskiej. Obiekt ten w ostatnich latach odnowiono i obecnie pełni on funkcję ogólnodostępnej bazy noclegowej.

widoki (cz. 1)

Dużą popularnością, także jako miejsce widokowe, cieszyła się dawniej kaplica św. Anny, położona powyżej Sosnowki na zboczu Grabowca. Obok niej w XIX w. postawiono gospodę, sprzed której rozciągała się panorama sporej części Karkonoszy. Również same budynki kaplicy i gospody, dzięki dobremu wyeksponowaniu ich na stromym, zachodnim stoku góry, były doskonale widoczne z okolicy. Później gospoda została opuszczona, a kaplica zarosła drzewami. Ostatnio jednak wycięto część z nich, co w pewnym stopniu przywróciło dawne walory widokowe.

Jeszcze wspanialsza panorama Karkonoszy rozciąga się z pobliskiej skałki Patelnia. Jej nazwa nawiązuje do obszernej, płaskiej powierzchni szczytowej, na którą wyprowadzają wykute w skale stopnie. Trudniej dostępne i prawie nieznanne są wyrastające z północnego zbocza Czoła (869 m n.p.m.) trzy skalne filary, określane wspólną nazwą Wieżycy. Z ich wierzchołków widoczny jest grzbiet Karkonoszy, a szczególnie okolice Śnieżki, wraz z zabudowaniami Karpacza Górnego u podnóża.

Po drugiej stronie Przełęczy pod Czołem, z obszernej spłaszczenia na wysokości 945 m n.p.m., wyrasta skałka Skalica, z której rozciąga się interesująca panorama sporej części Karkonoszy. Skalica ma charakterystyczny kształt: od wschodniej strony przypomina leżącą kilkaset metrów wyżej skałę Słonecznik. Przed wojną była dużo częściej odwiedzana, z Karpacza Górnego prowadził do niej nawet znakowany szlak. Obecnie jest prawie zupełnie nieznaną.

Miejscem o oryginalnym widoku na Wielki Staw i położoną z nim Śnieżkę była niegdyś zachodnia krawędź Kotła Wielkiego Stawu. Znajdował się tu dawniej pomnik, wzniesiony przez Towarzystwo Karkonoskie (RGV), składający się z kamieni przywiezionych przez członków tej organizacji z różnych gór z całego świata. Obok pomnika zakosami przechodziła ścieżka, którą prowadził szlak z Polany do „Schroniska Księcia Henryka”. Po śmierci założyciela RGV, Theodora Donata, pomnikowi nadano jego imię. Po 1945 r. niekonserwowany pomnik rozsypał się i został zapomniany. Później także przeniesiono szlak turystyczny (znakowany obecnie w kolorze zielonym) z widokowej ścieżki nad kotłem na równoległy do niej dawny tor saneczkowy.

Warto także wspomnieć o Księżej Górze, charakterystycznym stożkowatym wzgórzem o wysokości 628 m n.p.m., wznoszącym się nad dolną częścią Karpacza. W 1879 r. na jej szczycie wzniesiono gospodę, na miejscu której wybudowano na początku XX w. dużą kamienną willę w stylu alpejskim. Z jej tarasów można było podziwiać cały Karpacz na tle wschodnich Karkonoszy ze Śnieżką. Na wierzchołek doprowadzono drogę jezdnią, wijącą się wokół góry. Obecnie w willi mieści się dom wypoczynkowy, a sam szczyt utracił w dużym stopniu walory widokowe.

To tylko nieliczne znajdujące się w Karkonoszach dawne i rzadko odwiedzane dzisiaj punkty widokowe. Znacznie więcej takich miejsc istniało niegdyś w leżącej u ich podnóża Kotlinie Jeleniogórskiej, a także w sąsiednich pasmach górskich. Ale o nich za miesiąc.

Tekst i zdjęcia Michał Woźniak



● Mały Szyszak (1435 m n.p.m.), widok z Kozích hřbetów



● Patelnia na zboczu Grabowca



● Dawna gospoda „Bismarckhöhe” pod Grzybowcem

● Zamek ks. Henryka na szczycie Grodnej (504 m n.p.m.)

● Wielki Szyszak – stara ścieżka na szczyt



Widoki na przyszłość?



● 1. Wieża widokowa na Górze Świętej Anny przed przebudową na przekaźnik tv



● 2. Wieża widokowa na Andrlův chlumie koło Usti nad Orlicí

Od połowy wieku XIX coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę z tego, jaką atrakcją turystyczną są wieże widokowe. Nic zatem dziwnego, że wśród pierwszych inicjatorów ich budowy były władze górskich uzdrowisk. Dwie takie budowle na Przedniej i Średniej Kopie powstały dzięki działaniom Towarzystwa Promenadowego w Głuchołazach. W budowie wież na Borówkowej partycypowały władze Łądko Zdroju, na Sokolim vrchu – Łazni Jesenika. Swoją wieżę na pobliskim wzniesieniu miało też Szczawno Zdrój, miało, albowiem dziś jest to smętna ruina.

Głównym motorem budowy tego typu obiektów były jednak rozliczne towarzystwa górskie, jakich wiele powstało w drugiej połowie XIX w. Z ich inicjatyw wznoszono wieże na Smreku (tu przy współpracy aż trzech korporacji turystycznych), Biskupiej Kopie, Przedniej i Średniej Kopie koło Głuchołazów, Borówkowej (tu doszło nawet do sporu, które z dwóch towarzystw ma to uczynić), Vyhliďce koło Kamiowa, Złatym Chlumie (875 m) koło Jesenika (1898-1899), Wielkiej Sowie, Górze Świętej Anny koło Nowej Rudy (1911, il. 1) i wiele, wiele innych.

W okresie powojennym tego typu budowli, zwłaszcza monumentalnych, nie stawiano wiele. W polskiej części Śląska – właściwie wcale. Tymczasem na Pradziadzie (1492 m), na historycznej granicy śląsko-morawskiej, w latach 1970-1983 wzniesiono 162-metrową wieżę przekaźnikowo-widokową z reatauracją u dołu. Powstała też nowa wieża na Svatym Kopečku koło Ołomuńca (na terenie zoo), w 1967 r. na Žaltmanie (739 m) w Górach Jastrzębich, na Ruprechtickim Špičaku, na izerskim Smrku i kilka pomniejszych w Jesionikach i Górach Orlickich, o których powstaniu donosiły ostatnio na swych łamach „Sudety”. Poza obrębem Sudetów, ale w bliskim ich sąsiedztwie, powstały niedawno dwie stało-

we wieże na Andrlův chlumie (559 m) koło Usti nad Orlicí (il. 2) oraz bliźniacza na pobliskim Kozlovským kopcu (601 m) koło Czeskiej Trzebowej.

Zarówno wieże na Śnieżniku i Pradziadzie, jak i na Biskupiej Kopie, Chełmcu czy Suchým vrchu (il. 3-4) i w wielu innych miejscach (np. na Černé studnici, 869 m; na Královce, 859 m; na Tanvaldském Špičaku, 831 m; Štěpánka, 959 m; wszystkie cztery w Górach Izerskich), były elementem – oczywiście najważniejszym – zespołu złożonego także z części gastronomicznej i noclegowej. W przypadku wspomnianej już malowniczej budowli na Przedniej Kopie koło Głuchołazów, pierwotny projekt od razu przewidywał możliwość jej rozbudowy, co nastąpiło w 1927 r., gdy dostawiono budynek restauracji. Zmieniono też kształt zwieńczenia samej wieży, podnosząc ją o 5,5 m. Podobna wieża-restauracja stała na Gromniku we Wzgórzach Strzebińskich. Wieżę do podziwiania wyjątkowo pięknej okolicy miało też schronisko nad Śnieżnymi Kotłami w Karkonoszach. U schyłku XIX w. widokową stała się także wieża brama przebudowanego („rekonstrowanego”) przez Bodo Ebharda późnogotyckiego zamku Grodziec na górze o tej samej nazwie. Podobnie postępowano z wieloma innymi warowniami. Bywały i inne połączenia – wzniesiona w latach 1851-1852 kaplica św. Anny na szczycie Ślęzy otrzymała w 1901 r. istniejący do dziś taras widokowy – niestety niedostępny.

Dostępność wielu dawnych wież widokowych – o ile nie są w ruinie – uniemożliwia często obarczenie ich nową funkcją – przekaźników tv. W tym celu przebudowano i odebrano turystom schronisko ponad Śnieżnymi Kotłami, nie służy też wycieczkowniczo wieża widokowa na Górze Świętej Anny koło Nowej Rudy (647 m). Wiele innych belwederów wieżowych zarosło już całkowicie lasem (Przystronie i Jańska Góra

Z MUZYCZNYM RADIEM NA SZLAKU!

MUZYCZNE

RADIO

105,8 FM • 106,7 FM • 105,8 FM

WĘDRÓWKA PO ZNANYCH I NIEZNANYCH SZLAKACH W SUDETACH.
HISTORIA DOLNOŚLĄSKICH MIAST. TAJEMNICE, CIEKAWOSTKI I LEGENDY.
AREK WŁODARSKI, ZAPRASZA W KAŻDĄ SOBOTĘ O GODZ. 8:30

105,8 FM • 106,7 FM • 105,8 FM • 106,7 FM



● 3. Wieża widokowa na Suchym vrchu



● 4. Schody w wieży widokowej na Suchym vrchu



● 5. Wieża widokowa na Jańskiej Górze koło Niemczy

koło Niemczy, il. 5). Inne los ten czeka zapewne za parę lat (Kalenica, Radogost koło Jawora). Często przeciwnikami obrońców wież widokowych stają się w takiej sytuacji przedstawiciele lobby leśnego lub ekolodzy – tak, jakby ścinka kilku drzew czy nawet tylko ich wierzchołków dla odślonienia widoku z wieży zagrażała ekosystemowi. Problem dotyczy też wielu punktów widokowych czy tarasów górskich hoteli i schronisk (np. „Pod Muflonem” koło Dusznik Zdroju). Dobry przykład można wskazać znów po czeskiej stronie, gdzie np. w Janovickach koło Broumova (wieś przy granicznym przejściu turystycznym) ścięto czubki świerków zasłaniających widok z okien odremontowanej właśnie restauracji.

Najbardziej tragiczny los spotkał wieżę na Śnieżniku. Grożąca zawaleniem – w co rzesze rozgoryczonych turystów do dzisiaj nie chcą uwierzyć – została wysadzona w 1973 r. Od czasu do czasu w kłodzkiej prasie regionalnej powraca kwestia budowy nowej wieży na tym szczycie. Tymczasem wiele innych wież widokowych popadło w ruinę i tylko nieliczne po polskiej stronie Sudetów odzyskują dawną funkcję (np. wieża na Wierzycy koło Sobótki). Dziwi, by nie rzec – bulwersuje, los zdevastowanych wież położonych koło uzdrowisk – przykładem Szczawno Zdrój i wieża na Wzgórzu Giedymina. Jeszcze przed dekadą można było wejść na stalową wieżę na Ostrej Górze koło Niemczy – dziś grozi to utratą życia.

Wieże widokowe zajmowały i zajmują, choć z każdym rokiem coraz mniej, bardzo ważne miejsce w krajobrazie kulturowym. Są artystycznym dokumentem charakterystycznych dla przełomu XIX i XX w. postaw. Coraz już rzadziej jako dominanty, wciąż jednak stanowią o charakterze sudeckiego krajobrazu i niekiedy jeszcze, jeśli tylko wychylają się zza drzew, pozwalają ten krajobraz podziwiać. Niestety – los wież drastycznie różni się od siebie po obu stronach dzielącej Sudety polsko-czeskiej granicy. Prawdopodobnie ciąży na tym – obok innych czynników – model turystyki ukształtowany w nieporównanie bardziej dzikich Karpatach (zwłaszcza wschodnich) i przez lata, może i do dziś, lansowany przez niektóre organizacje turystyczne, czyli wciąż pod pewnymi względami monopolistyczne PTTK. Działacze tej organizacji przez lata podpierali się relacją z przedwojennej karkonoskiej wędrowki uważanego za autorytet od spraw sudeckiej turystyki Mieczysława Orłowicza, narzekającego na stopień ucywilizowania tych gór, ilość restauracji i wszelkich innych udogodnień. Nie rozumiejąc, że Sudety to coś innego niż Bieszczady, nie tylko nie potrafiono zadbać o los tych zabytków – bo wieże widokowe to często już leciwe zabytki – ale również nie popularyzowano wiedzy o nich. Określenie „wieża Bismarcka” było często pejoratywem, który miał odstraszyć dociekliwą młodzież od zainteresowania się frapującą budowlą.



● 6. Wieża widokowa na Ostrej Górze koło Niemczy (stan z 1993 r.)

Dzisiaj, zwłaszcza kiedy przy zrujnowanej wieży po polskiej stronie Sudetów spotyka się zdziwionych niedbalstwem czeskich turystów, jest się już tylko czego wstydić.

Tekst i zdjęcia **Bogusław Czechowicz**

PLAN 58-500 Jelenia Góra ul. Okrzei 13 tel./fax 075/75-260-77 fronia@plan.pl

WYDAWNICTWO TURYSTYCZNE

przewodniki turystyczne

SUDETY SZCZAWNO ZDRÓJ WIEŻA ODZ

SUDETY SUDETY KARPACZ SZCZAWNO ZDRÓJ WIEŻA ODZ

Największa oferta wydawnictw turystycznych w Sudetach! mapy turystyczne i plany miast

Stalle

Stalle – wygodne i paradne siedzenia dla zakonników – znajdują się w kościele Matki Boskiej w Krzeszowie na skrzyżowaniu naw (il. 1 i 2). Zakonnicy spędzali tutaj osiem godzin dziennie na modlitwach i wspólnych śpiewach. Namalowani na sklepieniu powyżej święci cysterscy (wokół iluzyjnej kopuły) mieli im to ułatwić i przy-

Tradycyjną i często do dziś przez zakonników wykonywaną pieśnią jest przypisywany św. Ambrożemu hymn *Te Deum laudamus*, śpiewany od VI w. Podczas wykonywania go miał kiedyś św. Bernard (opat z Clairvaux) widzenie: aniołowie mieszały się z cystersami i zachęcali ich do pięknego śpiewu. Odtąd hymn ten miał szczególne znaczenie dla zgromadzenia i dlatego również znalazło to odzwierciedlenie w dekoracji rzeźbiarskiej stali krzeszowskich. Mamy tu m.in. grających na trąbach aniołów z fragmentami tej pieśni na proporcach zwisających z ich instrumentów oraz postać zachwyconego św. Bernarda na bramce – przejściu w południowym rzędzie stali. Aktualnie, niestety, brak tam figury Bernarda – jest w konserwacji.

Dekoracje rzeźbiarskie to przede wszystkim duże rzeźby powyżej siedzisk. Ich liczba odpowiada liczbie miejsc siedzących, a ustawienie w dwóch rzędach, w każdej części stali, też jest z nimi zgodne. Tematycznie rzeźby możemy podzielić na cztery grupy, ich rozmieszczenie pokazuje rysunek. Łączna liczba wszystkich siedzisk odpowiada z kolei liczbie świętych wokół kopuły fresku powyżej.

W narożnikach stali umieszczono postacie aniołów dmących w trąby. Na wiszących u ich instrumentów proporczykach są napisane pierwsze wersety hymnu ambrożyńskiego: *Te Deum laudamus* – Ciebie Boże chwalimy, *Te Dominum confitemur* – Ciebie Panie wysławiamy, *Sanctus, sanctus, sanctus* – święty, święty, święty oraz *Dominus Deus Sabaoth* – Pan Bóg Zastępów. A oto opis czterech grup rzeźb:



Grupa patriarchów i proroków Starego Testamentu

Zgrupowali się oni przy krzyżu w kształcie litery T z oplatającym go miedzianym węzłem (il. 2). To krzyż Mojżesza (Lb. 21,4), który wg teologii jest prefiguracją Chrystusa. Napis pod krzyżem głosi: *Te Prophetarum laudabilis Numerus* – Ciebie proroków poczet chwalebny. Na rozłożonej na kolanach Aarona księdze znajdują się słowa: *Aeterna fac cum sanctis tuis in gloria* – Policz ich między świętych Twoich w wiekistej chwale. Cztery postacie: Abrahama, Aarona, Mojżesza i Dawida rozpoznać łatwo, pozostałe już nie. Abraham trzyma mapę z Ziemią Obiecaną.

Grupa apostołów

Znajdują się pod krzyżem z napisem Ewangelium i wersem: *Te gloriosus Apostolorum chorus* – Ciebie przesławny chór Apostołów. Krzyż ten osadzony jest w koronie. Można rozpoznać tylko Piotra i Jana. Piotr obejmuje krzyż, Jan (zdecydowanie najmłodsza twarz bez brody) dotyka go swym lewym ramieniem. Dla Piotra krzyż stał się narzędziem męki, zaś Jan – umiłowany uczeń Chrystusa – był obecny pod krzyżem w czasie śmierci Pana.

W pozostałych grupach można zidentyfikować wszystkie rzeźby (zob. rysunek).

Grupa męczenników

Zgrupowali się wokół palmy osadzonej w koronie (il. 3 i 4).

Palma jest częstym symbolem męczeństwa. Żadna burza ani huragan nie są w stanie złamać tego drzewa ani wyrwać go z korzeniami. Z kolei jej liście są zawsze

zielone. Kwiat tego drzewa też ma ciekawą właściwość: im bardziej go deptać i miażdżyć, tym intensywniej pachnie. Dlatego już Babilończycy uważali palmy za drzewa łaski i bogów. U Greków i Rzymian były poświęcone Apollinowi i Heliosowi. Na dawnych olimpiadach zwycięzcy otrzymywali do ręki gałązki palm, a dopiero potem na ich głowy nakładano wieńce laurowe. Na tej podstawie w chrześcijaństwie palma staje się znakiem tego, co

2 wzniosłe, trwałe i doskonałe. Gdy



czynić się do większej braterskiej więzi wspólnoty. Stalle stoją w dwóch rzędach, a składają się z czterech części, każda z podwójnymi rzędami siedzisk.

Dwa rzędy stali są równoległe do nawy głównej. Do XIX w. stały znacznie bliżej, tak, że wiernym znajdującym się w nawie przesłaniały widok na ołtarz główny. Dodatkowo przed nimi były jeszcze dwie przegrody – ołtarze. Tworzyły one rodzaj kraty oddzielającej chór zakonników od nawy. Dziś jest to świątynia parafialna i ołtarze te stoją przy wschodnich narożnikach skrzyżowania naw, przesunięte nieco w strony bocznych ramion transeptu. Między stallami, bliżej ołtarza głównego, mamy obecnie nowy stół ołtarzowy, przy którym po II soborze watykańskim (lata 1962-65) kapłan odprawia msze św., stojąc twarzą do wiernych. Nie zmieniło to szczególnego znaczenia stali w organizowaniu całego wnętrza bazyliki. Swoją architekturą, bogactwem form detalicznych w każdej praktycznie figurze oraz w każdym zespole rzeźb przyciągają one uwagę widza. To jedno z pierwszych dzieł Antoniego Dorasila i jego warsztatu, wykonane w latach 1730-1735 według częściowego projektu Ferdynanda Maksymiliana Brokofa, który jest chyba autorem grupy apostołów.



Jezus wjeżdżał uroczyście do Jerozolimy, oddano mu cześć m.in. gałązkami palmowymi. Gałązka palmowa na grobach pierwszych chrześcijan w katakumbach stała się znakiem ich mężerstwa. W Ps 92, 13-15 czytamy: *Sprawiedliwy zakwitnie jak palma (...). Zasadzeni w domu pańskim (...) wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni.* Palma jest zatem symbolem życia, które nie ma końca oraz wartości, których nic nie jest w stanie pokonać.

Grupa uczonych

Znajdują się pod krzyżem z trzema ramionami (il. 5). To krzyż papieski, trzy ramiona oznaczają potrójną władzę następcy św. Piotra: królewską, kapłańską i sędziowską, podobnie jak tiara. Grupa ta opatrzona jest wersetem *Te sancta confitetur Ecclesia* – Ciebie wysławia Kościół święty. Trzy spośród 12 postaci mają na rozłożonych księgach



jeszcze dalsze wersety hymnu *Te Deum laudamus*.

Nas tylnych stronach (tzw. odwrociach) stalli znalazły swe rozwinięcie inne fragmenty *Te Deum*. Przemienienie na górze Tabor odpowiada słowom *Tu rex gloriae Christe* – Tyś królem chwały o Chryste. Poniżej słów *Judex crederis esse venturus* – Ty przyjdiesz jako sędzia, tak wszyscy wierzymy – mamy bodaj najbardziej dramatyczną scenę, paruzję, czyli powtórne przyjście Chrystusa na Sąd Ostateczny. Szkoda, że obecnie scena ta jest źle zachowana i nie widać dobrze postaci ludzi w stanie najwyższego przerażenia. Pod wersetem *Tu ape-*



ruisti credentibus regna coelorum – Ty otworzyłeś wierzącym królestwo niebios, przedstawione jest Wniebowstąpienie Chrystusa. Czwartym przedstawieniem jest wizja Boga tronującego w otoczeniu czterech symboli ewangelistów, siedmiu płonących lamp oraz 24 starców (Ap 5, 1-9) pod napisem *Tu ad dexteram Dei sedes in gloria Patris* – Ty po prawicy Boga zasiadasz w ojcowskiej chwale. To sceny malowane, autor ich nie jest znany.

Nad dwiema bramkami, w środkowych częściach stalli, stoją dwie rzeźby: po stronie północnej św. Jadwiga patronka Śląska, a więc także piastowskich fundatorów opactwa, po stronie południowej św. Bernard, patron cystersów. Figury usytuowano na poduszkach z frędzlami, przy czym boczne frędzle przy każdej postaci są podtrzymywane dziobami przez dwa duże orły.

Na parapetach czterech przedpiersi stoją jakby małe lampiony, każdy o trzech ściankach, z symbolami znaków zodiaku (il. 6). Są one tak zgrupowane, że każdy reprezentuje jedną z pór roku, a wykonując obrót wg ruchów wskazówek zegara i mijając je kolejno, przechodzimy przez cały rok. Poniżej nich płaskorzeźby ilustrują różne formy modlitwy odmawiane w ciągu jednej doby. Pierwsza poranna o wschodzie słońca znajduje się przy zodiakalnej wiośnie, błogosławieństwo pół przedstawiono pod latem, drogę krzyżową – jesienią (il. 6), natomiast modlitwę nocną zakonników i pielgrzymów – zimą.

Zaplecki na stallach mają jeszcze płaskorzeźby, tym razem ze scenami historycznymi. Św. Alberyk (drugi w historii opat cysterski) otrzymuje od Maryi habit, św. Bernard w kazaniu wygłaszanym z drzewa nawołuje do wyprawy krzyżowej. Dwie pozostałe, bliżej prezbiterium, pokazują sen księcia Bolka I związany z podjęciem decyzji o założeniu tu klasztoru i męczeństwo krzeszowskich cystersów z roku 1426, podczas najazdu husytów.



Rozmieszczenie i dekoracja stali

A – anioł; 1) św. Jadwiga; 2) św. Bernard;

a) Grupa patriarchów i proroków:

3) Prorok, 4) Aaron, 5) Abraham, 6) Mojżesz, 7) Dawid.

b) Grupa apostołów:

8) Apostoł, 9) św. Piotr, 10) św. Jan.

c) Grupa męczenników

(w nawiasach atrybuty):

11) św. Katarzyna (koło przy lewej ręce), 12) św. Wincenty diakon, 13) św. Szczepan (kamienie pod prawą dłoń), 14) św. Wawrzyniec (ruszt), 15) św. Urszula (w prawej opuszczonej ręce trzyma strzały, wyrzeźbione na nodze są trudne do zauważenia), 16) św. Jan Nepomucen (strój kanonika z biretem i krzyż), 17) św. Wacław (mitra na głowie), 18) św. Ludmiła – jego matka, 19) św. Stanisław biskup, 20) św. Piotr z Castelnau, 21) św. Barbara (korona na głowie i kielich w ręce), 22) św. Sebastian.

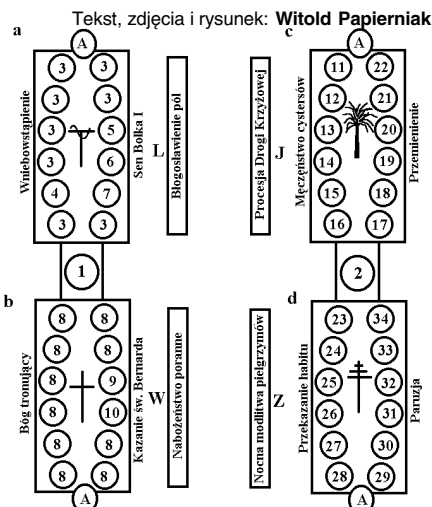
d) Grupa Wyznawców

(w nawiasach atrybuty):

23) bł. Humbelina – siostra św. Bernarda, 24) św. Augustyn (w lewej ręce gorejące serce), 25) św. Grzegorz Wielki (tiara), 26) św. Ambroży, 27) św. Rozalia (wianek różany), 28) bł. Tecelin – ojciec św. Bernarda, 29) św. Helena, 30) św. Tomasz z Akwinu, 31) bł. Eugeniusz – papież cysterski, 32) św. Piotr z Tarentaise, 33) św. Ignacy Loyola, 34) św. Ludgarda.

Znaki zodiaku:

W – Baran, Byk, Bliźnięta (wiosna),
L – Rak, Lew, Panna (lato),
J – Waga, Skorpion, Strzelec (jesień),
Z – Koziorożec, Wodnik, Ryby (zima).





Przejście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej

W czasach PRL-u funkcjonowały tylko dwa wysokogórskie (powyżej 1100 m n.p.m.) przejścia turystyczne: jedno w Karpatach na Kasprowym Wierchu (1985 m), a drugie w Karkonoszach na Przełęczy Karkonoskiej (1198 m).

Karkonoski punkt graniczny otwarto pod koniec wiosny 1961 r., na podstawie umowy między Czechosłowacją a Polską o ułatwieniach w przekraczaniu granicy w Karkonoszach. Na jej mocy Polak mógł za 20 zł dwa razy w roku otrzymać przepustkę, ważną trzy miesiące od daty wystawienia, uprawniającą do przekroczenia granicy i przebywania maksymalnie sześć dni w ściśle ograniczonym rejonie Karkonoszy po stronie czechosłowackiej. Jak widać bardziej przypominało to przepustkę z więzienia niż paszport.

W Karkonoszach dla przepustkowiczów otworzono w 1961 r. trzy przejścia graniczne: na przełęczach Szklarskiej, Okraj i Karkonoskiej.

Pierwotnie wszystkie trzy karkonoskie przejścia graniczne miały identyczne godziny otwarcia. Od początku maja do końca października można było granicę przekraczać w godzinach 8-19, a w pozostałych miesiącach od 8 do 16. Co ciekawe, przejście na Przełęczy Karkonoskiej figurowało w wykazie jako przejście drogowe, gdy tymczasem to na Kasprowym Wierchu – jako piesze. Czy ktokolwiek przekroczył wtedy granicę na Przełęczy Karkonoskiej, wjeżdżając na nią od strony polskiej samochodem? Jest to dosyć wątpliwe, chociaż niewykluczone.

Od strony czeskiej można bowiem było od 1928 r. wjeżdżać na samą Przełęcz Karkonoską wygodną szosą. Z drugiej strony gór na Przełęcz miała prowadzić szosa z Borowic, której Niemcy nie zdążyli podczas wojny ukończyć, a Polacy nigdy nie podjęli się tego zadania. Droga Borowicka, błędnie nazywana Drogą Sudecką (z projektem Drogi Sudeckiej nie ma ona nic wspólnego, poza

tym, że znajduje się w górach) urywa się na Rozdrożu pod Przełęczą Karkonoską (780 m), gdzie dochodzi do niebieskiego szlaku z Podgórzyna na Przełęcz. Tylko do tego miejsca leżącego w środku lasu dojeżdżały autobusy PKS. Może to wskazywać, że wjazd stamtąd na przełęcz wzdłuż niebieskiego szlaku był w tamtych latach niemożliwy, przynajmniej do czasu wyasfaltowania niebieskiego szlaku, co nastąpiło około 1978 r. Autobusy do Rozdroża uruchomiono w 1961 r. z Karpacza i Jeleniej Góry. W późniejszych latach autobusy do „Borowic Odrodzenia” (taka zachęcająca informacja widniała na tabliczce kierunkowej w autobusie) jeździły już tylko z Jeleniej Góry i to zaledwie kilka razy na dobę. Świadczy to o spadku zainteresowania tą formą dojazdu w rejon granicy. Zimą zalecano turystom wędrowkę do przejścia granicznego prosto z końcowego przystanku tramwajowego w Podgórzynie Górnym.

Jednak tylko przez kilka zim można było przechodzić z Czechosłowacji do Polski przez Przełęcz Karkonoską. Skończyło się to w 1966 r. Minister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar podpisał pod koniec lata 1966 r. zarządzenie, na mocy którego przejście graniczne Przesieka było odtąd czynne tylko od 1 maja do 14 października w godzinach 6-22.

Niedługo potem granica na Przełęczy Karkonoskiej została zamknięta na wiele lat.

W 1969 r. na łamach prasy turystycznej skarżyli się turyści z Dzierżoniowa, którym 18 października 1969 r. nie udało się przejść do Czech na Przełęcz Karkonoskiej. Zostali wprowadzeni w błąd przez informację turystyczną z Jeleniej Góry, „podczas gdy przejście to zostało zamknięte rok temu”. Czy tak rzeczywiście było? Pomijając fakt, że pechowi dzierżoniowianie weszli na przełęcz już w drugiej połowie października, trudno na podstawie nieprecyzyjnej wzmianki wnioskować, czy przejście w 1968 r. zostało zamknięte definitywnie czy też nie. Formalnie stało się tak 4 grudnia 1969 r. Wtedy to przejście graniczne Przesieka zostało skreślone z wykazu punktów przekraczania granicy. Odtąd na ponad trzydzieści lat turystom polskim odebrano prawo zaglądania do czeskiego schroniska, a czeskim do przechodzenia na obiad do schroniska „Odrodzenie”. Na ile zamknięcie Przełęczy Karkonoskiej było następstwem ochłodzenia stosunków między państwami po zbrojnej agresji państw komunistycznych na Czechosłowację w 1968 r., trudno jednoznacznie ocenić.

W 2002 r. ponownie ustanowiono na przełęczy punkt graniczny; ruchu samochodowego nie dopuszczono, ponieważ ciągle brak przedłużenia Drogi Borowickiej do połączenia z czeską nitką asfaltu.

Tekst i zdjęcia **Tomasz Rzeczycki**



Narciarska wiosna w Karkonoszach

Miesiące wiosenne są ostatnią okazją do narciarskich wędrówek karkonoskimi szlakami. Właśnie w tym czasie organizowany jest rajd narciarski „Karkonosze”, którego 49. edycja zaplanowana została na 7-13 marca br. Przedstawione przez organizatorów rajdu trasy w polskich i czeskich Karkonoszach są świetną propozycją narciarskich wędrówek, zróżnicowanych pod względem długości i stopnia trudności.

Jedną z nich jest 7-dniowa wyprawa narciarska, przede wszystkim po czeskiej stronie gór. Zaplanowane wielokilometrowe codzienne wycieczki obejmują wschodnią część Karkonoszy i przeznaczone są przede wszystkim dla posiadaczy tzw. sprzętu turowego, który umożliwi zarówno bezpieczny zjazd, jak i mało męczące podchodzenie na stoku. Pierwszy dzień trasy (rozgrzewka) przewidziany został na przejście jednym ze szlaków turystycznych z Kowar na przełęcz Okraj. Tutaj możliwa jest rezerwacja noclegów w małym i przytulnym schronisku „Na Przełęczy Okraj”. Celem kolejnego dnia wyprawy jest Pec pod Sněžkou, do którego szlaki wiodą wzdłuż Kowarskiego Grzbietu do Svorovej hory (1411 m n.p.m.), następnie w kierunku południowym obok szczytów Jelení hora (1171 m n.p.m.) i Pěnkavčí vrch (1105 m n.p.m.). W trakcie drogi powrotnej na przełęcz Okraj warto zrobić choć krótką przerwę na odpoczynek w czeskim schronisku „Jelenka” zbudowanym tuż przy granicy, u podnóża Średniej Kopy. Trzeci dzień to wędrówka narciarska grzbietami Karkonoszy (Kowarski Grzbiet i Czarny Grzbiet), wzdłuż granicy, przez Sowią Przełęcz aż do zboczy Śnieżki, skąd przewidziany jest zjazd obok Růžovej hory (1390 m n.p.m.) do osady Růžohorky i następnie do miejscowości Velká Úpa. Stamtąd znów zjazd, tym razem malowniczą doliną Javoří důl obok szczytu Javor (1002 m n.p.m.), i podejście łagodnym grzbietem do schroniska „Kolínská bouda” na odpoczynek i posiłek. Ostatni, długi etap wędrówki tego dnia to przejście zboczem Liščí hory (1363 m n.p.m.) do osady Friesovy Boudy, gdzie zarezerwowane są następne noclegi. Z tego miejsca podczas kolejnych dwóch dni można zaplanować wyprawy do znanych ośrodków narciarskich: Špindlerův Mlýn, Svaty Petr i Janské Lázně, które oferują liczne wyciągi i nartostrady na stokach górujących nad miejscowościami szczytów: Medvědí (1235 m n.p.m.), Přední Planina (1196 m n.p.m.), Stoh (1315 m n.p.m.) i Černá hora (1299 m n.p.m.). Przedostatni dzień trasy to przejście na polską stronę Karkonoszy, obok schroniska Výrovka, zboczem szczytów Zadní Planina (1423 m n.p.m.) i Stoh, przez Špindlerův Mlýn i malowniczą dolinę Białej Łaby na Przełęcz Karkonoską oraz do schroniska „Odrodzenie”. Ostatni dzień tygodniowej wyprawy przewiduje wycieczkę już po polskiej stronie gór, szczytem Smogorni (1489 m n.p.m.), obok skały Słonecznik, nad kotłami polodowcowymi Wielkiego i Małego Stawu i na zakończenie zjazd Halą Żłotówki i zboczem Kopy do Karpacza.

Inna, kilkudniowa propozycja narciarskich wędrówek terenowych planowana była z myślą o zwolennikach mniej forsownych pod względem długości i trudności tras. W tym przypadku wycieczki poszczególnych dni obejmują zachodnią część Karkonoszy, po polskiej i czeskiej stronie granicy. Zaplanowane na trasie noclegi w kilku schroniskach umożliwiają organizowanie codziennych odcinków wyprawy w różne zakątki górskie. Pierwszy etap trasy, z noclegiem w Jakuszycach („Gospoda Graniczna”) zakłada penetrację Harrachova i Čertovej hory oraz wycieczki do schroniska „Vosecká bouda” i na wodospad Mumlavy. Kolejne noclegi w schronisku „Na Hali Szrenickiej” pozwalają na planowanie pięknych widokowo tras w okolicy Śnieżnych Kotłów, Łabskiego Szczytu (1472 m n.p.m.), „Łabskiej boudy” i źródeł Łaby. Przejście głów-

nym grzbietem Karkonoszy do schroniska „Odrodzenie”, szlakiem granicznym nad Śnieżnymi Kotłami, zboczem Wielkiego Szyszaka (1509 m n.p.m.), Śmielca (1424 m n.p.m.) i kulminacji Czeskich (1416 m n.p.m.) oraz Śląskich Kamieni (1413 m n.p.m.), przy ładnej pogodzie obfitować będzie we wspaniałe panoramy polskiej i czeskiej strony Karkonoszy. Krótszy wariant powrotu ze schroniska „Odrodzenie” to zjazd szlakiem niebieskim do Przesieki i Podgórzyna, połączonych z Jelenią Górą komunikacją miejską.

Tekst i fot. **Barbara Wieniawska**



Kaplica św. Jana Nepomucena w Letohradzie

Na pięć ołtarzy

Wybudowano ją na wzniesieniu zwanym Kopeček (432 m n.p.m.), które kończy długi grzbiet górujący nad miastem. Z dwóch stron prowadziły do niej aleje lipowe. Wygląda z daleka jak mały klasztor lub niewielki fort.

Pierwsza mała kapliczka św. Jana Nepomucena powstała tu w 1629 r. Zmierały do niej liczne procesje. W tym samym roku rada miasta obdarowała muzykantów rozpoczynających procesje kopą groszy miśnieńskich. Od 1717 r. dostawali oni 1 złotego reńskiego za muzykowanie z okazji święta św. Jana Nepomucena. W przeddzień tegoż święta urządzano wielkie uroczystości nad Cichą Orlicą ze strzelaniem na wiwat i pokazem ogni sztucznych. Z braku miejsca nad rzeką przeniesiono je potem na rynek miasta.

Rosnąca liczba pielgrzymów spowodowała, że hrabia Jan Nepomuk Waclaw Breda nakazał zburzyć małą kaplicę i w jej miejscu powstała w 1734 r. obecna. Zbieżność imion świętego i imion hrabiego wynikała z tego, że rodzina hrabiego od dawna krzewiła kult św. Jana Nepomucena, na długo przed kanonizacją.

Na budowę zużyto materiał z rozebranego pobliskiego średniowiecznego zamku Kyšperk, a mieszkańcy pomagali przy budowie za darmo. W 1736 r. powstał zewnętrzny ambit dla ochrony pątników przed niepogodą. Pielgrzymki przybywały bowiem z tak odległych miejsc, że część wiernych nocowała pod kaplicą pod gołym niebem.

Projektantem kaplicy był T.D. Morazzi z Chrudimi. Należał on do licznych naśladowców stylu K.I. Dientzenhofera.

Mury i obejścia kaplicy zbudowano na planie pięciokątów. W narożnikach obejścia zbudowano małe wieżyczki o baniastych hełmach. Zawieszono w nich pięć dzwonów. „Układ piątkowy” ma uzasadnienie w legendzie, która głosi, że w miejscu utopienia Jana z Nepomuku jaśniało w wodach Wełtawy pięć gwiazd (wszystkie późniejsze przedstawienia tego świętego pokazują wokół jego głowy aureolę z pięciu gwiazd). Wewnątrz linii murów jest drewniane kryte obejście mieszczące obrazy z drogą krzyżową i kilka płyt nagrobnych.

Stojąca pośrodku kaplica ma kształt pięciokąta, prowadzą do niej cztery wejścia, co miało ułatwić ruch piel-



● Centralna i górna część ołtarza

● Widok na kaplicę od południa



grzymów. Wnętrze jest bardzo małe. W narożnikach między wejściami są ławy, ale miejsc siedzących jest ledwie kilkadziesiąt. Całość nakryta jest kopułą w osi, w której stoi wielki ołtarz. Ma on kształt... wielkiej kolumny o podstawie pięciokąta. Na każdej stronie – boku mógł odprawiać mszę inny ksiądz. Ponieważ te msze, sprawowane niezależnie i jednocześnie przez pięciu księży, wymagały dostępu ich wszystkich do Najświętszego Sakramentu, zbudowano wewnątrz... obrotowe tabernakulum w osi całej konstrukcji. W narożnikach predelli ołtarza umieszczono małe schowki na dzwonki dla ministrantów i wodę do celów liturgicznych.

Nad drzwiczkami do tabernakulum umieszczono 5 scen związanych z życiem patrona kaplicy. Są to: Pielgrzymka do Starego Boleslavia, spowiedź królowej Zofii, naciągnięcie na koło (łamanie kołem), palenie pochodniami, zrzucenie z Mostu Karola do Wełtawy. W narożnikach pięciokąta są personifikacje cnót świętego: wiara, miłość, nadzieja, hojność i odwaga. W zwieńczeniu oł-

tarza jest rzeźba świętego stojącego na kuli ziemskiej w otoczeniu licznych aniołków, które niosą różne przedmioty z nim związane: biret, święty obraz Panny Marii Bolesławskiej, pięć gwiazd, serce, rękę i nogę. Cokół zwieńczenia ma na pięciu płycinach przedstawienie języka świętego otoczonego obłokami. Symbolizuje ono dochowanie tajemnicy spowiedzi nawet pod groźbą śmierci.

Ten pod względem kształtu bardzo ciekawy ołtarz – chyba jedyny pięcioboczny w Sudetach – prezentuje dość przeciętny poziom rzeźbiarski. Kolejne konserwacje i przemalowania trochę zniekształciły jego wygląd. We wnętrzu kaplicy zbudowano jeszcze dwie łoże. Oświetlenie zapewniało 5 lamp oliwnych wiszących na ozdobnych, kutych ręcznie zawieszach. Fundowały je poszczególne cechy miasta Kyšperka (tak dawniej nazywało się miasto). Na jednym z nich zachowało się godło cechu tkaczy.

Pierwotnie sklepienie i ściany były bogato malowane. Z powodu zniszczeń i dużych kosztów konserwacji częściowo je zamalowano, a częściowo w 1939 r. odnowiono.

Tekst i zdjęcia **Witold Hermaszewski**



● Aniołki trzymające przedmioty związane ze świętym oraz alegoryczne przedstawienie języka św. Jana Nepomucena



● Tabernakulum i płycina ze sceną spowiedzi królowej Zofii



● Otwarte tabernakulum. Powyżej płycina ze sceną pielgrzymki do Starej Bolesłavi



Skocznie narciarskie w śląskich Karkonoszach (III)

Historię polskich skoków narciarskich w Karkonoszach rozpoczął przed blisko 60 laty Stanisław Marusarz, w tym roku mieliśmy okazję podziwiać mistrza świata Adama Małysza.

Po przejściu Śląska przez Polskę w maju 1945 r. głównym ośrodkiem skoków narciarskich stał się Karpacz. Znajdowała się tu duża skocznia koło „Orlinka”. Zaniebdania z lat 1940-1945, jak i częściowa dewastacja powojenna, doprowadziły niestety ten obiekt do stanu nieużywalności. Postanowił go jednak odbudować mieszkający wówczas w Karpaczu Stanisław Marusarz. Temu wielokrotnemu mistrzowi kraju, olimpijczykowi i zwycięzcy wielu zawodów międzynarodowych udało się przekonać do swojego pomysłu miejscowe władze i społeczeństwo, które większość prac wykonało społecznie. Najintensywniej pracowano w grudniu 1946 r. i wkrótce obiekt oddano do użytku. Warto przy tym pamiętać, że oprócz skoczni przy „Orlinku” Marusarz przyczynił się również do odbudowy tej w Karpaczu Górnym, czyli w ówczesnych Bierutowicach.

Na wielkiej skoczni pierwsze zawody rozegrano już 1 stycznia 1947 r., a pierwszy skok, jak przystało na budowniczego i mistrza, oddał sam Stanisław Marusarz. Wygrał zawody odległością 61 m. Podobno w nagrodę dostał buty narciarskie, a organizatorzy, którzy oczywiście kupili je wcześniej, drżeli ze strachu, iż wygra ktoś inny, bo rozmiar butów dobrano pod Marusarza.

Na skoczni w Karpaczu rozgrywano potem wiele różnorodnych zawodów. Były to konkursy noworoczne, nawiązujące do tego pierwszego powojennego, i słynne „Silesiady”. Wielkim wydarzeniem stało się zorganizowanie tu między 18 a 23 lutego 1948 r. XXIII Narciarskich Mistrzostw Polski. Spośród wszystkich konkurencji największym zainteresowaniem cieszył się otwarty konkurs skoków. Zgromadził w niedzielę 22 lutego ponad 5 tysięcy widzów, choć poziom zawodów był niski, głównie z powodu mokrego śniegu. Najbardziej stylowo skakał Jan Kula, lecz najdłuższy skok (50,5 m) oddał zawodnik najlepiej znający obiekt, czyli Stanisław Marusarz, który też zwyciężył.

W Karpaczu rozgrywano też mistrzostwa Polski juniorów (12 lutego 1954 r.), mistrzostwa Dolnego Śląska (styczeń 1959 r.), IV Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej (luty 1970 r.) i wiele innych. Przyciągały one tłumy kibiców. Wystarczy powiedzieć, że niewielkie zawody w lutym 1949 r. – na małej skoczni, i tylko w klasie młodzieży, zgromadziły ponad 2 tysiące publiczności.

Skocznnię koło „Orlinka” przebudowano w 1965 r. Lecz swój obecny wygląd otrzymała w latach 1978-1979, kiedy to wzniesiono na miejscu drewnianej, wieżę metalową według projektu inż. Zachorodnego. Autorem projektu profilu skoczni był inż. Jacek Włodyga, który w latach pięćdziesiątych, jako zawodnik, osiągał na jej poprzednicze znakomite rezultaty. Z wielu powodów obiekt ten długo stał niewykończony, choć czasem rozgrywano na nim zawody. Dopiero w ostatnich latach poprawiono wszystkie usterki i zaczęto tu organizować zawody mistrzowskie. Trzy lata temu były to mistrzostwa świata juniorów, a w tym roku (28-29 stycznia) mistrzostwa Polski seniorów. Przyciągnęły one uwagę całej Polski i połowy Europy, gdyż wziął w nich udział sam Adam Małys, który po dwóch skokach na odległość 88,5 oraz 94,5 metra wygrał zawody, został po raz 13 mistrzem Polski, a dodatkowo ustanowił rekord obiektu.

Drugim dużym ośrodkiem skoków narciarskich w Karkonoszach była przez długi czas Szklarska Poręba z dużą skocznią na zboczu

Babińca. Jedne z pierwszych zawodów rozegrano na niej 6 marca 1949 r. Sekcja narciarska miejscowego Klubu Sportowego Szrenica zorganizowała tu konkurs skoków z udziałem najlepszych zawodników polskich. Przybyli m.in: Stanisław Marusarz, Jan Kula, Daniel Krzeptowski, a ponadto Tajner, Wieczorek, Węgrzynkiewicz, Świerk, Lechowicz i Broda.

Podobnie jak w Karpaczu, i tutaj rozgrywano zawody noworoczne. W 1950 r. odbyła się ich czwarta edycja, zorganizowana przez ZKS Unia. Uczestniczyło czternastu zawodników z Zakopanego, Krakowa, Wałbrzycha i Karkonoszy. Zwyciężył Broda skokami na odległość 49 i 39,5 metra.

Rozgrywano tu też zawody mistrzowskie. Na mistrzostwa narciarskie Dolnego Śląska w grudniu 1954 r. przyjechało do Szklarskiej Poręby ponad 400 zawodników. Największym zainteresowaniem cieszył się otwarty konkurs skoków, któremu przyglądało się



ponad 1000 osób. Do konkursu stanęło 19 zawodników. Zwyciężył Tadeusz Jankowski (Budowlani Karpacz) skokami 44,5 m i 44 m.

W lutym 1956 r. rozegrano tu narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych. Zawody zainaugurował otwarty konkurs skoków seniorów i juniorów, który zgromadził rekordową liczbę 230 uczestników. W konkursie skakał młodzieńki imiennik „dziadka” Marusarza – Stanisław Marusarz, który był rewelacją zawodów. Walka na skoczni była bardzo zacięta. Zwycięsko wyszedł z niej młody zawodnik CWKS – Władysław Tajner, który „zademonstrował dynamiczne wybiecie, spokojny lot i pewne lądowanie”, osiągając 60,5 m i 62 m.

Podobnie jak w Karpaczu, tak i w Szklarskiej Porębie zawody w skokach narciarskich cieszyły się ogromną popularnością. Największe tłumy przybyły pod skocznię w 1973 r., gdy zapowiedziano udział w Pucharze Karkonoszy Wojciecha Fortuny, złotego medalisty olimpijskiego sprzed roku w Sapporo. Naliczono ponad 10 tysięcy widzów! Mistrz jednak nie przyjechał. Walka pomiędzy 36 startującymi zawodnikami była mimo to bardzo interesująca. Zwyciężył Stanisław Daniel-Gąsienica, który ponadto, w dodatkowym skoku na odległość 65,5 m, ustanowił nowy rekord skoczni.

Niestety, tutejsza duża skocznia uległa zniszczeniu i nigdy nie odbudowano. Pozostały tylko małe obiekty, też zresztą nieużywane.

Przez jakiś czas po wojnie, obok Szklarskiej Poręby i Karpacza, funkcjonowały w okolicach Karkonoszy także mniejsze skocznie, między innymi ta pod Chojnikami. Jej drewniana konstrukcja, długo niekonserwowana, uległa po wojnie zniszczeniu. W 1959 r. do jej remontu przystąpili młodzi narciarze Stali Cieplice, przy pomocy tamtejszej Fabryki Maszyn Papierniczych. Do budowy użyto starych skrzyń drewnianych, a prace nadzorował trener klubowy Stanisław Raźniewski. Wykorzystywano również skocznię w kotle Smogorni koło schroniska „Odrodzenie”, na której 13 kwietnia 1958 r. rozegrano już trzecie zawody narciarskie o puchar Przesieki.

Warto wspomnieć jeszcze o skoczni narciarskiej w Lubawce. W 1949 r., staraniem Powiatowego Inspektoratu Kultury Fizycznej w Kamiennej Górze oraz burmistrza Lubawki, Pawlika, podjęto prace remontowe, które ukończono w 1950 r. Kierownikiem remontu był znany skoczek Madiera. Była to wówczas jedna z największych skoczni narciarskich w Polsce. Można było na niej osiągnąć odległości około 65 m. Jedne z większych zawodów rozegrano tu w marcu 1956 r. Zorganizowano je dla uczczenia... 38 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Konkurs skoków obserwowało około 500 osób, przybyłych kuligami z poszczególnych zakładów pracy z Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego i Lubawki. Wśród seniorów zwyciężył Kazimierz Nowakowski z Budowlanych Karpacz skokami o długości 43,5 m i 45 m. Poza konkursem tenże Nowakowski pobił dotychczasowy rekord skoczni z 1947 r., ustanowiony przez Dawidka z Zakopanego (46 m), osiągając odległość 52 m. Wśród juniorów zwyciężył w tym konkursie Jacek Włodyga z Budowlanych Karpacz, skacząc na odległość 36,5 i 38 m. Skocznię w Lubawce gruntownie przebudowano w pierwszej połowie lat 80. XX w., ustalając jej punkt krytyczny na 90 metrze.

Pomimo istnienia tych licznych skoczni zawodnicy z Karkonoszy rzadko osiągalni większe sukcesy, zwłaszcza na arenie międzynarodowej. Wyjątkiem był chyba tylko Ryszard Witke. Uczestniczył w olimpiadzie w Innsbrucku w 1964 r. i Grenoble w 1968 r. oraz odnosił wiele spektakularnych zwycięstw w zawodach międzynarodowych. Niestety, trapiące go liczne kontuzje, poważne wypadki, jak ten z 1 stycznia 1964 r. w Garmisch-Partenkirchen, po którym na kilka godzin stracił przytomność, sprawiły, że wycofał się z uprawiania sportu.

Historię polskich skoków narciarskich w Karkonoszach rozpoczął przed blisko 60 laty Stanisław Marusarz, w tym roku mieliśmy okazję podziwiać mistrza świata Adama Małysza. Czy to znak powrotu tej dyscypliny sportu w nasze góry?

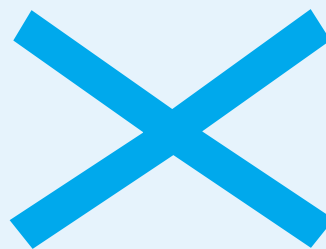
Tekst Ivo Łaborewicz
Zdjęcia Piotr Garbat

Dawne szlaki długodystansowe w Sudetach (II)

Szlak Saara-Śląsk

W poprzednim numerze przedstawiłem dawne szlaki długodystansowe na terenie czeskich Sudetów. Na obszarze Śląska pruskiego jedynym tego typu szlakiem była droga Saara-Śląsk. Plan jego wytyczenia zrodził się w 1933 r. Pierwotnie miał on połączyć Saarę z Pradziadem i w ten sposób przyczynić się do „utrzymania i wzmocnienia niemieczyny”. Plany nieco zmodyfikowano, gdy w 1935 r. w wyniku plebiscytu okupowane przez Francję Zagłębie Saary zostało przyłączone do Niemiec. W tym samym roku Związek Rzeszy Niemieckich Towarzystw Górskich i Wędrownych podjął decyzję o połączeniu szlakiem turystycznym dwóch prowincji niemieckich zagrożonych w niedalekiej przeszłości roszczeniami sąsiadów, które jednak w większości udało się obronić. Na Śląsku szlak miał się kończyć w symbolicznym miejscu na Górze św. Anny przy nieistniejącym dziś mauzoleum upamiętniającym Niemców poległych w walce z polskimi powstańcami. Jego przebieg był następujący: Wilka – Zawidów – Wolimierz – Pobiedna – Czerniawa – Smrek – Stóg Izerski – Hala Izerska – Wysoki Kamień – Szklarska Poręba Górna – Wodospad Kamieńczyka – Szrenica – przełęcz Okraj – Lubawka – Ulanowice – Chełmsko Śląskie – Mieroszów – Sokołowsko – Andrzejówka – Rybnica Leśna – Jedlina Zdrój – Zagórze Śląskie – Grodno – Lubachów – Przełęcz Walimska – Wielka Sowa – Srebrna Góra – Słupiec – Góra Wszystkich Świętych – Góra Świętej Anny – Radków – Szczeliniec Wielki – Karłów – Błędne Skały – Homole – Kozia Hala – Orlica – Zieleniec – Spalona – Długopole Zdrój – Wilkanów – Maria Śnieżna – Międzygórze – Śnieżnik – Bolesławów – Łądek Zdrój – Borówkowa – Złoty Stok – Paczków – Otmuchów – Nysa – Głucholazy – Biskupia Kopa – Dębowiec – Prudnik.

Tu następowała przerwa w szlaku pieszym. Po przejechaniu pociągiem do Kędzierzyna można było kontynuować wędrowkę przez Łąki Koziełskie – Leśnicę na Górę św. Anny. W 1939 r. myślano o wytyczeniu odgałęzienia szlaku w kierunku Jeseníków, ale pomysł nie doczekał się realizacji. Drogę oznakowano w latach 1935-1937 niebieskimi krzyżami św. Andrzeja na



● Znak szlaku Saara-Śląsk. Rys. Marcin Dziedzic

białym tle. Tak bowiem brzmi oficjalna nazwa zastosowanego znaku. Pierwotnie określano go w sposób bardziej zbliżony do rzeczywistości jako dwie skrzyżowane niebieskie belki na białym tle. W praktyce był to biały prostokąt z niebieskimi przekątnymi. Po II wojnie światowej podczas Niemieckiego Dnia Wędrownego, który odbywał się 8 VIII 1954 r. w Goslarze Związek Niemieckich Towarzystw Górskich i Wędrownych postanowił odnowić szlak na terenie RFN w jej ówczesnych granicach. Na tym obszarze istnieje on do dziś.

Marcin Dziedzic

Schronisko księcia Lichtensteina cd.

Artykuł p. Dziedzica o historii schroniska księcia Lichtensteina na Śnieżniku, zamieszczony w grudniowym numerze „Sudetów” może uzupełnić informację, że bezpośrednio po zakończeniu wojny – od czerwca

do września 1945 r., schronisko to służyło jako placówka graniczna czechosłowackiego wojska, osadzona przez 8-10 żołnierzy.



Załączam wykonane w sierpniu 1945 r. zdjęcie rzeźby słonia, znajdującej się przed schroniskiem ks. Lichtensteina, przy której stoją trzej żołnierze – dowódca czechosłowackiej placówki pośrodku i dwaj Polacy z placówki granicznej 25 pułku piechoty, mieszczącej się w okresie od czerwca do października 1945 r. w schronisku „Schwarze rei” pod Śnieżnikiem (obecnie im. Fastnachtsa).

Można dodać, że ten dowód przyjaznych kontaktów żołnierzy placówek granicznych obu krajów powstał w okresie, gdy oficjalne stosunki między Polską a Czechosłowacją były napięte – Polska domagała się Zaolzia, a Czechosłowacja ziemi kłodzkiej.

Załączam przy okazji starą pocztówkę z nastrojowym widokiem schroniska Lichtensteina w zimowym porannek.

Stefan Bakoński
Kłodzko



Sudeckie kalendarium – Radków

1278	Kłodzko, Łądek Zdrój i Radków otrzymały od ks. Henryka IV Probusa przywileje handlu solą	1571-1580	Kłodzka, Bystrzyca Kł., Radkowa i Łądek Zdr. kościół św. Doroty przebudowano w stylu gotyckim
1290	mięscowość wymieniono jako osadę posiadającą kościół i przedmieścia	1609	zbudowano ratusz
przed 1322	Radków otrzymał prawa miejskie	1633	w wyniku epidemii dżumy zmarły 183 osoby
1333	pierwsza źródłowa wiadomość o wójcie Radkowa	08.11.1633	oddziały szwedzkie splądrowały Radków
25.02.1409	miasto otrzymało prawo wolnego targu chlebem i mięsem (w soboty)	1680	w wyniku dżumy zmarło ok. 500 osób
1418	król Wacław IV odnowił prawa miejskie Radkowa; miasto otrzymało pełne prawa magdeburskie	1736	założono bractwo strzeleckie
01.12.1425	pierwsze oddziały czeskich taborytów wkroczyły na ziemię kłodzką – husyci zdobyli i zniszczyli miasto	06.03.1738	wielki pożar miasta
1431	wzmiankowany nauczyciel	1738-1740	odbudowano kościół
1469	wojska węgierskie zniszczyły Radków; pożar miasta	04.12.1761	do hrabstwa kłodzkiego wkroczyły rosyjskie oddziały (20 tys. żołnierzy) gen. Zachara Grigoriewicza hr. Czernyszewa, który zakwaterował się w Radkowie
04.01.1475	ks. Henryk, dokumentem wystawionym w Kłodzku, potwierdził wcześniejsze przywileje Kłodzka, Bystrzycy Kł., Radkowa i Łącka Zdroju; ograniczono w nim m.in. produkcję i sprzedaż piwa w podmiejskich wsiach	28/30.08.1790	Johann Wolfgang Goethe zatrzymał się i nocował w mieście
17.02.1529	Johann hr. von Hardegg na zamku w Kłodzku potwierdził przywileje Kłodzka, Bystrzycy Kł., Radkowa i Łącka Zdr., otrzymane wcześniej od królów czeskich i hrabiów kłodzkich	1852	zbudowano wieżę ratuszową
17.06.1541	Johann von Pernstein potwierdził wcześniejsze przywileje Kłodzka, Bystrzycy Kł., Radkowa i Łącka Zdr.	1867-1870	zbudowano tzw. szosę stu zakrętów (dł. 23 km) z Radkowa przez Karłów do Kudowy Zdr.
1545	kolejny pożar miasta	1885	wieża ratuszowa otrzymała hełm
22.09.1549	król Ferdynand na zamku w Kłodzku potwierdził wcześniejsze przywileje miast królewskich:	01.12.1903	otwarto linię kolejową Srebrna Góra – Wolibórz – Ścinawka Średnia – Radków (była to tzw. kolej sowiogórska, zębata, która na odcinku 4,3 km od stacji Srebrna Góra Miasto do stacji Srebrna Góra Twierdza pokonywała różnicę wzniesień 191 m – czytaj „Sudety” nr 2 (35)/2004
		1905-1906	zbudowano kościół ewangelicki (ob. św. Andrzeja Boboli)
		18.06.1990	powstało Towarzystwo Miłośników Radkowa i Okolic.

Opr. R.M.Ł.

Punkty patronackie sprzedaży SUDETÓW

Sprzedaż Pamiątek, Kawiarnia, Skansen, Agroturystyka Marian Gancarski, ul. Wiejska 52
57-411 Wambierzyce, tel. (74) 871-91-84

Muzeum Ślązańskie im. St. Dunajewskiego
ul. św. Jakuba 18, 55-050 Sobótka k. Wrocławia
tel. (71) 316-26-22

Muzeum Ziemi Kłodzkiej, ul. Łukasiewicza 4
57-300 Kłodzko, tel. (74) 867-35-70, 867-38-95

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju
ul. Kłodzka 42, 57-340 Duszniki Zdrój
tel. (74) 866-92-48

„Leo”, Sklep Sportowo-Turyst. Leopold Najdek
ul. Zamkowa 27, 59-220 Legnica
tel. (76) 862-69-38

Centralna Recepcja Turystyczna Sp. z o.o.
pl. Ratuszowy 2, 58-500 Jelenia Góra
tel. (75) 752-45-06

Dom Turysty, Góra Ślęza
55-050 Sobótka k. Wrocławia, tel. (71) 342-61-42

PTTK Oddz. „Zagłębie Miedziowe” w Lubinie
Rynek 22, 59-300 Lubin, tel. (76) 844-24-10

Sklep Podróżnika, Przemysław Chlebicki
ul. Grójecka 46/50, 02-320 Warszawa
tel. (22) 822-44-56

Sklep Wielobranżowy, Andrzej Wziątek
pl. Wolności 3, 57-500 Bystrzyca Kłodzka
tel. (74) 811-02-30

Oddział PTTK im. dr. M. Orłowicza w Międzygórzu
ul. Wojska Polskiego 2, 57-522 Domaszków
tel. (74) 813-51-95

PTTK Wałbrzych, ul. Konopnickiej 19
58-300 Wałbrzych, tel. (74) 842-40-52

Księgarnia „Promyk”, pl. Piastowski 24
58-560 Jelenia Góra, tel. (75) 64-264-54

Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo

Księgarnia „Ossolineum”
Rynek 6, 50-106 Wrocław, tel. (71) 343-36-66

Filatelistyka-Kolekcjonerstwo „U Benia”
Zbigniew Janc, ul. Długa 11,
58-500 Jelenia Góra, tel. (75) 767-62-05

Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej
ul. Grodzka 16, 58-500 Jelenia Góra
tel. (75) 767-69-25

Księgarnia W. Kuriata, T. Kubasik, Rynek 33
56-100 Wołów, tel. (71) 389-25-85

Muzeum Sztolni Walimskich, ul. 3 Maja 26
58-320 Walim, tel. (74) 845-73-00

Biuro Informacji Turystycznej i Promocji Miasta
Rynek 9, 57-340 Duszniki Zdrój
tel. (74) 866-94-13

PTTK „Leonard”, Rynek 25, 59-220 Legnica
tel. (76) 852-50-60

Biuro Usług Turystycznych i Artystycznych „Perfekt”
Krystyna Juskiewicz, ul. Sierpnia '80 12/13
59-700 Bolesławiec, tel. (75) 732-02-12

Firma Usługowo-Handlowa „Jaksa” Kolektura 13/5
Augustyna Jaksiewicz, ul. M. Konopnickiej N
47-200 Kędzierzyn Koźle

Zakład Usług Turystycznych – Zamek Grodziec
59-516 Zagrodno, tel. (76) 877-44-52

Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze
ul. Matejki 28, 58-500 Jelenia Góra
tel. (75) 75-234-65

Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi
Ząbkowickiej, ul. św. Wojciecha 5/1
57-200 Ząbkowice Śląskie, tel. (74) 815-74-01

PTTK – oddział Opole, ul. Krakowska 15/17
45-018 Opole, tel. (77) 454-51-13, 454-21-11

Księgarnia Dolnośląska, ul. Świdnicka 28
50-068 Wrocław, tel. (71) 343-58-49

Księgarnia Profesja, ul. Jedności Narodowej 96
53-607 Wrocław, tel. (71) 322-97-65

Księgarnia Matras, al. Hallera 52,
Centrum Handlowe Borek
50-984 Wrocław, tel. (71) 783-18-72

Księgarnia Matras, ul. Szczytnicka 50/52
50-382 Wrocław, tel. (71) 321-59-66

Księgarnia Prószyński
Rynek 7, 50-106 Wrocław, tel. (71) 343-43-83

Księgarnia Matras, ul. Chrobrego 20 „D”
55-200 Oława, tel. (71) 313-26-19

Księgarnia Matras, ul. Celna 26
48-300 Nysa, tel. (77) 433-04-09

Księgarnia Matras, ul. Staszica 23
59-400 Jawor, tel. (76) 870-70-91

Księgarnia Matras, Rynek 12 „A”
59-220 Legnica, tel. (76) 862-25-82

Księgarnia „Marco Polo”
ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 96/98
50-307 Wrocław, tel. (71) 345-38-22

Księgarnia Podróżnicza, ul. Wita Stwosza 19/20
50-148 Wrocław, tel. (71) 346-00-71

Oddział Wrocławski PTTK, Rynek – Ratusz 11/12
50-106 Wrocław, tel. (71) 343-03-44

„ABC...” Kiosk Wielobranżowy Krzysztof Kozak
ul. Preficza 9/11 (budynek ZUS)
53-328 Wrocław, tel. (71) 360-61-40

Sklep „Kama”, Andreas Kubat, ul. Odkrywców 19a
53-212 Wrocław, tel. (71) 363-18-81

Towarzystwo Miłośników Wrocławia
ul. Odrzańska 39/40, 50-114 Wrocław
tel. (71) 344-64-28

Pub górski „La Spelunca”, ul. Karola Szajnochy
Wrocław, tel. (71) 346-09-93

Bar-Kawiarnia „Sowa” Jcki Kalarus, Sokolec 49
57-450 Ludwikowice Kłodzkie, tel. (74) 873-33-01

Informator

LADEK ZDRÓJ

3-7.03 LION WINTER CHALLENGE 2004 Extreme Adventure Race – największe w Europie i drugie na świecie zimowe zawody ekstremalne zaliczane do klasy Adventure Race

JELENIA GÓRA

28.02-28.03 Wystawa Sztuki Ireneusza Kizińskiego w Muzeum Karkonoskim

07.-13.03 49. Ogólnopolski Rajd Narciarski „Karkonosze 2004”. Uczestnicy startują w dwóch kategoriach wiekowych na trasach na terenie polskich i czeskich Karkonoszy oraz Gór Izerskich

26.03. 28.03 XX Międzynarodowe Spadochronowe Zawody o Puchar Prezydenta

28.03 Koncert Muzyki Pasyjnej w Kościele Matki Bożej Miłosierdzia, ul. PCK 23

SZKLARSKA PORĘBA

13-14.03 Finał Pucharu Europy WSA Zaprzęgów Psów Ras Północnych – na trasach biegowych w Szklarskiej Porębie - Jakuszycach. Impreza towarzysząca: Wielki Europejski Wyścig Długodystansowy – na dystansie

26-31.03

150 km, wyprawa dla najbardziej doświadczonych maszerów; organizatorzy: Urząd Miejski, tel. 717 24 49, Polska Federacja Sportu Zaprzęgowego Psów Ras Północnych

Międzynarodowe Mistrzostwa Seniorów i Młodzieżowe Mistrzostwa Polski - zawody na trasach narciarskich w Jakuszycach; organizator: Stowarzyszenie Biathlon Karkonoski, tel. (75) 75 539 09

28.03

OZK – Puchar Karkonoszy – zawody na trasach narciarskich w Jakuszycach; organizator: Stowarzyszenie Biathlon Karkonoski, tel. 75 539 09

KARPACZ

06.03

Memoriał Waldemara Siemaszki – zawody w rejonie „Samotni”, Małego Stawu, zaliczane do Pucharu Polski w Narciarstwie Wysokogórskim

DUSZNIKI ZDRÓJ

6.03

Karwingowy Puchar SITN PZN 2004, Zieleniec, organizator: PZN

7.03

XVII Memoriał B. Haczkiwicza, Zieleniec, organizator: AWF Wrocław, PZS

13.03

SIGN-X LOOP CUP, Zieleniec, organizator: SIGN-X

13.03

Międzynarodowy bieg o narty H. Rübartscha, Zieleniec, organizator: Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej



● Widok na wodospad przed powodzią w 1997 r.



● Widok na wodospad po powodzi w 1997 r.

Wodospad z fałszywką

Wokół wodospadu w Międzygórzu narósł po wojnie przedziwny bałagan w nazwach. „Wodospad Wilczki” jest nazwą rezerwatu krajobrazowego utworzonego w 1958 r. Oficjalna nazwa ustanowiona po wojnie brzmi Wodogrzmoty Żeromskiego. Tuż za nim wąska dolina skalna nazwana została Kanionem Amerykańskim. Trzeba podkreślić, że pisarz Stefan Żeromski nigdy w życiu nie był w Międzygórzu i nie widział „swojego” wodospadu. Nazwa Wodogrzmoty Żeromskiego poszła w zapomnienie.

Rzeka Wilczka, która ma w Międzygórzu piękny wodospad, bierze swoje źródła między Średniakiem a Śnieżnikiem, na pn. części Hali pod Śnieżnikiem ok. 1155 m n.p.m. W stronę Międzygórza płynie stromą, głęboko wcięętą doliną. Po drodze zbiera kilka mniejszych dopływów. W Międzygórzu, na wysokości 570 m n.p.m., Wilczka tworzyła do niedawna najwyższy w polskich Sudetach wodospad – 27 m. W czasie powodzi w 1997r. pod naporem kolosalnych ilości wód runął sztuczny próg, o którym wiadano, że istnieje, ale nikt nie przypuszczał, że jest aż tak wysoki. Wtedy to właśnie wodospad skrócił się o 4 m, przez co stał się drugim (po wodospadzie Kamieńczyka w Karkonoszach) w Sudetach polskich.

Dyskusję o przywróceniu stanu sprzed powodzi zakończono stwierdzeniem, że nie należy ingerować w naturalne procesy

w przyrodzie. Być może runęły wtedy jeszcze inne, naturalne skalne fragmenty progów. Trudno powiedzieć, ile było tej dołożonej przez człowieka „fałszywki”. Trzeba porównać stan z końca XX w. z bardzo starymi rysunkami sprzed przebudowy. Może ktoś z Czytelników ma taką ilustrację?

Warto nadmienić, że kilka lat przed powodzią w 1997 r. dokonano interwencji technicznych. Wokół kotła eworsyjnego zauważono odspojenia dużych bloków skalnych. Runięcie ich mogło uszkodzić wodospad, a w szczególności zniszczyć trasę zwiedzania i zagrozić życiu licznych turystów. Przewiercono je więc i umocowano do zbocza specjalnymi stalowymi kotwami. Zostały one potem dobrze zamaskowane.

Można powiedzieć, że rzeka Wilczka jest znacznie starsza od swojego wodospadu. Płynęła bowiem w tym miejscu zanim doszło do znacznego wypiętrzenia gór. Sudety w trzeciorzędzie zostały dźwignięte wzdłuż linii wielu uskóków.

Jadąc do Międzygórza od strony Kłodzka, trzeba zwrócić uwagę na niemal płaski teren na dnie Rowu Górnej Nysy. Wyrasta z niego nagle ściana gór Masywu Śnieżnika. Ta ściana to płaszczyzna uskoku, wzdłuż którego góry podniosły się o kilkaset metrów. Po stromej, wysokiej ścianie szybko płyną rzeki, szybko też erodują podłoże, tworząc strome doliny. Erozja wsteczna utworzyła długi

na 400 m kanion. Tuż pod wodospadem jest kilkunastometrowej średnicy kocioł eworsyjny. Jest taki duży, ponieważ właśnie w tym miejscu są nieco mniej odporne skały. Wodospad i kanion powstały na kontakcie łupków metamorficznych z gnejsami gierałtowskimi. Sam wodospad tworzy jedną wąską kaskadę wodną bardzo atrakcyjną krajobrazowo.

Wodospad Wilczki znany był już w 1 poł. XVIII w. W końcu XVIII w. był bardzo popularną atrakcją wycieczek z Łądką Zdr. i Długopola Zdr. W XIX w. Międzygórze stało się znanym letniskiem o dużych walorach klimatycznych. Dla licznych turystów działali przewodnicy prowadzący wycieczki do wodospadu. W czasach, gdy Międzygórze należało do księżnej Marianny Orańskiej, powyżej wodospadu powstał mały park z fontanną, a jego otoczenie otrzymało wystrój romantyczny. Z inicjatywy rodu Neglerów powstały schody, poręcze i kładki z dojazdami do punktów widokowych. Za zwiedzanie wodospadu pobierali opłatę.

W 1834 r. dwaj pruscy oficerowie, Lutz i von Leuthold, dokonali nie lada wyczynu, przepływając kocioł eworsyjny wraz z kanionem.

W latach 60. XX w. próbowano ponownie wprowadzić opłatę za zwiedzanie wodospadu, ale wobec mizernych efektów szybko poniechano tego pomysłu.

Współczesna trasa zwiedzania rezerwatu powtarza tamte XIX-wieczne dojścia na punkty widokowe. Wodospad oglądać można z góry ze stalowego mostku rozpiętego nad górnym progiem, z boku i u wlotu do kanionu. W XIX w. czynne było jeszcze dodatkowe zejście na dno kotła eworsyjnego po bardzo stromych 217 kamiennych stopniach.

Urodę tego cudownego miejsca najlepiej jest poznawać ze wszystkich miejsc widokowych, pomimo konieczności mozolnego pokonywania schodów. Uważać trzeba zwłaszcza zimą na oblodzenia, a jesienią na mokre liście, które grożą poślizgnięciem. Warto zobaczyć wodospad zarówno latem, jak i zimą, kiedy dookoła kaskady tworzą się całe ściany lodu.

Rezerwat „Wodospad Wilczki” jest rezerwatem krajobrazowym, ale jego obszar chroni też bardzo cenne zbiorowiska roślinne. Wodospad leży na dnie głębokiej doliny (kierunek wschód–zachód). Okoliczne góry zasłaniają słońce, przez co jest tam znacznie chłodniej. Dodatkowo pył wodny tworzy specyficzny mikroklimat w bezpośrednim sąsiedztwie wodospadu.

Rezerwat porasta las bukowy (najwyżniejszy z lasów) z domieszką jodły, jawora i świerka. Niektóre drzewa mają już spory wiek. W lesie tym spotykamy wiele roślin, są tam: żywiec gruczołowy, marzanka wonna, kokoryczka okółkowa, przynęt purpurowy, wdmuchrzyca pospolita, wietlica samicza, zachyłka oszczepowata, narecznica szerokolistna, marzanka wonna, gajowiec żółty, kostrzewa leśna, przynęt purpurowy i wiele innych. Skalne ściany porastają liczne mchy i wątrobowce. W sąsiedztwie granic rezerwatu, w nieco cieplejszych miejscach spotkać można lilię złotogłów, podkolana białego czy storczyka plamistego. Przy wypływie Wilczki z kanionu spotyka się rośliny wilgociolubne: lepiężnika białego, miłosną górską, modrzyka górskiego czy miesięcznicę trwałą.

Tuż poniżej kanionu Wilczka wpływa do szerokiej płaskiej doliny, co wykorzystano do ochrony przeciwpowodziowej, budując w latach 1905-1909 tzw. suchy zbiornik retencyjny. Tama może zgromadzić w razie zagrożenia 1 mln m³ wody. Prowadzi przez nią zielony szlak turystyczny. Jest to miejsce atrakcyjne krajobrazowo i warto tam podejść.

W trakcie prawie 100 lat eksploatacji zbiornik napełniano kilkanaście razy, ale podczas powodzi w 1997 r. jego pojemność była kilka razy za mała i wezbrana Wilczka poczyniła ogromne szkody we wszystkich miejscowościach poniżej.

Oś kanionu tuż za wodospadem wychodzi na drogę dojazdową do Międzygórza. Wilczka skręca tam w prawą stronę. W trakcie powodzi w 1997 r. rzeka podcięła bardzo mocno zbocze, niszcząc drogę do połowy szerokości. Zwężenie pokonać mogły wtedy tylko małe terenowe samochody, a Międzygórze było przez to niemal odcięte od świata. Podcięte zbocze naprawiono, budując gabiony (mocne siatki metalowe wypełnione kamieniami) po obu stronach jezdni. Trwałość tych siatek obliczona jest na minimum 100 lat, a wkraczająca roślinność zaciera przykre wrażenie technicznego tworu w sąsiedztwie pięknego lasu.

Ciekawostką jest to, że szkody spowodowane naprawiano w całej okolicy (odbudowę dróg, wałów, zasypywanie wyrw), pobierając rumosz skalny wydobyty z dna zbiornika. Materiał ten naniósł Wilczka podczas kilkunastu wcześniejszych mniejszych i większych powodzi. W ten sposób utrzymywano pojemność techniczną zbiornika na czas zagrożenia.

Tekst **Witold Hermaszewski**
Zdjęcia **Witold Hermaszewski** i **Witold Papierniak**



● Widok na próg wodospadu i kocioł eworsyjny z mostku



● Widok na osady dna suchego zbiornika i zaporę wodną w trakcie prac w 1998 r.

System oznakowania atrakcji turystycznych na Dolnym Śląsku



Turyści przyjeżdżający na Dolny Śląsk napotkają przy drogach brązowe znaki informacyjne prowadzące do najważniejszych atrakcji turystycznych naszego regionu. Ustawienie znaków było możliwe dzięki dofinansowaniu, które w imieniu swych członków otrzymała Dolnośląska Organizacja Turystyczna w ramach tzw. „Kontraktu Wojewódzkiego”, oraz nowelizacji Kodeksu Drogowego.

28 października 2002. weszło w życie rozporządzenie Ministrów Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 lipca 2002 roku w sprawie znaków i sygnałów drogowych. Rozporządzenie zostało zamieszczone w Dzienniku Ustaw Nr 170 poz. 1393 z 2002 r. Przewiduje ono możliwość ustawienia trzech rodzajów turystycznych znaków informacyjnych:

- Znak E-22a „samochodowy szlak turystyczny” wskazuje początek wyznaczonego samochodowego szlaku turystycznego; na znaku obok nazwy szlaku mogą być umieszczone symbol szlaku oraz symbol organizacji turystycznej wytyczającej szlak,
- Znak E-22b „obiekt na samochodowym szlaku turystycznym” wskazuje obiekt turystyczny na samochodowym szlaku turystycznym; na znaku umieszcza się symbol obiektu turystycznego lub wypoczynkowego,
- Znak E-22c „informacja o obiektach turystycznych” informuje o występujących obiektach turystycznych na terenie wskazanym na znaku.

Ostatecznie na drogach Dolnego Śląska stanęło w 2003 roku 334 tablice (11 w 2002 r. i 323 w 2003 r.), dla oznakowania

ponad 80 atrakcji turystycznych. Ich ujednolicony, dostosowany do standardów europejskich wygląd ułatwi turystom dotarcie do wybranego miejsca.

We wspólnym przedsięwzięciu uczestniczyły następujące miasta, gminy i powiaty: Boguszów-Gorce, Bolesławiec, Głogów, Głuszyca, Góra, Jawor, powiat i miasto Jelenia Góra, Kostomłoty, Legnickie Pole, powiat Lubań, Mieroszów, Osiecznica, Pielgrzymka, Przemków, Rudna, Strzelin, Ścinawa, Środa Śląska, Świerzawa, Walim, Wołów, Wrocław, Świeradów Zdrój, a także Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Glaciensis, Powiatowy Zarząd Dróg w Trzebnicy, Zamek Czocho i Eltur Global Sp. z o.o.



Dolnośląska Organizacja Turystyczna wydała Informator Turystyczny na 2004 rok w wersji elektronicznej. CD-ROM zawiera wszystkie informacje, które są przydatne w wędrówkach po Dolnym Śląsku (m.in.: opisy najciekawszych miejscowości, informacje kulturalne i turystyczne, kalendarz ważniejszych imprez kulturalnych, rekreacyjnych i sportowych oraz bazę noclegową). Dzięki uprzejmości DOT prenumeratorzy miesięcznika „Sudety” otrzymają Informator Turystyczny wraz z numerem marcowym.



Willa Hermanówka



Spokój, nastroje, dobra kuchnia.

ul. Saneczkowa 4B
58-570 Jelenia Góra - Jagniątków

tel. (+48) 0-601811119
hermanowka@plusnet.pl

Pałac Łomnica

u podnóża Karkonoszy



Hotel * Restauracja * Centrum Kulturalne

Perła wśród pałaców Kotliny Jeleniogórskiej

Pozwólcie się oczarować romantyczną śląską rezydencją arystokratyczną ze stylowymi wnętrzami, ciepłą atmosferą rodzinnej posiadłości, przytulnymi pokojami, kawiarnią i restauracją z regionalną kuchnią, w której potrawy przygotowywane są ze świeżych produktów sezonowych. Odwiedźcie nas ze swoją rodziną, przyjaciółmi i gośćmi biznesowymi. Przeżyjcie baśń zimową. Cieszymy się na Państwa wizytę.

Pałac Łomnica tel. 075 7130 460 hotel@palac-lomnica.pl
ul. Karpnicka 3, Łomnica fax 075 7130 533 www.palac-lomnica.pl
58-508 Jelenia Góra 14

Sprostowania

W lutowym numerze „Sudetów” jest trochę błędów, a niektóre informacje można by doprecyzować:

*s.4: schronisko na Biskupiej Kopie zaczęto budować w 2000 r., a nie dwa lata temu. W październiku 2000 r. plac budowy był już wyraźnie rozgrzebane,

*s.21: Na szczycie Borowej już nie ma obelisku, w maju 2003 r. już był porąbany na kawałki przez antyterrorystów,

*s.27: stacja Tkacze 27 lutego 1959 r. przyjęła nazwę Harrachov, a nie od razu w 1958 r. – co można wywnioskować z tekstu.

Trakcja elektryczna z Jeleniej Góry do Jakuszyca nie została od razu po 1945 r. rozebrana – Armia Czerwona zapomniała o tym odcinku, dopiero po jakimś czasie – możliwe, że po kilku latach – trakcję rozebrała strona polska, gdyż druty były nieprzydatne z powodu braku taboru elektrycznego i odcięcia od zasilania,

*s.40: Temperatura $-36,6^{\circ}\text{C}$, chociaż jest najniższą zanotowaną od ponad 50 lat, nie jest najniższą w ogóle zanotowaną w Polsce: zimniej było w Siedlcach w 1940 r.

Tomasz Rzczycki

W numerze 2/2004 ukazał się artykuł Elżbiety Pomorskiej „Wielbił Maryję – tworzył kulturę” poświęcony pierwszemu arcybiskupowi praskiemu Arnoštowi z Pardubic. Tekst zawiera niestety sporo błędów i nieścisłości. Pierwszą rzucającą się w oczy cechą jest używanie czeskich imion w stosunku do członków rodzin panujących: Eliszka pomorska (zamiast Elżbieta Pomorska), Jan Jidřich (zamiast Jan Henryk). Zdarzają się też błędy w tłumaczeniu z czeskiego. Biskupstwo praskie podlegało do 1344 r. arcybiskupstwu w niemieckiej Moguncji (niem. Mainz), a nie w Mohaczu, który leży na Węgrzech. Jeden z zaproszonych przez Arnošta kaznodziejów był reformata, czyli członkiem zakonu franciszkanów, a nie reformatorem, czyli protestantem. Nieścisłe jest stwierdzenie, że bohater artykułu otrzymał od papieża jako oznakę swojej godności pallium, czyli płaszcz. Symbolem tym był paliusz (słowo wywodzące się od łacińskiego pallium), czyli biała wełniana taśma z wyszytymi sześcioma krzyżami, noszona na ornacie, która jest dobrze widoczna na dołączonej do artykułu ilustracji przedstawiającej Madonnę kłodzką. Trudno się też zgodzić, że kłodzki nagrobek arcybiskupa jest nieco uszkodzony. Zniszczenia są poważne, o czym można się przekonać, będąc w kłodzkiej farze. Wskazuje też na nie dołączona do artykułu ilustracja. W tekście jest też jeden błąd historyczny. W 1355 r. żoną Karola IV była Anna świdnicka, a nie Elżbieta Pomorska. Tą drugą poślubił dopiero w 1363 r. Wyjaśnienia wymagałby też fragment mówiący o tym, że Arnošt pojechał do Awinionu, aby przekonać papieża, że Karolowi IV należy się cesarska korona, i jego sugestywna mowa miała o tym przekonać następcę św. Piotra. Otóż w 1346 r. Karol IV zbuntował się przeciw cesarzowi Ludwikowi Bawarskiemu, który był skłócony z papieżem. W tej sytuacji przekonanie głowy Kościoła do poparcia buntownika nie było zbyt trudne.

Marcin Dziedzic

W numerze 12 /2003/, w artykule „Kościół na kółkach” znalazło się zdanie wymagające korekty: „... budowlę przesuwane. Tak było z warszawskim kościołem św. Anny”.

Kościół pw. św. Anny nie był przesuwany, bo i nie było takiej potrzeby.

Natomiast obsuwanie się wysokiej skarpy wiślanej zagrażało również i kościołowi. Zastosowano (oprócz palowania) wynalazek inżyniera Gebertowicza, czyli zamrażanie gruntu. Kościół nadal stoi na tym samym miejscu.

Przesuwany był natomiast, w roku 1962, kościół Karmelitów przy ulicy Leszno w Warszawie, na niebagatelną odległość 21 metrów. Miało to związek z poszerzeniem ulicy dla potrzeb trasy W-Z.

Jeszcze większym wyczynem było przesunięcie, a raczej obrócenie pałacu Lubomirskich przy Placu Żelaznej Bramy w Warszawie. Tu dokonano obrotu o 90° w poziomie, dla stworzenia odpowiedniej perspektywy od strony Ogrodu Saskiego. Obydwa te działania są dużym osiągnięciem polskich inżynierów, teraz jakby nieco zapomnianym.

A co do rywalizacji kościołów katolickiego i ewangelickiego (z tegoż artykułu). Wystarczy zajrzeć do „Sudetów” z listopada 2003 i tam na stronie 11 porównać wysokość wież obydwu kościołów i wyniki tej „rywalizacji”. Wyższa, wcześniejsza, bo z roku 1863, wieża kościoła ewangelickiego i niższa, późniejsza, bo z roku 1871, wieża kościoła katolickiego.

Stefan Skibiński



● Rdest wężownik – *Polygonum bistorta*

Niełatwo zakwitnąć w Karkonoszach

Karkonosze, będąc niemal monolitycznym, potężnym wałem górskim, stawiają przed roślinami niezwykle trudne wyzwanie. Góry te, wznosząc się ponad Kotliną Jeleniogórską na wysokość przekraczającą tysiąc metrów, charakteryzują się specyficznym klimatem, bardzo surowym i zmiennym, na który składa się znaczna liczba dni mglistych i wietrznych, niskie temperatury latem oraz ostre zimy. Warto uświadomić sobie, jakie okoliczno-



ści spowodowały taki, a nie inny skład gatunkowy karkonoskiej flory. Podstawowe znaczenie miały zmiany, jakie zaszły w okresie kolejnych zlodowaceń, usuwających ogromną ilość ciepłolubnych gatunków roślin, które zasiedlały ten obszar w trzeciorzędzie. Przetrwaly rośliny wysokogórskie, zdolne zaadaptować się do surowych warunków, a w miejsce wypartych, wraz z przedpołem tundry, przywędrowały gatunki arktyczne. Jednocześnie następowała także wymiana z roślinnością pochodzącą z innych gór Europy. Dzięki temu w obecnej florz Karkonoszy jest grupa roślin arktyczno-alpejskich. Końcowym akcentem ostatniego glacjału (zlodowacenia) około 9,5 tys. lat p.n.e. było pojawienie się jeszcze kilku gatunków przybyłych z dalekiej północy, a niewystępujących się np. w Karpatach. W tym czasie bowiem Karpaty były już odizolowane od czoła łądolodu pasem lasów, podczas gdy Sudety takiej naturalnej zapory jeszcze nie miały.

W Karkonoszach możemy zaobserwować obniżenie pionowego zasięgu pięter roślinnych w porównaniu do Tatr, co jest konsekwencją odmiennych warunków klimatycznych, przy stosunkowo niewielkiej wysokości całego masywu. Powyżej górnej granicy lasu, na wierzchołkach, gdzie zaczyna się królestwo kosodrzewiny i jeszcze wyżej piętro alpejskie aż do najwyższych partii turniowych, występują skrajnie nieprzyjemne warunki. Ponieważ okres wegetacyjny trwa w Karkonoszach przeciętnie tylko ok. 4,5 miesiąca, rośliny musiały utrwalić szereg niezbędnych przystosowań pozwalających im przetrwać pomimo niskich temperatur i długo zalegającej pokrywy śnieżnej, a także porywistych wicherów i dużej wilgotności. Charakterystyczny jest znikomy udział gatunków jednorocznych z uwagi na zbyt krótki czas dla pełnego ich rozwoju. Dominują za to wieloletnie byliny, które rozmnażają się głównie wegetatywnie, a jeśli szykują się do rozmnożenia kwiatów, wydania owoców i nasion, czynią to z rocznym, a czasem nawet dwuletnim wyprzedzeniem. W ten sposób mogą bardzo szybko rozwinąć się w czasie krótkiej wiosny. W najwyższych partiach spotykamy niewielkie, przytulone do podłoża roślinki, tworzące nieraz zbite darnie. Wczipia-

ją się w ubogą glebę, wykorzystując często znacznie rozwinięte części podziemne – pierwiosnka małeńka, dzięki okazałym kłączom, nie tylko wciska się w szczeliny skał, ale może zgromadzić spore ilości zapasowych lipidów oraz cukrów. Zawartość cukru w komórkach roślin górskich zapewnia im zwiększoną odporność na mróz. Niewiele kwiatów liczy na możliwość zapylenia przez owady, częściej praktykowana jest wiatropylność. Ciekaw-

● Sasanka alpejska – *Pulsatilla alba*

wostką jest „żyworodność”: u dwóch gatunków traw (kostrzewa niska i wiechlina wiotka) w ich kłoskach rozwijają się z nasion niewielkie ulistnione roślinki.

Flora Karkonoszy choć nie jest może zbyt imponująca pod względem ilościowym, to charakteryzuje się interesującym składem gatunkowym. Taki stan rzeczy spowodowany jest m.in. budową geologiczną masywu. Wobec braku skał wapiennych, nie

spotkamy tu gatunków mających większe wymagania odnośnie związków pokarmowych. Zwiększona różnorodność zbiorowisk roślinnych pojawia się tam, gdzie istnieją korzystniejsze pod tym względem warunki bytowe, jak np. w Małym Śnieżnym Kotle. Tutaj dzięki intruzji bazaltowej występuje zdecydowanie bogatsza flora niż w innych częściach tych gór. Pośród ponad 900 gatunków występujących w Karkonoszach odnajdziemy dwa endemity, czyli rośliny niespotykane nigdzie

indziej. Jest to skalnica bazaltowa oraz dzwonek karkonoski. Z ciekawszych przedstawicieli tutejszej flory, na uwagę zasługują relikty epoki lodowcowej, np. wierzba lapońska, malina moroszka, skalnica śnieżna czy gnidosz sudecki. Innym ważnym elementem są rośliny o zasięgu alpejsko-środkowo-europejskim, jak sasanka alpejska lub pierwiosnka maleńka, kwitnące m.in. w Śnieżnych Kotłach, a także przedstawiciele elementu borealnego, np. porzeczka jeziorny oraz euro-syberyjskiego – chociażby rdest wężownik.

Na warunki, jakim rośliny musza sprostać w Karkonoszach, ogromny wpływ mają położenie tych gór w centralnej części kontynentu oraz wy-

sokość, które sprzyjają powstaniu chłodnego, wilgotnego klimatu oceanicznego. Doprowadziło to do wytworzenia charakterystycznego elementu, jakim są torfowiska wysokie, zajmujące głównie wierzchowiny. Najbardziej rzucającą się w oczy rośliną spotykaną w takim środowisku jest z pewnością welnianka pochwowata, porastająca nieraz znaczne obszary.

Przemierzając górskie szlaki, warto być może zwrócić czasem uwagę na rośliny, szczególnie te porastające najwyższe partie. Jeśli wyobrazimy sobie, jakie trudności napotykają, by przetrwać mimo mrozu, śniegu, wiatru czy ubogiej gleby, łatwiej będzie nam postarać się o poszanowanie ich skromnego życia.

Piotr Woźniak

● Welnianka pochwowata – *Eriophorum vaginatum*



● Arnika góraska – *Arnica montana*



● Pierwiosnka maleńka – *Primula minima*



„Leniwy” marzec

Marzec to miesiąc, w którym przyroda otrząsa się powoli z zimowego snu. Powoli, gdyż częste i nagłe powroty niskich temperatur oraz śnieżnej pogody opóźniają rozwój roślin i pojawianie się owadów. Pomimo zmiennej aury w sprzyjających latach już pod koniec tego miesiąca można zaobserwować muchówkę o nazwie leń marcowy (*Bibio marci* L.).

Polskie „imiona” i „nazwiska” owadów, określane mianem nazewnictwa wernakularnego, brzmią często bardzo dziwnie, lecz z reguły trafnie charakteryzują nazywany obiekt. Nietrudno się domyślić, z jakiego powodu otrzymał swój przydomek należący do rzędu muchówek (Diptera) leń marcowy.

Czarno ubarwione owady tego gatunku, o ciele przeciętnie centymetrowej długości, można spotkać na obrzeżach lasów liściastych. Latają w szczególności, niezdarzy i ociężały sposób, a wrażenie lenistwa potęgują dodatkowo zwieszona w dół tylne kończyny. U lenia marcowego występuje dymorfizm płciowy, dlatego łatwo można odróżnić samce od samic. Ciało obu płci jest krępe i owłosione, jednak zasadniczo odróżniają je głowy. U osobników męskich widoczne są bardzo duże oczy, które sprawiają, że ich głowa wygląda na opuchniętą, u samic oczy są małe i wyraźnie od siebie oddzielone. Masowo gatunek ten pojawia się dopiero w kwietniu i wtedy rozpoczyna się okres godowy. Jaja składane są do ziemi, gdzie wylęgłe z nich robakowate larwy znajdują pokarm – korzonki i resztki roślinne. Owady dorosłe odżywiają się pyłkiem i nektarem kwiatów, przy okazji zapylając je.

Pospolicie u nas występujący leń marcowy operuje w czasie, w którym pojawianie się innych owadów jest jeszcze mocno ograniczone. Nie jest więc takim strasznym leniem i zasługuje na naszą uwagę choćby za to, że w ogóle „chce” znosić kaprysy wczesnowiosennej pogody.

Tekst i zdjęcia Leszek Końny



● Charakterystyczna głowa samca



● Samica lenia marcowego



● Kopulująca para

Na starej pocztówce

Prezentowana pocztówka to typowy i szczególnie chętnie przez kolekcjonerów poszukiwany tzw. grus. Nazwa pochodzi od napisu „Grüss aus...”, czyli „Pozdrowienia z...”, tym razem ze Świeradowa Zdroju. Przedstawia pięć barwnych obrazków z uzdrowiska i najbliższej okolicy oraz Liczyrzepę, najbardziej charakterystyczną legendarną postacią tej części Sudetów.

Pocztówkę wydał na przełomie XIX i XX w. Paul Elsel w Świeradowie Zdr., a drukował Ottmar Zieher w Monachium.



Sudeckie legendy

Czarownica z Sadów

Dawno temu część oddalonego od ludzkich siedzib lasu, leżącego po prawej stronie drogi z Sadów do Bolkowa, nazywano „gajem czarownicy”. Jego środek zajmowało groźne, bagniste, niedostępne miejsce zwane „grobem czarownicy”. Zawsze stała tam mętna, groźną budząca woda.

Przez wiele lat opowiadano, że kiedy pewnego razu zmarła w Sadach Górnych młoda kobieta, tuż przed pogrzebem przyszli do jej domu żałobnicy, ale ich oczom ukazał się niespodziewany widok: zmarła kobieta, zamiast leżeć w trumnie, siedziała w piekarniku pieca, mełła kawę, a do gości odezwała się spokojnymi słowy:

– Dlaczego tak zatroskani dopiero teraz przychodzicie do mojego domu? Wszak ja już od dawna czekam na was z poczęstunkiem.

Po tym niezwykłym wydarzeniu kobietę skazano na wygnanie do bagnistego bajora w leśnym ostępie. Na drogę wręczono zaś naczynie bez dna i polecono, aby potępiona wyczerpała całą wodę z bagna, dopiero wtedy wolno jej będzie wrócić między ludzi.

Jeśli ktoś chce się dowiedzieć, czy wypełniła nałożoną na siebie karę, musi wybrać się na wycieczkę i sprawdzić, czy w opisanym miejscu znajduje się jeszcze bagno czy też nie.

Jacek Pławski

na podstawie: R. Sadowski, *Legendy ziemi bolkowskiej*, Bolków 2000, s. 27.

Herby na turystycznych szlakach

Książęcy herb Hochbergów

Rodzina von Hochberg, od średniowiecza związana ze Śląskiem, w połowie XIX w. weszła do najwyższej arystokracji. 15 października 1850 r. Hans Heinrich X hr. Rzeszy von Hochberg otrzymał pruski tytuł książęcy Fürst von Pless (książę pszczyński) z predykatem „Fürstliche Gnaden” (Jaśnie Wielmożny Książę). Kilka lat później, 10 grudnia 1855 r., w Charlottenburgu wydano dyplom określający książęcy herb.

Herb dziewięciopolowy. W polu serdecznym austriacki czarny orzeł dwugłowy o czerwonych językach, z koroną habsburską nad tarczą.

W czarnych polach 1. i 8. strzała srebrna w skos i dwie takie same gwiazdy srebrne. W srebrnych polach 2. i 7. lew złoty kroczący, ukoronowany. W polach 3. i 6. tarcze dwudzielne w pas. W polu górnym trzy błękitne wzgórza, środkowo-wyższe; pole dolne szachowane, czerwono-srebrne. W polach 4. i 5. tarcze dwudzielne w



pas. W polu górnym błękitnym dwa lwy złote, jeden nad drugim, w polu dolnym czarnym dwa skosy złote.

Klejnoty nad hełmami złotymi w koronach. Klejnot środkowy: orzeł czarny dwugłowy o czerwonych językach, ukoronowany. Klejnot drugi: pies (ogar lub dog) srebrny na tle trzech strusich piór: złotego, srebrnego i czerwonego. Klejnot trzeci: lew jak w polach 2. i 7., ale skierowany w lewo. Klejnot czwarty: dwa pstrągi srebrne grzbietami w dół, czerwona róża między nimi. Klejnot piąty: złoty lew wspięty na tle skrzydła błękitnego.

Herb na gronostajowej tarczy z mitrą książęcą. Tarczę trzymają dwa lwy czeskie złote, o dwóch ogonach (od XIII w. stanowiące symbol dynastii Przemyślidów).

Warto wspomnieć, że od 22 października 1861 r. każdorazowy książę von Pless miał prawo używać predykatu „Durchlaucht” (Książęca Mość), a 3 sierpnia 1881 r. w Gastein nadano prawo używania przez pierworodnego syna tytułu Prinz z predykatem Jaśnie Wielmożny Książę. Natomiast młodszemu dzieciom przysługiwały tytuły „Graf (Gräfin) von Hochberg, Freiherr (Freiherrin) zu Fürstenstein” [Hrabia (hrabianka) von Hochberg, baron (baronówna) zu Fürstenstein].

R.M. Łuczyński



Prenumerata i egzemplarze archiwalne

Prenumeratę „Sudetów” można rozpocząć w dowolnym momencie. Nie trzeba czekać na nowy kwartał czy rok. Wystarczy wpłacić na konto wydawcy odpowiednią sumę. Koszt prenumeraty równa się liczbie zamawianych numerów miesięcznika mnożonej przez cenę pojedynczego egzemplarza – 7 zł. W przypadku egzemplarzy archiwalnych liczbę zamawianych egzemplarzy mnożymy przez 6. Uwaga: brak numeru 1/2001. Należność prosimy wpłacać na konto:

**Oficyna Wydawnicza ATUT
Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
BZ WBK SA I O/Wrocław
nr 24 10902398 0000000608025123**

Każda wpłata na konto redakcji – dotycząca numerów archiwalnych i prenumeraty – powinna mieć adnotację, których numerów dotyczy.

Reklama

Zamówienia na ogłoszenia, reklamy i teksty sponsorowane przyjmowane są w redakcji:

Podwale 62, 50-010 Wrocław
tel. 0-71 342 20 56 do 58
fax 0-71 341 32 04

Redakcja przyjmuje prenumeratę od odbiorców indywidualnych i instytucji.

Wpłaty na prenumeratę krajową od odbiorców instytucjonalnych przyjmują także jednostki kolportażowe RUCH SA. Informacje o warunkach udzielane są pod numerem tel.: (0-22) 5328 731, (0-22) 5328 820, (0-22) 5328 816

PROMOCJA

Przy zamówieniu rocznej prenumeraty miesięcznika dołączamy kalendarz panoramiczny Sudetów gratis. Oferta aktualna do wyczerpania nakładu.



Konkurs fotograficzny

W naszym konkursie może uczestniczyć każdy, kto kocha góry i potrafi je fotografować. Warunkiem jest przesłanie do redakcji co najmniej jednej pracy. Do konkursu dopuszczone są wyłącznie odbitki o wymiarach 20,5 x 15 cm na papierze błyszczącym wraz z opisem miejsca. UWAGA: nie będą uwzględniane zdjęcia w zapisie elektronicznym.

Raz w miesiącu wybierane jest jedno najlepsze zdjęcie, które będzie publikowane w „Sudetach”. Autor otrzymuje w nagrodę roczną prenumeratę „Sudetów”.

Śród wszystkich zwycięzców miesiąca raz w roku kalendarzowym wybierane jest Zdjęcie Roku. Zwycięzca tej rywalizacji otrzyma nagrodę specjalną.

Uwaga!

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystywania nienagrodzonych zdjęć w druku; będą one honorowane według obowiązujących stawek.



UWAGA! Numer 1/2001 – nakład wyczerpany



Fotografia miesiąca
Zamek Książ, fot. **Wojciech Turkosz**, Wałbrzych